



**W krainie łakoci
Zalewskich**
Rozmowa
z Anną Kozłowską-Ryś
s. 16



**Nowe publikacje
Biblioteki
Kuriera Galicyjskiego**
s. 24



Jezuici (cz. VI)
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



Pierwsza dama Rzeczypospolitej Agata Kornhauser-Duda na Ukrainie

Małżonka prezydenta RP Andrzeja Dudy odwiedziła Lwowski Okręg Konsularny. W czasie wizyty pierwsza dama spotkała się z przedstawicielami polskiej społeczności we Lwowie, Złoczowie, Żółtkwi i Iwano-Frankiwsku.

KARINA WYSOCZAŃSKA
EUGENIUSZ SAŁO

V Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka

We Lwowskim Teatrze im. Marii Żanikowieckiej (dawnym teatrze Skarbka) pierwszą damę powitało około 700 dzieci pochodzenia polskiego, dzieci narodowości ukraińskiej, których ojcowie walczą na wschodzie Ukrainy i narodowości krymskotatarskiej mieszkające na ziemi lwowskiej. Inicjatorem i organizatorem Dnia Dziecka jest Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Podczas wydarzenia pierwszej damie towarzyszyli minister Adam Kwiatkowski – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Bartosz Cichocki – ambasador RP na Ukrainie oraz Rafał Wolski – konsul generalny RP we Lwowie. Byli obecni także przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie Wiaczesław Wojnarowski i marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl.

– Jest mi niezmiernie miło, że możemy spotkać się tutaj w tak liczny polsko-ukraiński gronie, by wspólnie świętować Międzynarodowy Dzień Dziecka. Wprawdzie dzień ten przypada na 1 czerwca, ale myślę, że nie macie nic przeciwko temu, aby te obchody trwały jak najdłużej – powiedziała na otwarciu małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda.



Agata Kornhauser-Duda z rąk naszego redakcyjnego kolegi Wojciecha Jankowskiego przyjmuje ostatni nr „Kuriera Galicyjskiego” i album „Lwów miasto Herberata”, (od lewej) konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski

Pierwsza dama podkreśliła, że we Lwowie jest po raz pierwszy. – Muszę przyznać, że już od pierwszych chwil pobytu tutaj miasto zauroczyło mnie nie tylko swoją bogatą historią, kulturą i architekturą, ale przede wszystkim niezwykłą gościnnością mieszkańców miasta – podkreśliła Agata Kornhauser-Duda.

Małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda nawiązała do wydarzenia sprzed dziesięć lat, kiedy to w 2009 roku do Lwowa przyjecha-

ła śp. Maria Kaczyńska. – Bardzo się cieszę, że moja wizyta tutaj we Lwowie jest niejako kontynuacją tradycji spotkań, które zapoczątkowała śp. prezydentowa Maria Kaczyńska, która odwiedzając Lwów w 2007 i 2009 roku wzięła również udział w obchodach Dnia Dziecka – powiedziała.

Z okazji Dnia Dziecka pierwsza dama złożyła dzieciom najserdeczniejsze życzenia. – Dzień Dziecka jest świętem wszystkich dzieci. To

wy, moi drodzy jesteście naszym największym skarbem, naszym spełnieniem, i co najważniejsze, naszą nadzieją na przyszłość. Jest to także święto radości, uśmiechu, miłości i przyjaźni. Nie bójcie się marzyć i miejcie odwagę te marzenia realizować. To od was zależy jak będzie wyglądała wasza przyszłość i kim zostanieie – zaznaczyła żona prezydenta RP Andrzeja Dudy.

(cd. na s. 4)

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w USA

Po powitaniu i wspólnych rozmowach gospodarze przygotowali dla polskiej Pary Prezydenckiej niespodziankę – przelot nad Waszyngtonem dwóch amerykańskich myśliwców piątej generacji F-35.

Prezydenci Polski i USA podpisali w Waszyngtonie deklarację o zacieśnieniu współpracy obronnej, mówiącą m.in. o tym, że w Polsce znajdzie się dodatkowy tysiąc amerykańskich żołnierzy. Kraje podpisały też umowę o wzmocnieniu współpracy w dziedzinie zapobiegania i zwalczania poważnej przestępczości oraz dokumenty w sprawie zakupu przez Polskę amerykańskiego gazu LNG i rozwoju energetyki jądrowej w Polsce. Jak poinformował Donald Trump, Polska wyraziła też gotowość zakupu 32 myśliwców F-35.

Efektom wizyty Andrzeja Dudy w USA ma być zwiększenie współpracy Polski i Stanów Zjednoczonych w dziedzinie energetyki. Sekretarz stanu w Kancelarii Premiera, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski oraz sekretarz energii Rick Perry podpisali w Waszyngtonie protokół uzgodnień (memorandum of understanding) w dziedzinie cy-



Prezydenci Andrzej Duda i Donald Trump na konferencji prasowej w Ogrodzie Różanym przed Białym Domem

wilnego wykorzystywania energii jądrowej. Polska i Stany Zjednoczone podpisały umowę dotyczącą budowy elektrowni atomowej, „co zwiększy bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz pogłębi relacje handlowe” między Polską a USA. Prezydent Trump podkreślił, że Polska i USA w 2019 r. wchodzi na wy-

soki poziom wzajemnych relacji, a między oboma krajami otwierają się niesamowite perspektywy. dodał, że nadchodzący czas będzie okresem prosperity dla Polski i USA. Podkreślił, że relacje między Rzeczypospolitą a Stanami Zjednoczonymi są wyjątkowe i pozostaną takie przez dłuższy czas.

Podczas wizyty prezydenta RP, członkowie zarządów Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA oraz Venture Global LNG podpisali porozumienie o zwiększeniu zakupu skroplonego gazu ziemnego LNG o 1,5 mln ton rocznie. Jak poinformowało PGNiG, w uroczystości w Eisenhower Executive Office Building Białego Domu udział wzięli Piotr Naimski oraz Rick Perry. Zgodnie z zapisami porozumienia, wolumen LNG odbieranego z terminalu Plaquemines począwszy od 2023 roku został zwiększony z 1,0 mln do 2,5 mln ton rocznie (czyli z 1,35 do 3,38 mld metrów sześciennych gazu ziemnego po regazyfikacji). Tym samym łączny wolumen zakupionego przez PGNiG gazu z obu terminali budowanych przez Venture Global LNG osiągnie 3,5 mln ton LNG rocznie – 1,0 mln ton pochodzący będzie z terminalu Calcasieu Pass, a 2,5 mln ton – z terminalu Plaquemines.

(cd. na s. 2)

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w USA

(dokończenie ze s. 1)

– Zwiększamy nasz portfel LNG w zakresie wolumenów, które odbierać będziemy z USA po 2022 roku, czyli po wygaśnięciu kontraktu jamalskiego. Dzięki dobrym relacjom z naszymi amerykańskimi partnerami i skutecznym negocjacom uzyskaliśmy możliwość pozyskania dostaw LNG z terminalu Plaquemines na bardzo konkurencyjnych warunkach – powiedział Piotr Woźniak, prezes zarządu PGNiG SA.

Sekretarz Perry ocenił, że Polskę i USA łączy strategiczny sojusz, i że oba państwa rozumieją, że „prawdziwe bezpieczeństwo energetyczne osiąga się poprzez różnorodność energetyczną”. – Pod kierownictwem prezydenta Trumpa nasze narody rozpoczęły strategiczny dialog energetyczny. Oczekujemy jeszcze więcej w nadchodzących miesiącach i latach – oświadczył sekretarz.

Andrzej Duda odnosząc się do zakupu gazu LNG z USA ocenił, że transakcja oznacza dla Polski rozwijanie bezpieczeństwa gazowego, ale też dobry interes. Przypomniał, że o dostawach gazu rozmawiał z Trumpem w 2017 r., a teraz „ten gaz stał się faktem”, a amerykańskie gazowce przyplwają do Świnoujścia. – Dziękuję, że tych dostaw będzie więcej – mówił Andrzej Duda. Donald Trump poinformował, że podpisał z prezydentem Dudą deklarację w sprawie zakupu przez Polskę 2 mld sześciennych gazu LNG z USA za 8 mld dolarów.

Umowę o wzmocnieniu współpracy w dziedzinie zapobiegania i zwalczania poważnej przestępczości podpisał w imieniu Polski wiceszef MSWiA Krzysztof Kozłowski. Wdrożenie zapisów umowy jest jednym z warunków włączenia Polski przez USA do programu ruchu bezwizowego (Visa Waiver Program). Innym warunkiem, który musi spełnić strona polska jest to, by wskaźnik odmów wiz turystyczno-biznesowych liczony w okresie październik-wrzesień spadł poniżej poziomu 3 procent. W ostatnim okresie wskaźnik wynosił mniej niż 4 proc. Pytany o sprawę wiz do USA, Donald Trump powiedział, że USA w kwestii wiz „pracują” z kilkoma krajami, a decyzji w sprawie Polski można oczekiwać w ciągu najbliższych 90 dni.

Andrzej Duda stwierdził, że z optymizmem patrzy na sprawę, a administracja Donalda Trumpa jest w jego ocenie pierwszą, która do tematu podeszła „tak poważnie”. – Wierzę, że objęcie Polaków programem ruchu bezwizowego (Visa Waiver) będzie możliwe przed końcem pierwszej kadencji pana Trumpa – podkreślił polski prezydent.

Po rozmowach i podpisaniu umów obaj prezydenci spotkali się z dziennikarzami na konferencji prasowej przed Białym Domem.

Andrzej Duda został zapytany o stan polskiej demokracji w kontekście „wysyłania na przymusową emeryturę” sędziów Sądu Najwyższego.

Polski prezydent odrzekł, że trudno mu na to odpowiedzieć, bo wielu ludzi w Europie Zachodniej i USA może nie rozumieć specyfiki pro-

blemu, bo nie doświadczyli życia w sowieckiej strefie wpływu, w której ludzie byli otwarcie czy skrycie katowani i zabijani za poglądy polityczne. Andrzej Duda dodał, że jeśli Polska ma być demokratyczna i suwerenna, to ludzie, którzy wydawali wyroki w stanie wojennym powinni odejść w stan spoczynku. Prezydent dodał, że „jak widać” wpływy tych ludzi nadal są duże. Prezydent kategorycznie stwierdził też, że Polska jest krajem w pełni demokratycznym. Podkreślił, że w Polsce jest wolność słowa, wolność zgromadzeń, wolne i uczciwe wybory oraz wszystkie niezbędne standardy konstytucyjne. – Respektujemy prawo do demonstracji, bo jest jednym z fundamentalnych w demokracji – podkreślił i dodał, że w Polsce nie wysła się policji z gazem na demonstrujących. Prezydent zachęcił zadającą pytanie osobę, by odwiedziła Polskę i nie powielala kalek na temat Rzeczypospolitej.



Niespodzianka od gospodarzy dla polskiej pary prezydenckiej – przelot nad Waszyngtonem dwóch amerykańskich myśliwców piątej generacji F-35

Andrzej Duda dodał, że Polska ma dziś konserwatywny rząd, z którym nie każdy się zgadza, ale tak wygląda demokracja, że raz rządzą jedni, a raz drudzy. Prezydent podkreślił, że realizowanie obietnic przedwyborczych to obowiązek polityka „i to w Polsce się dzieje”.

Prezydent Polski został zapytany, czy uważa Rosję za sojusznika, czy wroga Polski. Odpowiedział iż chciałby, by Rosja była przyjacielem Polski, „bo jest wielkim naszym sąsiadem”. Andrzej Duda oświadczył, że Rosja ma większy potencjał od Polski pod wieloma względami, ale jest cecha, której to Polacy mają więcej. – Uważam, że jest w nas więcej męstwa – mówił prezydent, przypominając historię polskiego oręża, Monte Cassino i Powstanie Warszawskie. Wspomniał o zaborach, o odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r., o wygranej przez Polskę z 1919 r., o wygranej przez Polskę w 1920 r. Andrzej Duda mówił też o napaści ZSRR na Polskę z 1939 r. oraz o zbrodni katyńskiej. Mówił o agresji Rosji wobec Gruzji i Ukrainy. Zadeklarował, że Polska chciałaby być przyjacielem Rosji, ale dodał, że Rosja pokazuje swoje imperialne oblicze, a Polska nie chce być w



Prezydenci Andrzej Duda i Donald Trump podpisują wspólną deklarację o współpracy obronnej

rosyjskiej strefie wpływów. Andrzej Duda zadeklarował, że Polska politycznie chce być częścią Zachodu. Przypominając chrzest Polski prezydent stwierdził, że nasz kraj od zawsze kulturowo należy do cywilizacji zachodniej.

Donald Trump ocenił, że Niemcy popełniają „ogromny błąd”, uzależniając się od dostaw gazu z Rosji. – Ale oni prowadzą swoje własne sprawy – zastrzegł. Stwierdził, że był krytyczny wobec rurociągu łączącego Niemcy i Rosję. – Ogromna część potrzeb

energetycznych będzie transportowana tym rurociągiem – dodał.

Trump mówił też o zapisach deklaracji o zacieśnieniu współpracy obronnej podkreślając, że to Polska poniesie koszty związane ze zwiększeniem obecności żołnierzy USA nad Wisłą. – USA rozważają wysłanie do Polski 2 tys. żołnierzy. Byliby oni przebazowani z innego kraju w

Europie, prawdopodobnie z Niemiec – powiedział prezydent Trump. Nie zadeklarował, czy obecność ta będzie stała, czy nie.

– Polska zadeklarowała chęć kupienia od USA 32 myśliwców F-35 – oświadczył Trump. Dodał, że bardzo cieszy go, że polska armia chce się modernizować. Pochwalił Polskę za to, że – podobnie jak USA i 6 innych państw NATO – przeznaczą 2 proc. PKB na obronność. Prezydent Duda wspominał o podpisanych dziś dwóch umowach. – Będzie więcej żołnierzy amerykańskich w Polsce, będzie to trwała obecność, która będzie się, mam nadzieję, rozwijała pod względem liczby żołnierzy oraz infrastruktury – mówił prezydent.

Podpisanie przez Polskę i USA deklaracji w sprawie zacieśniania współpracy w zakresie obronności skomentował na Twitterze sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg. Oświadczył, że zwiększenie wojskowej obecności USA w Polsce wita z zadowoleniem. Oceniał, że ruch USA pokazuje silne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w kwestię bezpieczeństwa w Europie oraz świadczą o sile więzi transatlantyckiej.

Andrzej Duda mówił o historii Polski – II wojnie światowej, czasach uzależnienia od ZSRR oraz odzyskaniu niepodległości „dzięki wielkiemu ruchowi Solidarność” i przy wsparciu USA. Dodał, że Polska wyrwała się zza Żelaznej Kurtyny i dziś może rozwijać się jako suwerenny kraj, który chce budować wspólnotę europejską, ale też i euroatlantycką, „jako kluczowy element pokoju na świecie”. Prezydent Duda zaprosił Donalda Trumpa do Polski na obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej. Prezydent USA zadeklarował, że w odpowiedzi na zaproszenie polskiego prezydenta przyjedzie do Polski, ale „nie wybraliśmy jeszcze daty”. Donald Trump wspominał jako bardzo udaną swoją wizytę w Polsce oraz przemówienie, które wygłosił nad Wisłą.

Wieczorem w Białym Domu odbyło się przyjęcie wydawane przez amerykańską Parę Prezydencką z okazji wizyty Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy w USA.

źródło: Rzeczpospolita, prezydent.pl

Michał Dworczyk ministrem – członkiem Rady Ministrów

W Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość mianowania nowych ministrów. Rekonstrukcja rządu związana jest m.in. z wyborami do Parlamentu Europejskiego, w których kilkoro ministrów uzyskało mandaty europosłów.

Michał Dworczyk pełnił funkcję szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów od 19 grudnia 2017 roku. Wcześniej, między marcem a grudniem 2017 roku, był sekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Od roku 2015 ma mandat poselski. Od 2002 należy do Prawa i Sprawiedliwości.

Stara się wspierać Polaków z dawnych kresów Rzeczypospolitej,

między innymi w ramach Stowarzyszenia Wspólnota Polska, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie oraz poprzez założoną przez siebie Fundację Wolność i Demokracja.

W 2005 roku, właśnie jako ekspert do spraw polityki wschodniej oraz polonijnej, został powołany na stanowisko doradcy szefa rządu. Był współautorem tzw. pakietu ustaw polonijnych, z których Sejm przyjął ustawę o Karcie Polaka. Dokument ten do dziś otrzymało ponad 150 tys. Polaków ze Wschodu. W latach 2008–2010 Michał Dworczyk był doradcą prezydenta Lecha Kaczyńskiego do spraw Polonii i Polaków za granicą.

źródło: polskieradio.pl

Czy Putin robi z Zełenskigo banderowca?

Kreml stara się skierować ukraińską politykę historyczną na śliską drogę. Wielu ludzi interesuje pytanie, jaką będzie polityka historyczna prezydenta Zełenskigo? To, że będzie kardynalnie różna od tej, którą prowadzili dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowycz i poprzedni prezydent Petro Poroszenko – wydaje się być faktem dokonany. Ponieważ na razie za wcześnie jest mówić o tych zmianach, podzielę się swoimi rozważaniami o tym, czego należy unikać i czemu w żadnym wypadku poddawać się nie należy. Unikać należy etnocentryczności na gruncie kultu bohaterstwa OUN i UPA oraz ulegania naciskom Kremla w tworzeniu nowej polityki historycznej państwa.

WASYL RASEWYCZ

O co tu chodzi? Chodzi o to, by ukraińska polityka historyczna nie prowadziła już do międzynarodowej izolacji państwa i nie pozycjonowała naszego kraju pośród przegranych II wojny światowej. Jeszcze jednym ważnym elementem polityki historycznej powinno być pojednanie antagonyzujących pamięci w społeczeństwie. Ustawianie Ukrainy w szeregu państw koalicji antyhitlerowskiej zdejmuje wiele oskarżeń z Ukraińców za przestępstwa przeszłości i wzmacnia pozycję państwa na arenie międzynarodowej. Największym bowiem głupstwem dokonany w celu „wybielenia” roli oddziałów kolaborujących w okresie II wojny światowej było robienie zakładnika ze współczesnego państwa.

Rzecz w tym, że ogłaszanie na poziomie ustawodawczym heroicznosci formacji ściśle współpracujących z nazistowskimi służbami specjalnymi lub podporządkowanych Wehrmachtowi, oznaczało praktycznie, iż współczesne państwo bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie ich czyny. Nadawanie pośmiertne tytułów Bohatera Ukrainy osobom, będącym oficerami Wehrmachtu bądź służącym w policji, nawet na pewnym etapie wojny, czyniło państwo ukraińskie odpowiedzialnym za całość ich życiowych dokonań. Nie dość, że Ukraina w obliczu wojny i agresji ze strony Rosji miała przekonywać cały świat, że jest ofiarą, to musiała się wysilać, aby przekonać, że Ukraińcy „mieli prawo” na współpracę z faszystowskim reżimem, niezależnie od tego, w jakich mundurach i po czyjej stronie walczyli. Szybko okazało się jednak, że taka logika jest na świecie nie do przyjęcia.

Ta polityka historyczna szkodziła Ukrainie, czyniła ją słabą i zagrożoną na arenie międzynarodowej i jeszcze silniej polaryzowała społeczeństwo ukraińskie wewnątrz państwa. Tacy bohaterowie nie jednoczyli Ukraińców. Wywoływali nieprzejednane antagonizmy i dosłownie rozdzierali państwo. Gwoli sprawiedliwości należy tu dodać, że nie obyło się tu bez zmasowanego ataku propagandy rosyjskiej, która przedstawiała Ukrainę jako spadkobierczynię nazizmu i faszyzmu, twierdząc również, że na Ukrainie nie wybuchła żadna Rewolucja Godności, lecz miał miejsce przewrót, w wyniku którego do władzy doszła faszystowska junta. Można to traktować jak chorobliwe majaczenie (co faktycznie ma miejsce), ale częste powoływanie się rosyjskiej propagandy na nieudolną i jednostronną politykę historyczną służyło ludziom nie poinformowanym i niewykształconym jako naoczny dowód „faszystowskiego przewrotu”. W szkodliwość takiej polityki pamięci z całą pewnością nie należy wątpić.

Znów jednak rodzi się pytanie: jeżeli polityka UIPN była tak szkodliwa, to dlaczego nikt tego nie zauważył i nie powstrzymał? Miejmy

nadzieję, że jej twórcy nie mieli złych zamiarów. Oni szczerze i dość naiwnie mieli nadzieję, że przy pomocy historycznych wzorców bojowników o Ukrainę uda im się jak najlepiej zmobilizować masy do obrony ojczyzny. Przyjmijmy, że poszli za prostą mechaniczną logiką, wyodrębniając wszystkich tych, którzy kiedykolwiek w historii z bronią w ręku walczyli przeciwko Rosji i usiłując w ten sposób ukazać wrogość obu tych narodów.

Nie obyło się tu bez materialnego „wsparcia” nacjonalistycznej diaspory ukraińskiej. Diaspora szczerze opłacała wysławianie „banderowskiej” bohaterskiej linii, nawet nie zastanawiając się nad tym, jak bardzo ta legalizacja i „wybielenie” są na rękę Moskwie. Rosyjska antyukraińska propaganda nie musiała się nawet specjalnie wysilać i wystarczyło jej pokazać fotkę dowódcy UPA Romana Szuchewycza w mundurze Wehrmachtu i dopełnić informację o jego służbie w 201 batalionie policyjnym na Białorusi oraz jaką rolę pełnili tam ukraińscy policjanci w 1942 roku. Mówiąc otwarcie, czasem miało się wrażenie, że twórcy ukraińskiej pamięci narodowej idą z rosyjską propagandą ręką w rękę. Miało się wrażenie, że to kremlowska propaganda pisze scenariusz ukraińskiej polityki historycznej.

Miały miejsce zadziwiające wydarzenia. Gdy Petro Poroszenko zwyciężył w 2014 roku na wyborach prezydenckich, w jego programie kwestie historyczne nie odgrywały znaczącej roli. Ale później, tracąc poparcie wyborców, prezydent coraz mocniej stapał po historycznym polu. Jego retoryka radykalizowała się i stała się w dużej mierze lustrzanym odbiciem rosyjskiej. Różnica była jedynie w języku wypowiedzianych sloganów: „Dziadowie walczyli”, „Pamiętamy”, „Nie przebaczymy”.

Gdy przeanalizujemy te wypowiedzi to widać, że taka retoryka nieuchronnie zbliżała fiasco Petra Poroszenki jako prezydenta, a wraz z nim i Ukrainy. Jak udowodniła wypowiedź Sofii Fedyny na zjeździe partii „Europejska Solidarność” (nowa partia Petra Poroszenki – red.), Poroszenko nadal będzie reaktywnie działać na gęsto rozstawione rosyjskie pułapki. Wprawdzie obecnie gra z Putinem nie może być realizowana w całej pełni gdyż wpływ Poroszenki na ukraińską politykę zmierza ku minimum.

Wydaje się, że przez ostatnie pięć lat Rosja prowadziła Ukrainę po historycznym polu minowym. Okazuje się, że Kreml nie musiał szczególnie się wysilać. Wystarczyło skoncentrować ukraińską narrację historyczną na Banderze, OUN i UPA i ekipa Poroszenki zaczynała zawzięcie działać w obronie swych historycznych świętych, obniżając pozycję Ukrainy na arenie międzynarodowej. Nie bagatelizując „zasług” strony polskiej w pogorszeniu stosunków polsko-ukraińskich, warto podkreślić, że podstawową przyczyną tego stanu była

gloryfikacja na Ukrainie OUN i UPA. Z powodu takiej polityki Ukraina znalazła się w sytuacji patowej. Obecnie nowy rząd musi szukać z niej jakiegoś wyjścia, by historia nie postawiła Ukrainie ostatecznie matu.

Próby „puszczenia” prezydenta Zełenskigo starym rosyjskim tropem są aż nadto widoczne. Na przykład, prezydent Putin, przemawiając w Moskwie na otwarciu pomnika bohaterom powstań w hitlerowskich obozach zagłady i w żydowskich gettach, gniewnie osądził wszystkich odpowiedzialnych za Holokaust. Płomienie wypowiedział się o niedopuszczalności powtórzenia ludobójstwa i płynnie przeszedł na największych – według Rosji – przestępców. Tu ważny jest dokładny cytat: „Masowe, ustawione taśmowo wyniszczanie ludzi – to zwierzęce przestępstwo nazizmu, którego nie można przebaczyć. Nie można przebaczyć tym, którzy dobrowolnie stali się współuczestnikami tych przestępstw: banderowcom, żołnierzom legionów SS, bandom nacjonalistycznym, które siały śmierć w republikach nadbałtyckich, na Ukrainie, w krajach Europy”.

Słowa te padły w Muzeum Żydowskim w obecności głównego rabin Rosji Berla Lazara, prezesa Federacji stowarzyszeń żydowskich Rosji Aleksandra Borody i prezesa Zarządu Muzeum Wiktora Wekselberga. Najbardziej interesującą postacią jest tu pan Wekselberg. Pochodzi z Drohobycza w obw. lwowskim. 16 osób z rodziny jego ojca zginęło w tutejszym dziesięciotysięcznym getto. Kontekst wypowiedzi Putina jest tu bardzo niebezpieczny, bowiem zalicza do współuczestników Holokaustu tych, kogo poprzednie władze Ukrainy uznały za bohaterów. Wskazuje na współczesną Ukrainę, gdzie zwyciężyli nacjonaliści, a według niego – potomkowie uczestników wielkiego przestępstwa.

Pozostaje nam nadzieja, że nowe władze ukraińskie nie rzucą się do obrony swych bohaterów i nie złożą na ołtarzu obrony „prawdy historycznej” przyszłości państwa. Nie ugrzęzną w błocie historycznych roztrząsań z Rosją. Będzie to kolejna jałowa dyskusja – marna strata sił. Chociaż ochotników zagrania w ton z Putinem – świadomie lub nie – nie brakuje.

Na przykład, minister infrastruktury Ukrainy Wołodymyr Omelian, zacięty banderowiec, ogłosił, że niebawem agresywna retoryka rosyjskiej propagandy uczyni z Zełenskigo Banderę lub Petlurę. – To wszystko przyjdzie. Putin szybko ustawi wszystko na swoich miejscach i w bardzo krótkim czasie będziemy mieli Zełenskigo-Banderę lub Zełenskigo-Petlurę – stwierdził Omelian.

A nam pozostaje mieć nadzieję, że Zełenski pozostanie Zełenskim i plan Putina się nie powiedzie.

tekst w języku ukraińskim
ukazał się
na stronie portalu zaxid.net

Wybrano nową wicemarszałek Sejmu

Stanowisko obejmie Małgorzata Gosiewska. Tak podczas środowego posiedzenia większością głosów zdecydował Sejm. Nowa wicemarszałek w przeszłości była blisko związana z tragicznie zmarłym Lechem Kaczyńskim i pracowała w biurze poselskim jego brata.

Małgorzata Gosiewska urodziła się 22 lipca 1966 roku w Gdańsku. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Czersku. W 1990–1991 pracowała jako starszy referent Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, w latach 1992–1993 była pracownicą w biurze poselskim Jarosława Kaczyńskiego. Związała się z polityką, a dokładnie z Porozumieniem Centrum, którego była członkinią w latach 1991–2001. A następnie zaczęła działać w nowej partii Kaczyńskiego, Prawie i Sprawiedliwości. W roku 1998 pracowała jako księgowa w biurze poselskim Ludwika Dorna. Później, w roku 2000 pracowała jako inspektor w biurze do spraw ochrony informacji niejawnych Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Działa też w samorządzie, w latach 2004–2005 była zastępcą burmistrza dzielnicy Warszawa Ursus. W 2005 roku została posłanką z ramienia PiS, później weszła do Sejmu w wyborach z 2011 roku. W 2014 startowała na europarlamentarystkę, a w 2015 znów została posłanką. Prywatnie Małgorzata Gosiewska była pierwszą żoną tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej Przemysława Gosiewskiego.

Na wicemarszałka Sejmu Gosiewska została wybrana przez 246 posłów, 121 była przeciw, a 38 wstrzymało się od głosu. Zastąpiła dotychczasową wicemarszałek Beate Mazurek. W Sejmie odbyło się także ślubowanie nowych posłów, którzy weszli do Sejmu za tych, co zdobyli mandaty do europarlamentu.

Kandydaturę Gosiewskiej przedstawił podczas posiedzenia Sejmu wicemarszałek Izby Ryszard Terlecki (PiS).

Jak wskazał, zdobyła ona doświadczenie zawodowe, jako pracownik Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, realizowała się również w działalności samorządowej, jako radna gminy Bielany, m.st. Warszawy i radna Sejmiku Mazowieckiego oraz wiceburmistrz dzielnicy Ursus w Warszawie.

– Od początku swojej kariery politycznej związana z Porozumieniem Centrum, członek-założyciel Prawa i Sprawiedliwości, doradca ds. polityki wschodniej prezydenta RP, śp. prof. Lecha Kaczyńskiego, pomysłodawczyni systemowej pomocy humanitarnej w rejonach konfliktów zbrojnych, w tym spektakularnych projektów specjalnych – organizatorka wyjazdów wakacyjnych dla poszkodowanych w wojnie dzieci gruzińskich, a także dla młodych Palestyńczyków ze Strefy Gazy – mówił Terlecki. – Skupiona przede wszystkim na obronie polskiej racji stanu i prawdy historycznej. Aktywna i obecna na kijowskim Majdanie (...) później wielokrotnie na pierwszej linii konfliktu ukraińsko-rosyjskiego w Donbasie – zaznaczył Terlecki.

Wskazał, że posłanka PiS jest także autorką raportu o rosyjskich zbrodniach wojennych we wschodniej Ukrainie, złożonego w Międzynarodowym Trybunale Karnym w Hadze.

– Bogate doświadczenie zawodowe i parlamentarne oraz wybitne zdolności organizacyjne dowodzą, że pani Małgorzata Gosiewska jest właściwym kandydatem na funkcję wicemarszałka Sejmu – ocenił Ryszard Terlecki.

źródła: se.pl, interia.pl, newsweek.pl



Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu

Patronat: MINISTERSTWO INWESTYCJI I ROZWOJU



Wisła Galicja Dniestr

KLUB GALICYJSKI

Zapraszamy na spotkanie:

„Klub Galicyjski, czyli dyskusje o nas samych”

Temat spotkania:
„Przede wszystkim gospodarka. Współpraca ekonomiczna Polski i Ukrainy w ostatnim dziesięcioleciu”

18 czerwca 2019 r. (wtorek)
10:00, s. 1.34
wstęp wolny

Kolegium Techniczne PWSW
ul. Żołnierzy i Armii WP 1E

www.pwsw.pl

Współorganizatorzy: SDP KURIER GALICYJSKI

Pierwsza dama Rzeczypospolitej Agata Kornhauser-Duda na Ukrainie

(dokończenie ze s. 1)

Pani prezydentowa zwróciła się do polskich nauczycieli, wychowawców i opiekunów. – W imieniu moim, a także mojego męża prezydenta RP Andrzeja Dudy, chciałabym podziękować państwu za nieoceniony wkład, za pielęgnowanie tradycji polskiej edukacji tutaj na Ukrainie. Słowa najwyższego uznania i głębokiego szacunku należą się państwu za niezwykle zaangażowanie i entuzjazm z jakim uczą państwo dzieci języka polskiego i ojczystych przedmiotów – podkreśliła Agata Kornhauser-Duda.

Pierwsza dama wręczyła nagrody zwycięzcom konkursu plastycznego „Makuszyński dzieciom”. Następnie dzieci obejrzały spektakl „Koziołek-Matolek” Kornela Makuszyńskiego w wykonaniu aktorów Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Po obejrzeniu bajki dzieci otrzymały prezenty i upominki.

– Czuję się dziwnie, ale również radośnie. Jest to dla mnie wielki zaszczyt, że mam tylko 11 lat, a już spotkałam się z prezydentową – podzieliła się wrażeniami Zofia ze Lwowa.

– Cieszę się bardzo, że pani prezydentowa odwiedziła Polaków poza granicami, do których ja już też właściwie należę. Dla dzieciaków jest to coś nowego. Są lekko przestraszone, ale jak dostały misie to już poczuły się pewniej – dodał Piotr, wolontariusz z Warszawy.

Po południu małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda złożyła wieniec przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt Lwowskich oraz na grobach żołnierzy, którzy zginęli na wschodzie Ukrainy.

Agata Kornhauser-Duda z wizytą w Złoczowie

Małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda wraz z sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP ministrem Adamem Kwiatkowskim, konsulem generalnym RP we Lwowie Rafałem Wolskim i przedstawicielami konsulatu przyjechała do Złoczowa, gdzie w Sobotniej Szkole Polskiej Mniejszości Narodowej najpierw spotkała się z nauczycielami i mieszkańcami miasta.

Pierwsza dama podziękowała miejscowym Polakom za pracę,

zaangażowanie i wytrwałość w krzewieniu kultury polskiej, języka i tradycji wśród młodego pokolenia. – Dziękuję za to, że wychowują państwo młode pokolenie urodzone poza granicami ojczyzny ich przodków w duchu patriotyzmu, a przede wszystkim poszanowania obu kultur – polskiej i ukraińskiej – dodała prezydentowa.

Następnie w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Agatę Kornhauser-Dudę powitał ks. Michał Holdowicz, proboszcz parafii w Złoczowie. – Wizyta pierwszej damy jest dla nas ogromnym świętem, bo chyba od czasów Sobieskich nie było tutaj wizyty takiej rangi. Więc bardzo dziękujemy za pamięć o nas, Polakach mieszkających na Ziemi Złoczowskiej – powiedział ks. Michał Holdowicz.

Na przyjazd pierwszej damy oczekiwały szczególnie dzieci i młodzież, które przygotowały program artystyczny. – Bardzo czekaliśmy na wizytę pani prezydentowej w Złoczowie. Przygotowaliśmy koncert, podczas którego recytowaliśmy wiersze, a nasz chór śpiewał polskie pieśni patriotyczne. Mamy nadzieję, że jej się spodobało – powiedziała uczennica Ewa Tymoszczuk ze Złoczowa.

Po koncercie otrzymały prezenty i ustawiły się do wspólnego zdjęcia.

W Złoczowie w ramach akcji „Pomoc Polakom na Wschodzie” pierwsza dama odwiedziła również polskie wielodzietne rodziny. W domowej atmosferze rodzice opowiadali

o trudnościach, z którymi się spotykają, a dzieci chwaliły się sukcesami w nauce i wykazywały się talentami muzycznymi.

Pierwsza dama w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku

Małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda spotkała się rów-



Agatę Kornhauser-Dudę przed Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) spotykają Maria Osidacz i Andrzej Leusz

nież z przedstawicielami polskiej społeczności Stanisławowa oraz z młodymi liderami polskich środowisk z całej Ukrainy w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

– Dziękuję Państwu za krzewienie polskości, nauczanie języka polskiego, opiekę nad osobami starszymi oraz za opiekę nad miejscami

pamięci. Przede wszystkim chciałybym podziękować młodym naszym rodakom, że choć urodzeni na Ukrainie, tak bardzo interesują się krajem swoich przodków – powiedziała małżonka prezydenta RP.

Pierwsza dama doceniła działalność Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego za aktywność na rzecz budowania wspólnoty polskiej. – Jestem pod ogromnym wrażeniem

Pierwsza część spotkania została poświęcona sztandarowemu projektowi Centrum, czyli Forum Młodych Polaków, który ma na celu wdrażać do stałej współpracy młodzież pochodzenia polskiego z całej Ukrainy. Z tej okazji do Stanisławowa przyjechali uczestnicy Forum z poprzednich czterech edycji, którzy dyskutowali na temat Forum jako innowacyjnego instrumentu pracy z młodzieżą polską na Ukrainie. Spotkanie moderował nasz kolega redakcyjny, Wojciech Jankowski, który podarował małżonce prezydenta RP ostatnie numery Kuriera Galicyjskiego. Pani Kornhauser-Duda ucieszyła się, zobaczywszy na pierwszej stronie zdjęcie ukazujące moment, gdy Andrzej Duda 2 maja przekazał Kurierowi biało-czerwony sztandar. Pani prezydentowa otrzymała ponadto album naszej koleżanki redakcyjnej Marii Baszy zatytułowany „Lwów. Miasto Herberta”, który ukazał się w Bibliotece Kuriera Galicyjskiego.

Natalia Kostuszewicz z miasta Enerгодар w obwodzie zaporoskim była uczestniczką trzeciej i czwartej edycji Forum Młodych Polaków. Na spotkanie z pierwszą damą młoda Polka przyjechała aż ze wschodu Ukrainy. – Jestem pod ogromnym wrażeniem, że mogłam się spotkać z prezydentową, porozmawiać z nią i przekazać swoje wrażenia z udziału w Forum Młodych Polaków – powiedziała.

Na zakończenie wolontariusze Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zaprezentowali przedstawienie artystyczne „Kresy Kresów. Stanisławów jednak żyje!”, w którym poprzez poezję, śpiew i film opowiedzieli historię miasta tamtych czasów. – Dużo ćwiczyliśmy, i owoce naszej pracy zaprezentowaliśmy pierwszej damie. Szczerze mówiąc, bardzo się stresowałam, bo to jest wielka odpowiedzialność – zaznaczyła uczestniczka spektaklu Danuta Stefanko z CKPiDE.

W ostatnim dniu wizyty małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda spotkała się z uczniami i wychowawcami Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy klasztorze sióstr św. Dominika oraz zwiedziła kolegiatę pw. św. Wawrzyńca w Żółkwi. Pierwsza dama RP przebywała na zachodniej Ukrainie w dniach od 6 do 8 czerwca.



Karolina Wysoczańska

Obchody trzydziestolecia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Samborze

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Samborze uczciło 30 lat swojej działalności. Na uroczystości przyjechali goście z Polski i z Ukrainy.

Obchody rozpoczęły się Mszą świętą w kościele pw. Ścięcia Jana Chrzyciela, którą odprawił ksiądz Andrzej Kurek. Po mszy odbyła się procesja wokół kościoła, która przemaszerowała potem do miejscowego Domu Kultury.

Na uroczystości przybyli między innymi: radny Przemyśla Andrzej Berestecki, wiceprezes Kongregacji Kupańskiej z Przemyśla Maciej Dębicki, kierownik promocji miasta Oświęcim



Marek Tarnawski, Włodzimierz Pałuch – prezes oświęcimskiego Klubu Samborzan przy Towarzystwie Miło-

śników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przybyła z Rzeszowa pełnomocnik wojewody podkarpac-

kiego do spraw mniejszości narodowych i etnicznych Małgorzata Majka Onyszkiewicz odczytała list marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Marka Kuchcińskiego.

– Dokonałiście i wciąż dokonujecie rzeczy niemożliwych – dzięki Waszej pracy powstał Dom Polski, w którym tu, na Samborskiej ziemi mocno bije serce polskiej kultury. Pragnę również podziękować za pielęgnowanie i upowszechnianie wśród młodych pokoleń rodzinnego języka i historii. To bardzo ważne, by młodzi ludzie nie zapomnieli o swoich rodowodach.

Konsul Rafał Kocot ze Lwowa zauważył potrzebę działalności TKPZL w Samborze dla nowych pokoleń i wyraził uznanie za 30 lat trwania w Samborze:

– Patrę na tę salę i widzę wielu młodych ludzi, których nie było tu 30 lat temu, kiedy towarzystwo powstało. Prezes wspominała, jak 30 lat temu młodzi ludzie szukali polskiej organizacji w Samborze. Dzisiaj ona jest, trwa i robi dobre rzeczy.

Prezes towarzystwa, Maria Ziembowicz wspominała, jak zakładano towarzystwo 30 lat temu w tej właśnie sali Domu Kultury:

– Trzydzieści lat temu, w tej sali, wypełnionej po brzegi odbyło się pierwsze założycielskie zebranie Towarzystwa Kultury Polskiej. Tego dnia byłam z moimi przyjaciółmi na tej sali. Nie pamiętam dokładnie przemówień, kto występował. Pamiętam, że nie policzono naszych głosów, bo byliśmy niepełnoletni. Nie mieliśmy jeszcze 18 lat, ale byliśmy tu, bo

„Bo wakacji nadszedł czas...”

22 maja Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego gościło podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego uczniów klasy 4-W, ich nauczycieli i dyrekcję oraz rodziców i zaproszonych gości. Uroczystość jakże ważna dla wszystkich ze względu na fakt przejścia dzieci na II stopień edukacji.



Andrzej Leusz

Jak to zwykle bywa na takich imprezach, w klasie tzw. polskiej, wiersze i piosenki o tematyce wakacyjnej zabrzmiały właśnie po polsku, a zaprezentowane tańce porwały na parkiet nawet nauczycieli.

„My, uczniowie Iwanofrankiwskiej Ogólnokształcącej Szkoły I-III stopnia nr 3, ślubujemy ci, szkoło,

cieli, dyrekcji szkoły i CKPIDE oraz rodziców za wsparcie oraz medali „absolwentów” dla czwartoklasistów uświetniły wydarzenie.

Po części oficjalnej uczniowie zaproszeni zostali do wakacyjnej dyskoteki i „słodkiego stołu”.

Scenariusz wydarzenia przygotowała wychowawczyni klasy 4-W



Andrzej Leusz

strzec wiernie twego honoru. A dalszą pracą i nauką rozślawiać Twoje imię” – słowa te zostały przez 10-latków wypowiedziane z wielką powagą. Złożone ślubowanie stanie się dla nich ważnym w życiu aktem, zobowiązującym do bycia w przyszłości godnymi przedstawicielami uczniowskiej społeczności szkoły.

Wręczenie pamiątkowych podziękowań dla wychowawcy, nauczy-

Renata Kłęczńska, a o poczęstunek oraz piękne, imienne podziękowania zadbał rodzice uczniów.

Życzymy młodym absolwentom udanych wakacji i sukcesów na kolejnym etapie edukacji.

Renata Kłęczńska
nauczycielka skierowana
przez ORPEG

A w Stryju znów rozdawano uśmiechy

Za nami kolejna, 18. edycja cudownej inicjatywy, którą jest Festiwal Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie „Podaruj dzieciom uśmiech”.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

Wyteżona praca wielu bardzo dobrych i kochanych przez nas ludzi, często borykających się z problemami codzienności i zawsze zwyciężających! – opłaciła się. Chcę w imieniu większości obecnych i nieobecnych 1 czerwca br. w Stryju rodziców, dziadków i nauczycieli podziękować bardzo za okazywane zawsze serce, za niezmienną od lat życzliwość, za trud podejmowania się niełatwej, a nieraz niewdzięcznej pracy organizacji tak wielkiego przedsięwzięcia jak festiwal i przyjmowanie wielkiej liczby osób. Nie przesadzając – jesteście wielcy!

Na otwarciu przeglądu kierownik wydziału kultury miasta Stryja Bogdan Bojko powitał wszystkich w swoim mieście życząc pokoju i sukcesów.

– 18 lat oznacza, że festiwal wchodzi w dorosłość – powiedział konsul Rzeczypospolitej Rafał Kocot. – Ale nadal jest dla tych najmniejszych i dla tych trochę starszych. Zawsze się cieszę, kiedy coś numerujemy, bo kiedy coś odbywa się wiele razy, to znaczy, że jest oparte na sukcesie i dobrej organizacji.

Przybyli również prezes Asocjacji Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej Tatiana Bojko, edukatorzy IPN oddział w Rzeszowie z koordynatorem projektu Przystanek Historia – Lwów Arturem Żakiem, członkini Górnośląskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska Alicja Brzan-Kłóś, dyrektor szkoły podstawowej nr 3 im. Władysława Broniewskiego w Bytomiu Urszula Pelcz wraz z nauczycielką Joanną Szynecko oraz młodzieżą, dyrektor szkoły podstawowej nr 51 z oddziałami integracyjnymi Beata Hucz-Trzon z nauczycielką Anną Dziadek i młodzieżą, reprezentujący projekt „Rodzina Polonijna”.

Poetka, kawaler Orderu Uśmiechu Teodora Sawczyńska-Latyk, która przed laty przetłumaczyła „Koziołka Matołka” Kornela Makuszyńskiego, poinformowała, że niedługo zostanie wydrukowana jej trzecia edycja:

– Ta bajka pomaga dziecku poczuć swoje dzieciństwo, a rodzicom i dziadkom wspomnieć swoje lata młodzieńcze.

W tym roku bardzo ucieszył wszystkich występ dzieci w wieku od 3 do 6 lat z Grupy Recytatorskiej Lwowskie Gwiazdeczki, działającej przy Centrum Edukacyjnym im. Mikołaja Reya przy Asocjacji Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej we Lwowie. Przedstawiły one krótkie przedstawienie na podstawie utworu Jana Brzechwy ZOO.

Od ponad 10 lat uczestniczy w festiwalu grupa teatralna „Koszalki-Opalki” z Sądownej Wiszni. W tym roku zaprezentowała „Baśń o stalowym jeżu”.



Już tradycją są również występy dziecięcego teatru „Wesoła szkoła” przy Polskim Kulturalno-Oświatowym Towarzystwie „Zgoda” w Borysławiu. Przedstawił sztukę „Moje nie moje” według scenariusza Liliany Bardijewskiej. Na zakończenie występu melodię „Sza! dziewczeczka do laseczka” zagrała na fujarce Marta Henyk.

Dzieci z Kołomyi za każdym razem cieszą publiczność interesującym występem, dzięki Ewie Gładkiej, nauczycielce pracującej w Polskiej Sobotniej Szkole im. Stanisława Vincenza. Szkolny teatr „Pokucie” przy Towarzystwie Kultury Polskiej przy Urszule Pelcz wraz z nauczycielką Joanną Szynecko oraz młodzieżą, dyrektor szkoły podstawowej nr 51 z oddziałami integracyjnymi Beata Hucz-Trzon z nauczycielką Anną Dziadek i młodzieżą, reprezentujący projekt „Rodzina Polonijna”.

Po raz pierwszy na festiwalu wystąpiły dwa zespoły. Przedstawienie lałkowe zaprezentował teatrzyk „Zielona Żabka”, istniejący od 2000 roku i grający swoje spektakle na scenie Lwowskiego Obwodowego Domu Nauczyciela. Przedstawił bajkę o nierozważnej żabce i pracowitym raku, o jeżu, który chciał poznać świat i o zabawie kota ze złośliwymi myszami. Najmłodszy widzowie byli zachwyceni.

Współczesną interpretacją legendy o smoku wawelskim poderwali salę uczniowie jeszcze dzień wce-

śniej klasy 7 a, a od 1 czerwca już 8 a szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Był to ich pierwszy występ poza murami szkoły. Dla swego zespołu wybrali nazwę „Magdusia”. Rok wcześniej z inicjatywy kierownika klasowego Roksolany Zubko i rodziców uczennicy klasy Romana i Natalii Skorowskich klasa wystawiła „Pchłę szachrajkę”. Sukces pierwszego przedstawienia powtórzyli w tym roku.

Goście z Polski – młodzież ze szkół nr 3 i 51 w Bytomiu – pokazali śląskie tańce i śpiewy ludowe. A go-

spodarze – młodzież z Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju – przedstawienie słowno-muzyczne „Masz prawo do swych praw”, z okazji Dnia Dziecka.

W holu Ukraińskiego Domu Ludowego w Stryju, który użyczył sceny festiwalowi i wokoło sceny były rozwieszony rysunki – w ramach konkursu „Trzeba kochać Człowieka, góry, słońce i kamień”. I oczywiście baloniki – setki baloników z uśmiechniętymi buźkami, które uczestnicy festiwalu zabrali po jego zakończeniu do swoich domów.

Cóż, 18 lat – to już dorosłość, wyrosło całe pokolenie. I może nadszedł czas pomyśleć o nowym formacie festiwalu? Może warto wprowadzić zmiany?

Festiwalowi Teatrów Dziecięcych Polskich Organizacji na Ukrainie „Podaruj dzieciom uśmiech” życzymy jeszcze długich lat. Wytrwałości życzymy organizatorom – Centrum Kulturalno-Oświatowemu im. Kornela Makuszyńskiego z Julią Bojko na czele i wcześniej Tatianą Bojko – to one zbudowały markę dziecięcego Stryja, opierając się na twórczości Kornela Makuszyńskiego, urodzonego w tym mieście. Dziękujemy za to, że darujecie dzieciom uśmiech!

działo się co nowego, coś ważnego powstawało, co miało wpływ na życie nas wszystkich.

Na uroczystość przybył również ze Lwowa Emil Legowicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, który wręczył członkom towarzystwa odznaczenia. Byli obecni również prezesowie TKPZL z Łanowic, Żółkwi, Mościsk i Strzałkowic. Byli obecni pierwszy prezes Samborskiego Towarzystwa Jan Farbotnik oraz pełniący tę funkcję w kolejnych latach Walery Ziembowicz, Grzegorz Bander, Marian Wawrzyszyn i Czesław Prendkiewicz.

Maria Ziembowicz opisała historię nauki języka polskiego w Samborze:

– Celem towarzystwa było i jest wspieranie oświaty polskiej w regionie. Nauka języka polskiego rozpoczęła się już w roku 1989. Pier-

szą i jedyną wówczas nauczycielką w naszym mieście była Maria Razmus. Nauczanie odbywało się w kilku miejscach w Samborze. Z biegiem lat z inicjatywy TKP założono sobotnią szkołę. Dzięki staraniom prezesów Grzegorza Banra i Mariana Wawrzyszyna w roku 2001



Maria Ziembowicz i konsul Rafał Kocot

miejscowe władze zarejestrowały palcówkę oświatową, naszą polską sobotnią szkołę. Dyrektorem szkoły została Lila Luboniewicz. Od 2005 roku dyrektorem szkoły jest Krystyna Husarz. W szkole zaczęło pracować więcej nauczycieli, są zespoły artystyczne, lekcje języka

polskiego, literatury, geografii, historii, muzyki i wiedzy o narodzie polskim.

Prezes Maria Ziembowicz opisała najważniejsze kierunki działalności TKPZL w Samborze. W latach 90. przy Towarzystwie założono harcerstwo, które działa do dziś. Samborzanie z Towarzystwa opiekują się cmentarzem, poświęcili się działalności charytatywnej. TKPZL wspiera polską działalność artystyczną, promocję kultury polskiej i tradycji polskiej w regionie. Co roku Polacy z Towarzystwa organizują akcję Światelko Pamięci na Każdym Polskim Grobie, zaś 1 listopada młodzież zapala znicze na opuszczonych polskich grobach. Dzięki wsparciu z Oświęcimia i Kostrzyna nad Odrą oraz Konsulatu Generalnego we Lwowie odnowiono polskie nagrobki. Ważną inicjatywą była

renowacja pomnika nieznanego żołnierza na cmentarzu w Samborze. Od 13 listopada 2005 roku w Samborze jest Dom Polski.

Maria Ziembowicz wymieniła polskie organizacje, z którymi TKPZL w Samborze współpracuje: Stowarzyszenie Wspólnota Polska, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, Stowarzyszenie Wolność i Demokracja, Klub Samborzan z Oświęcimia i liczne samorządy miast i gmin w Polsce, które mają podpisaną umowę z Samborem. Należą do nich Kostrzyn nad Odrą, Oświęcim, Brwinów, Brzozów, Jasło, kongregacja kupiecka z Przemyśla.

Po obchodach w domu kultury goście i członkowie Towarzystwa spotkali się w Domu Polskim.

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej zostało założone 19 lutego 1989.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



– W Kongresie USA za-prezentowano projekt ustawy o wzmocnieniu wsparcia wojskowego dla Ukrainy i nadaniu jej statusu specjalnego sojusznika Stanów Zjednoczonych spoza NATO – poinformowała ukraińska ambasada w Waszyngtonie. Administracja nowego prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zeleńskiego przekazała jednocześnie w sobotę, że prezydent Donald Trump zaprosił go do złożenia oficjalnej wizyty w USA. Dziękując za zaproszenie Zeleński oświadczył, że projekt ustawy, który przedstawiono w Izbie Reprezentantów, „jest ważnym sygnałem świadczącym o silnym partnerstwie strategicznym między dwoma państwami”.

Główny sojusznik spoza NATO (Major non-NATO Ally – MNNA) to określenie, używane przez Stany Zjednoczone wobec swoich ważnych partnerów, którzy nie są członkami NATO. Status ten mają m.in. Izrael, Japonia i Korea Południowa.

W dokumencie zaprezentowanym w Izbie Reprezentantów podkreślono, że USA nie akceptują zmian terytorialnych na Ukrainie, dokonanych z użyciem siły, w tym także – jak napisała ambasada Ukrainy – „poprzez nielegalne wtargnięcie Federacji Rosyjskiej na (ukraiński) Krym i Donbas oraz okupację tych terytoriów”. W projekcie ustawy potępiono przetrzymywanie przez władze Rosji 24 marynarzy ukraińskiej floty wojennej, zatrzymanych wraz z trzema okrętami w rejonie Cieśniny Kerczeńskiej w listopadzie 2018 roku oraz podkreślono konieczność „usiłnego nakłonienia Federacji Rosyjskiej do pełnej implementacji mińskich porozumień” w sprawie konfliktu w Donbasie.

Projekt ustawy przygotowali kongresmeni: z Partii Demokratycznej Eliot Engel i Bill Keating oraz z Partii Republikańskiej Michael McCaul i Adam Kinzinger.

Ukraina może zostać głównym sojusznikiem USA spoza NATO.
Jarosław Junko, 01.06.2019



Dzięki Radzie Europy Warszawa i Moskwa znów ze sobą rozmawiają. Na początku o wraku tupolewa, polityce historycznej i dyplomatycznych nieruchomościach. Ale do normalizacji stosunków daleko.

„Strona ukraińska pyta, a ja się dołączam do tego pytania: dlaczego Polska zagłosowała za przywróceniem Rosji pełnych praw w Radzie Europy? Czy Kijów może liczyć na Polskę jako na sojusznika w dyplomatycznej walce przeciwko rosyjskiej agresji w Donbasie?” – napisała w piątek na Twitterze Katarzyna Pelczyńska, w latach 2014–2016 ambasador RP w Moskwie.

17 maja, tego samego dnia, gdy po raz pierwszy od pięciu lat doszło na marginesie szczytu Rady Europy (RE) w Helsinkach do spotkania sze-

fów dyplomacji obu krajów, przedstawiciele 47 państw strasburskiej organizacji kwalifikowaną większością głosów opowiedzieli się za przywróceniem prawa głosowania Rosji. Choć procedura była tajna, wiadomo, że tylko Wielka Brytania, Litwa, Łotwa, Estonia i Gruzja wystąpiły przeciwko zniesieniu sankcji nałożonej na Moskwę po okupacji Krymu. Jednocześnie Kreml zobowiązał się do wznowienia wpłaty składek, których nie uiszczał od czerwca 2017 r. Gdyby do tego nie doszło, już w czerwcu Rosja zostałaby zawieszona w prawach członka RE.

Spotkanie Jacka Czaputowicza i Siergieja Ławrowa w Helsinkach to jednak sygnał, że Rada Europy odgrywa kluczową rolę w zbliżeniu między oboma krajami. Źródła w Warszawie podkreślają, że nie są na razie planowane żadne wizyty dwustronne w stosunkach z Rosją (do Moskwy w ub. tygodniu pojechał jedynie dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ)

Na wiadomość, że Rosja odzyska prawa członka Rady Europy, szef ukraińskiego MSZ Pawło Klimkin nie przyjechał do Helsinek.

Wiele wskazuje jednak na to, że po zmianie rządu pod kierunkiem prezydenta Wołodymyra Zeleńskiego dojdzie do znaczącej poprawy napiętych stosunków między Kijowem i Warszawą, w szczególności dzięki zmianie ukraińskiej polityki historycznej. Dla Polski testem jest zniesienie zakazu ekshumacji polskich ofiar ludobójstwa wołyńskiego i innych konfliktów za naszą wschodnią granicą. Zeleński zapowiedział także próbę podjęcia nowych negocjacji z Moskwą w sprawie przełamania konfliktu w Donbasie. Rada Europy mogłaby i tu okazać się pomocna.

Stosunki Polski z Rosją: Wychodzenie z zakłętego kręgu.
Jędrzej Bielecki, 02.06.2019



Ambasadorowie Polski i Izraela na Ukrainie wystosowali wspólny list do mera ukraińskiego Iwano-Frankiwka. Chodzi o pomnik ukraińskiego zbrodniarza Romana Szuchewycza, który powstał w tym mieście.

Ambasador Bartosz Cichocki i Ambasador Izraela Joel Lion napisali list do mera Iwano-Frankiwka w proteście przeciwko nowemu pomnikowi R. Szuchewycza. Ambasadorowie przypominają że ludzie którzy przeżyli zbrodnie w jakich R. Szuchewycz odegrał decydującą rolę wciąż żyją w Polsce, na Ukrainie i w Izraelu. Dyplomaci zwracają uwagę na historię działań Szuchewycza, który jest odpowiedzialny za mordy na Polakach i Żydach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

– Chcemy przypomnieć dzieciom z Iwano-Frankiwka, ich rodzicom i dziadkom, że Roman Szuchewycz był osobiście odpowiedzialny za śmierć dziesiątek tysięcy ich rówieśników – kulą, ogniem, gwałtem, torturami i innymi bestialskimi metodami – tylko dlatego, że modlili się do

Boga po polsku lub hebrajsku – piszą ambasadorowie Polski i Izraela.

Szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowycz zareagował na wspólne stanowisko Polski i Izraela przeciwko pomnikowi dowódcy UPA w Iwano-Frankiwku.

Napisał na portalu społecznościowym, że jakkolwiek między Polską a Izraelem są różnice co do przeszłości, to „na Ukrainie ambasadorzy obu krajów znaleźli wspólny język”.

Ambasadorowie Polski i Izraela w Kijowie reagują ws. pomnika zbrodniarza.
03.06.2019



Była premier i kandydatka w ostatnich wyborach prezydenckich uważa, że Trybunał Konstytucyjny „planuje stać się uczestnikiem procesu, który doprowadzi do uniemożliwienia zaplanowanych na 21 lipca wyborów parlamentarnych”.

Taką opinię Tymoszenko wyraziła podczas posiedzenia Rady przewodniczących frakcji i komitetów parlamentu.

– Dzisiaj przedterminowe wybory parlamentarne są zagrożone, mimo tego, że ponad 70% wyborców sądzi, iż odbędą się 21 lipca – stwierdziła. Tymoszenko zauważyła, że „właśnie dzięki Trybunałowi Konstytucyjnemu, którego skład częściowo wywodzi się z czasów Janukowycza, całe to bagno w parlamencie będzie chciało przedłużyć jego żywot do jesieni”.

– Chcę ostrzec Trybunał Konstytucyjny, że oczywiście można zajmować się pedanterią, ale wszyscy wiedzą, że koalicja nie funkcjonowała od trzech lat, tak samo jak przez ten czas lamano Konstytucję, a zamiast koalicji, realizowano strategię rządzenia krajem w parlamencie, tzn. parlament pełnił rolę tymczasowego zgromadzenia realizującego ustawy lobbingowe, które sprawiły, że przez pięć lat państwo mocno zubożało – sprecyzowała swoje obawy.

Tymoszenko: zagrożony jest termin przedterminowych wyborów parlamentarnych.
03.06.2019



Prezydent Andrzej Duda spotkał się w Brukseli z Prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim. To pierwsze bezpośrednie spotkanie polityków. – Zapewniłem Prezydenta Ukrainy, że Polska nieustannie wspiera proeuropejskie i euroatlantyckie aspiracje Ukrainy – podkreślił Andrzej Duda po rozmowach. – Ta kwestia jest dla nas niezwykle ważna, podobnie jak zapewniłem o tym, że cały czas wspieramy starania Ukrainy o zachowanie i przede wszystkim przywrócenie jej integralności terytorialnej – powiedział Prezydent RP podczas wspólnych z Zeleńskim wypowiedzi dla mediów.

Andrzej Duda relacjonował, że rozmowa dotyczyła też tematów trudnych w dwustronnych relacjach, problemów historycznych. – Zależy mi ogromnie na tym, aby budować mosty pomiędzy Polakami i Ukra-

incami w duchu prawdy, ale przede wszystkim w duchu pojednania i dobrej współpracy – przekonywał.

Prezydent Duda poinformował też, że zaprosił Wołodymyra Zeleńskiego na uroczystości rocznicy wybuchu II Wojny Światowej, które odbędą się 1 września. Prezydent Zeleński przyjął zaproszenie.

Prezydent Ukrainy powiedział, że Polska jest wieloletnim przyjacielem Ukrainy i wspiera jej perspektywę europejską, jak również broni integralności i suwerenności Ukrainy. Podziękował też Dudzie za wsparcie. Podkreślił, że Ukraina jest głęboko wdzięczna za codzienną pomoc otrzymywaną od Polski, która broni jej interesów na poziomie unijnym. – Jesteśmy także wdzięczni za promowanie bardziej ambitnej agendy naszych relacji z Unią Europejską – wskazał. Dodał, że Polska również w kwestii NATO zdecydowanie broni interesów Kijowa.

Prezydent Ukrainy odniósł się też do polskiej rocznicy. Jak podkreślił, wybory z 4 czerwca 1989 r. w Polsce otworzyły drogę do upadku reżimu komunistycznego i ułatwiły przywrócenie niepodległości państw w całym regionie.

Spotkanie Prezydentów Polski i Ukrainy.
Łukasz Osieński, 04.06.2019



Szef RE Donald Tusk i nowy prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński spotkali się w środę w Brukseli, by rozmawiać o sytuacji geopolitycznej Ukrainy, w tym zagrożeniach dla bezpieczeństwa tego kraju. Ukraina może liczyć na UE – podkreślił Tusk po rozmowach.

– Na dzisiejszym spotkaniu ponownie zapewniłem o wsparciu unijnym dla Ukrainy i jej mieszkańców, którzy osiągnęli znaczny postęp w reformach kraju od czasu rewolucji sprzed pięciu lat. UE będzie zawsze zdeterminowana, aby pomagać Ukrainie we wzmacnianiu demokracji i praworządności, walce w korupcją, stabilizowaniu gospodarki i prowadzeniu reform sektora energetycznego. Ponieważ silna i demokratyczna Ukraina jest w najlepszym interesie Unii Europejskiej – oświadczył Tusk. Dodał, że UE jest gotowa kontynuować prace nad wdrażaniem umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą.

Podkreślił, że rozmowy z Zeleńskim dotyczyły też bieżących zagrożeń dla bezpieczeństwa Ukrainy. Tusk zaznaczył, że UE wspiera niepodległość i integralność terytorialną Ukrainy. Potępił wprowadzenie przez Rosję uproszczonej procedury przyznawania obywatelstwa rosyjskiego dla mieszkańców Donbasu. Wezwał też do natychmiastowego uwolnienia Ukraińców przetrzymywanych nielegalnie przez Rosjan, w tym 24 ukraińskich marynarzy zatrzymanych w wyniku incydentu w pobliżu Cieśniny Kerczeńskiej na Morzu Czarnym.

Donald Tusk spotkał się z Wołodymyrem Zeleńskim.
05.06.2019



W środę Wołodymyr Zeleński spotkał się z szefem Rady Europejskiej Donaldem

Tuskim, co doczekało się bardzo ironicznych reakcji w ukraińskich mediach. Nie z powodu treści spotkania, lecz z powodu wygłoszonego przez Zeleńskiego oświadczenia, które postawiło ukraińskiego przywódcę w niefortunnej sytuacji.

– Ukraina w UE to śmierć dla rosyjskiego projektu imperialnego, to potężny cios w rosyjski autorytaryzm, to droga do demokratycznych zmian w Rosji i w całej przestrzeni postradzieckiej – stwierdził Zeleński.

Problem w tym, że fragment ten w całości został skopiowany z przemówienia byłego już prezydenta Petra Poroszenki, które kilka dni wcześniej wygłosił w Kijowie na zjeździe swojej partii Europejska Solidarność. Tego samego dnia jego rzecznik oskarżył Zeleńskiego o plagiat i udostępnił w sieci oryginał przemówienia swojego szefa.

Wszczęto dochodzenie, z którego wstępnie wynika, że była to celowa „dywersja” pracowników MSZ, którzy „nadal pracują dla Poroszenki”.

Dywersja MSZ w Kijowie. „Zamierzony” cytaty z poprzednika.
Ruslan Szoszyn, 06.06.2019



Rozmowy w Mińsku na temat zakończenia wojny ruszyły z miejsca. Ukraina robi ryzykowny pierwszy krok. Ponad dwadzieścia razy ogłaszano zawieszenie broni, odkał w 2014 roku w Donbasie zaczęła grzmieć artyleria. Następną próbą zawieszenia broni zostanie podjęta 19 czerwca podczas spotkania grupy kontaktowej ds. uregulowania sytuacji na wschodzie Ukrainy. Rozmowy w tej grupie ruszyły z miejsca w środę za sprawą byłego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy, który w Mińsku reprezentuje Kijów. 80-latek zaproponował mapę drogową, która ma być receptą na wyjście z impasu.

Do białoruskiej stolicy Kuczma udał się z nieoczekiwaną propozycją. Chodzi o zdjęcie blokady handlowej nałożonej przez Kijów na samozwańcze republiki doniecką i ługańską. Temat ten ma zostać omówiony już podczas następnego spotkania grupy kontaktowej.

Wyciągając rękę, nowy prezydent Ukrainy Wołodymyr Zeleński ryzykuje, że nie dostanie nic w zamian. Zresztą jeszcze podczas swojej inauguracyjnej oświadczył, że jest gotów „zaryzykować stanowisko”, byle zakończyć wojnę w Donbasie.

Były rzecznik sztabu generalnego ukraińskiej armii płk Władysław Sielezniew twierdzi, że blokada wprowadzona przez Poroszenkę w 2017 roku nie działała tak, jak powinna. – Ukraińskie towary wciąż są na półkach w sklepach w Doniecku i Ługańsku. Powstał cały system kontrabandy i to za wiedzą ludzi siedzących w najważniejszych gabinetach – mówi „RP” Sielezniew. – Na trwającej obecnie blokadzie niektórzy bardzo dobrze zarabiają. Czy warto to jakoś uregulować? Pewnie tak, ale trzeba rozmawiać z żołnierzami znajdującymi się na froncie i zaczynać od panującej tam sytuacji. Handel z wrogiem

nie jest zbyt moralny. Wojna jednak nie ma wiele wspólnego z moralnością, jest cyniczna, niesprawiedliwa i brudna – dodaje.

Donbas: Przełom czy kapitulacja?
Ruslan Szoszyn, 06.06.2019

Według Zelenskigo najpierw „konieczne trzeba wyjaśnić Ukraincom, że Sojusz to nic strasznego”, a dopiero potem przeprowadzić referendum o przystąpieniu do Paktu Północnoatlantyckiego.

– Kurs Ukrainy do NATO to bezpieczeństwo kraju i podniesienie poziomu naszej armii. Musimy powiedzieć Ukraincom, czym jest NATO, i że to nic strasznego. I kiedy Ukraińcy będą gotowi, na pewno zapytamy ich o zdanie w referendum, i Ukraina będzie w NATO – podsumował.

Zelenski: Ukraina wejdzie do NATO, ale zdecyduje o tym referendum. 06.06.2019

Rada zignorowała wszystkie prezydenckie projekty ustaw. W odpowiedzi Wołodymyr Zelenski mobilizuje Ukraińców. Zelenski proponował m.in. zmianę systemu wyborczego z mieszanego na proporcjonalny, likwidację immunitetu poselskiego, wprowadzenie odpowiedzialności karnej za nielegalne wzbogacenie się oraz przyjęcie ustawy o impeachmentie prezydenta. Jeżeli chodzi o tę ostatnią propozycję, parlament przyjął własną ustawę, która umożliwia powołanie specjalnej komisji śledczej w przypadku, gdyby prezydent dopuścił się „zdrady państwa”. To oznacza, że gdyby w przyszłości taka procedura została wszczęta, a komisja potwierdziłaby zarzuty, parlament mógłby odwołać głowę państwa.

Zgodnie z konstytucją prezydent mianuje szefa MSZ, prokuratora generalnego, dyrektora Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) oraz ministra obrony. Najpierw musi jednak prosić parlament o zwolnienie poprzedników, by zaproponować na ich miejsca własne kandydatury. Nic z tego. Parlament pozostawił wszystkich do zakończenia kadencji.

W piątek prokurator generalny Jurij Lucenko zasugerował, że obóz prezydenta Zelenskigo planuje „kapitulację» i oświadczył, że na jego wniosek wszczęto trzy postępowania karne. Chodzi m.in. o plany zdjęcia blokady handlowej z samozwańczych republik dniepczkiej i ługańskiej. Kilka dni temu ukraińskie media informowały, że propozycję tę zgłosił były prezydent Leonid Kuczmy w Mińsku.

Zelenski ironicznie podziękował Radzie Najwyższej. Stwierdził, że ignorując jego propozycje, deputowani potwierdzili, że „rozwiązując parlament podjął słuszną decyzję”. Przypomniał, że w drugiej turze głosowało na niego ponad 73 proc. Ukraińców, a poparcie dla obecnego składu Rady waha się w okolicy 4 proc. Wezwał swoich zwolenników do mobilizacji

przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się 21 lipca.

W niedzielę zaprezentował najważniejszych kandydatów swojej partii Sługa Narodu. Nazwa jego partii natomiast pochodzi od serialu, w którym Zelenski zagrał zwykłego nauczyciela historii, który przypadkowo został prezydentem. Na razie wszystko wskazuje na to, że prezydent może powtórzyć swój sukces. Z ostatnich sondaży wynika, że na jego partię chce głosować ponad 48 proc. Ukraińców.

Wojna starego parlamentu z nowym prezydentem.
Ruslan Szoszyn, 09.06.2019

Współpraca archiwalna Polski i Ukrainy, w tym digitalizacja dokumentów z tzw. operacji polskiej NKWD, była w poniedziałek w Warszawie tematem spotkania prezesa IPN Jarosława Szarka z ukraińskimi historykami z Winnicy. – Ta współpraca układa się dobrze – ocenił Szarek, cytowany przez PAP.

Prezes IPN podkreślił, że tylko na terenie okupowanej przez Sowietów Ukrainy, w ramach operacji NKWD zginęło ponad 40 tys. Polaków. „Byli mordowani tylko za to, że byli Polakami. To była ich jedyna wina. Bo nosili polskie nazwiska, używali języka polskiego, zachowali przywiązanie do wiary ojców i nie wypierali się narodowości” – podkreślił Szarek. Przypomniał przy tym, że ofiarami ludobójstwa NKWD byli również Ukraińcy.

Dzięki współpracy z ukraińskimi archiwistami – jak zwrócił uwagę prezes IPN – udało się zaprezentować na Ukrainie – w Chmielnickim oraz w Winnicy, a wkrótce również w Odessie wystawę „Rozkaz nr 00485. Antypolska operacja NKWD na sowieckiej Ukrainie 1937-1938”. Archiwiści IPN, którzy przygotowali ekspozycję, podkreślają, że skalę sowieckiej przemocy wobec Polaków w latach 1937-38 najlepiej pokazują losy konkretnych ofiar i ich rodzin.

W rozmowie z dziennikarzami prezes IPN odniósł się również do kwestii obowiązującego moratorium władz Ukrainy dotyczącego ekshumacji polskich ofiar. Prace poszukiwawcze szczytów m.in. ofiar zbrodni wołyńsko-galicyjskiej mieli przeprowadzić specjaliści z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Jednak po zdemontowaniu pomnika UPA w Hruszowicach na Podkarpaciu, do którego doszło w kwietniu 2017 r., Ukraińcy wprowadzili wobec IPN zakaz poszukiwań i ekshumacji.

– Od kilku tygodni jest na Ukrainie nowy prezydent Wołodymyr Zelenski, nie ma jednak jeszcze nowego rządu. Czekamy na decyzję w tej sprawie. Nie mamy jeszcze żadnych sygnałów, ale mamy nadzieję, że nasze poszukiwania będą mogły się rozpocząć – powiedział Szarek.

W IPN o współpracy archiwalnej Polski i Ukrainy. 11.06.2019

Delegacja dobroczyńców z Wrocławia we Lwowie

Pod koniec maja do Lwowa zagościła delegacja dobroczyńców z Wrocławia na czele z Jackiem Sutrykiem, prezydentem tego miasta. W składzie wrocławskiej delegacji byli szef departamentu edukacji Jarosław Delewski, miejski radny Jarosław Krauze, przedstawiciele Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi oraz grupa młodzieży szkolnej ze swoimi nauczycielami.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Po zwiedzeniu Bazyliki Metropolitalnej wrocławianie przybyli do Lwowskiej Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego, gdzie spotkali się z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim. W spotkaniu w świetlicy Fundacji „Dajmy Nadzieję” uczestniczył też konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski.

Wrocławia. Jestem bardzo wdzięczny za ten gest solidarności, jest to bardzo ważna pomoc, szczególnie dla naszych wiernych, którzy dzięki wam nie są zapomniani, lecz czują się kochani w tej trudnej sytuacji, którą dziś przeżywa Ukraina. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc dla naszych fundacji i organizacji, dla fundacji „Dajmy Nadzieję”, dla Domu Seniora w Brzuchowicach, dla seminarium i innych ośrodków, wspierających naszych

korzenie lwowskie. Chcieliśmy pokazać, jak wygląda Lwów, pokazać tych ludzi, którym pomagamy przy okazji świąt Wielkiej Nocy czy przy okazji świąt Bożego Narodzenia. My, przedstawiciele średniego i starszego pokolenia, chętnie o Lwowie rozmawiamy, chętnie tutaj przyjeżdżamy, ale trzeba także coś zrobić, aby przekazać dalej tę wiedzę i tę sympatię do Lwowa, przekazywać młodemu pokoleniu klimat lwowski



Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki z delegacją z Wrocławia

– Bardzo się cieszę, że w święto Wniebowstąpienia, które na Ukrainie obchodzimy w czwartek, odwiedziła nas delegacja z Wrocławia, partnerskiego miasta Lwowa – powiedział dla Kuriera metropolita lwowski. – Przyjechał prezydent miasta Wrocławia, przedstawiciele Fundacji, szkół, uniwersytetu, a także uczniowie, młodzież, która wspomaga tutaj swo-

imiernych, którzy potrzebują dobrego słowa, serca, a także gestu życzliwości i dobroci – zaznaczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk po spotkaniu w Kurii Metropolitalnej powiedział:

– To dość wyjątkowa moja wizyta, kolejna we Lwowie, ale też młodzieży, z którą tutaj przyjechal-

o to się właśnie dzisiaj wydarza. Ten pobyt, mam nadzieję, wzbudzi w nich ciekawość, i będą także swoim rówieśnikom, koleżankom, kolegom opowiadać o tym, co tu zobaczyli i kogo tutaj spotkali. Wizyta zapowiada się niezwykle ciekawie, bo poza spotkaniem u ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego będziemy zwiedzać we Lwowie wszystkie ważne dla Polaków miejsca. Przy tej okazji muszę wspomnieć, że złożyłem deklarację ks. arcybiskupowi Mokrzyckiemu, gdy siedzieliśmy przy stole, który kiedyś podarował Kurii Lwowskiej prezydent Gdańska, nasz kolega Paweł Adamowicz, ks. arcybiskup powiedział, że brakuje tu jeszcze fortecianu. Złożyłem więc deklarację, że bardzo chętnie taki dar od wrocławianek i wrocławian przywieziemy, żeby zdołał i służył tutejszej społeczności i całej archidiecezji lwowskiej, żeby to była pamiątka od nas, mieszkających we Wrocławiu, a pamiętających o Lwowie i cieszących się z dobrych relacji wrocławsko-lwowskich.

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk i członkowie delegacji spotkali się też z merem Lwowa Andrijem Sadowym oraz z rektorem Politechniki Lwowskiej prof. Jurijem Bobalem, uczestniczyli też w Forum Lviv Media.



W świetlicy Fundacji „Dajmy Nadzieję”

ich rodaków, Polaków we Lwowie, na Ukrainie poprzez organizowanie różnych dzieł charytatywnych. Są one związane najczęściej ze świątami Bożego Narodzenia, ze świątami wielkanocnymi, a także z wakacjami z Bogiem. Wiele dzieci z naszych parafii z Ukrainy wyjeżdża do Polski. Wyjeżdża m.in. na Dolny Śląsk i do

śmy, a przyjechalimy z młodzieżą z dwóch wrocławskich szkół, z liceum nr 8 i ze szkoły podstawowej nr 17, z młodzieżą, która uczestniczy w naszej wieloletniej już akcji, w ramach której zbieramy paczki dla polskiej społeczności mieszkającej we Lwowie. Chcieliśmy pokazać Lwów wrocławskiej młodzieży, która ma często

Poszukuję rodziny

Witam! Poszukuję rodziny mojego dziadka. Nazywał się Piotr Fediw (Fediw), urodzony w 1908 r. we wsi Kupnowice Stare. Wiem, że jego siostrzeńcy lub bratankowie mieszkali we Lwowie w 1961 r.

Stefania Maria Kiwertz
kiwytina1@wp.pl

Spotkania na Pokuciu II – Warsztaty Rafajłowskie 2019

Młode stowarzyszenie Res Carpathica już po raz drugi zorganizowało dużą konferencję poświęconą Karpatom Wschodnim. W Stanisławowie i w Rafajłowej spotkali się specjaliści z dziedziny historii, architektury, etnologii, kultury, turystyki miejsc położonych w Karpatach wschodnich.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Res Carpathica po raz pierwszy zorganizowała konferencję w 2017 roku. Poświęcona wówczas była 80. rocznicy wydania „Prawd starowieku”, pierwszej części cyklu na „Na wysokiej poloninie” Stanisława Vincenza. Jan Skłodowski, prezes stowarzyszenia postanowił powtórzyć udany projekt dwa lata później. Podobnie jak przy pierwszej edycji do Stanisławowa przybyła czterdziestoosobowa grupa z Polski. Znawcy Karpat i członkowie Stowarzyszenia Res Carpathica przybyli z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Łodzi, Lublina, Krosna, a nawet z Paryża i Genewy.

Uroczyste otwarcie i pierwszy panel odbyły się w auli uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku. Stanisławowska uczelnia była już po raz drugi współorganizatorem wydarzenia. Zebranych przywitani Ihor Cependa, rektor uniwersytetu, Maria Osidacz, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego i Jan Skłodowski.



Ihor Cependa (od lewej), Maria Osidacz, Jan Skłodowski

pie. Zaprezentowali wyniki badań w ramach współpracy polskich i ukraińskich badaczy Huculszczyzny w ramach projektu „Huculszczyzna – antropologiczne obszary pamięci”. Jest to rezultat badań grantowych realizowanych przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Odbyło się wspólne wystąpienie prof. Lecha Mroza z Uniwersytetu Warszawskiego i docenta Petro Kostiućzok

ła uwagę słuchaczy na degradacji obiektów turystycznych z okresu międzywojennego, oraz na próbach ich rewitalizacji. Prekursorzy powojennych badań architektury kosowskiej lecznicy Katarzyna Tur-Marciszuk i dr Włodzimierz Witkowski wygłosili wspólny referat, podzielony na dwie części „Architektura Zakładu Przyrodoleczniczego dr Apolinarego Tarnawskiego na tle architektury

meniu z lwowskiej politechniki miała wystąpienie poświęcone sylwetce architekta Jana Bagińskiego, natomiast docent Bohdana Czich-Knysz z Lwowskiej Narodowej Akademii sztuk poświęciła wystąpienie na korelację między turystyką a sztuką ludową Huculszczyzny. Tego dnia dumnie zaprezentowała się również Genewa. Dr Stanisław Zawodnik ze Związku Polskiego w Genewie zaprezentował sylwetkę prekursora badań karpaccich, Baltazara Hacqueta de la Motte.

Pierwszego dnia otwarto również dwie wystawy poświęcone fotografii Karpat wschodnich. Na uniwersytecie zaprezentowano zdjęcia z cyklu „Huculszczyzna – antropologiczne obszary pamięci”. Jacek Wnuk zaprezentował w CKPiDE efekt swojej wieloletniej pracy fotograficznej pod tytułem „Karpaty wschodnie”. Czarnobiałe fotografie pokazujące różne oblicza Karpat ukraińskich Wnuka będą tam wystawione do 15 sierpnia.

Drugi dzień obrad przeniósł się do Rafajłowej, obecnie nazywaną Bystrycą (po ukraińsku Bystrycia). Jest to miejsce szczególne, gdzie II Brygada Legionów stoczyła bitwę z Rosjanami w 1915 roku i miejsce szczególnych zainteresowań Res Carpathica. Dr Włodzimierz Witkowski z Politechniki Łódzkiej zaprezentował huculskie cerkwie w karpaccich letniskach. Pojawił się również motyw lwowski. Dziennikarz, Andrzej W. Kaczorowski wygłosił referat „Lwowska i wschodniokarpacka działalność Ignacego Kozielskiego (1882–1964)”. Zasłużony filmowiec, Waldemar Czechowski zaprezentował film poświęcony kolejnej karpacciej legendzie. Uczestnicy Warsztatów Rafajłowskich obejrzeli dzieło „Stanisław Vincenz i jego Huculszczyzna”. W Bystrycy ponadto w Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy Jana Szarana „Moje bazyliki. Kościółki, cerkiewki i widoki górskie”. Odbył się tam również koncert dla uczestników i mieszkańców wsi.

Rafajłowicze ostatni dzień poświęcili na piesze wycieczki. Uczestnicy podzielili się na trzy grupy turystyczne i mogli odpocząć po dwóch bardzo intensywnych dniach konferencyjnych.

Warsztaty Rafajłowskie stają się wydarzeniem cyklicznym. Prezes Stowarzyszenia Res Carpathica, Jan Skłodowski jest inicjatorem Spotkań na Pokuciu, a sama Rafajłowa jest mu szczególnie bliska. Jest autorem książki „Rafajłowa – huculska wieś w Karpatach Wschodnich”. Jak przyznaje, jego fascynacją jest niemal wielopokoleniowa, bo w 1935 roku jego ojciec był tu na obozie harcerskim i przywiózł do domu opowieści o Huculach i polskim czynie legionowym.

Tradycyjnie uczestnicy wyjazdu odwiedzają miejsca pamięci na szlaku bojowym II Legionu Polskiego, na przykład w Zielonej. Uczestniczyli również we mszy świętej w Nadwórnej.



Współorganizatorami Warsztatów Rafajłowskich były ze strony ukraińskiej Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, Uniwersytet Podkarpacki im. Stefanyka i Rada Wiejska w Bystrycy. Ze strony polskiej Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, Instytut Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum. Wydarzenie wsparł Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Wydarzenie odbyło się w dniach od 5 do 9 czerwca. Patronem Warsztatów Rafajłowskich był Kurier Galicyjski.



Aula uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku

– Dziedzictwo kulturowe Karpat jest naszym wspólnym dziedzictwem. Nie tylko ostatnich dziesięcioleci, ale sięga ono końca XVIII wieku – zaznaczył Jan Skłodowski. – Ta konferencja jest próbą uhonorowania całej wspólnoty kulturowo-cywilizacyjnej, która zapoczątkowana została wiele stuleci temu w postaci niegdyś naszego wspólnego państwa.

Pierwszy panel otworzył referatem „Powstanie i działalność Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie w latach 1929-39” Jarosław Krasnodębski, doktorant Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Dzień wcześniej Krasnodębski zaprezentował się jako znawca Stanisławowa, gdyż oprowadzał uczestników konferencji z Polski uliczkami urokliwego miasta. Dr Krzysztof Duda z krakowskiej Akademii Ignatianum wygłosił referat „Tadeusz Wilczyński na Poloninie Pożyżewskiej”. Kandydat sztuk, Olena Kozakewycz z Instytutu Narodoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy przedstawiła muzea sztuki ludowej na mapie turystycznej Huculszczyzny. Etnologowie wystąpili tego dnia w silnej grupie

z Uniwersytetu Podkarpackiego im. Wasyla Stefanyka „Antropologiczna pamięć Huculszczyzny”. Roman Czmelyk, dyrektor Lwowskiego Muzeum Historycznego omówił narrację muzealną na Huculszczyźnie. Jak się okazało ta część wywołała najwyższe reakcje, dwie osoby zadały pytania dotyczące Huculszczyzny, ale wybiegające poza terytorium Ukrainy. Dyskusja dotyczyła rumuńskiej Huculszczyzny i Huculów. Znawczyni historii ośrodka kuracyjnego doktora Tarnawskiego wygłosiła referat o swej ukochanej lecznicy, jako o determinancie rozwoju turystycznego Kosowa w latach 1893–1939.

Drugi panel tego dnia odbył się w progach współorganizatora konferencji Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Tę część otworzyły iwano-frankiwszczanki – dr Zoriana Łukomska z Uniwersytetu Nafty i Gazu mówiła o inwentaryzacji architektury turystycznej w górskiej dolinie Prutu w ramach współpracy między polskimi a ukraińskimi uniwersytetami, natomiast Łarysa Poliszczuk skupi-

Kosowa”. Członek Stowarzyszenia Res Carpathica dr Dariusz Dyląg wygłosił referat „Zdrój burkucki dawniej i dziś”. W trakcie konferencji był reprezentowany również Lwów – kandydat architektury Tetiana Kly-



Na cmentarzu w Zielonej przy grobie polskich legionistów

Lwowska Majówka 2019

W sobotę 1 czerwca Polacy ze Lwowa i okolic na terenie Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach świętowali majówkę. Imprezę połączono z programem artystycznym. Z okazji Dnia Dziecka nie zabrakło również zabaw dla najmłodszych.

KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcia

– Jest to miejsce, gdzie spotykają się wszystkie grupy wiekowe Polaków z różnych miejscowości. Możemy wysłuchać występów naszych zespołów, obejrzeć pokazy tańca, jeść polskie przysmaki i cieszyć się wzajemną obecnością – powiedział Rafał Wolski, konsul generalny RP we Lwowie.



Lwowską majówkę rozpoczął koncert, podczas którego polski folklor regionalny prezentowały zespoły z Mościsk, Łanowic, Lwowa i innych miejscowości. Artyści wykonali tradycyjne polskie pieśni, śpiewali piosenki lwowskie, tańczyli tango, kankan, taniec cygański.

Na placu obok sceny rozłożyły się stoiska polskich organizacji, gdzie każdy mógł spróbować regionalne potrawy i dowiedzieć się więcej o historii i działalności reprezentowanych towarzystw.

– Jest to promocja naszego miasta. Kiedy ktoś mówi o Krystynopolu zawsze słyszymy: „to jest koło Lwowa”, „to koło Żółkwi”. Dla mnie Krystynopol jest miastem bardzo pięknym i chciałabym, żeby o nim wiedziano jak najwięcej – powiedziała Natalia Żuk, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Czerwonogrodzie (d. Krystynopolu).

– Reprezentuję Towarzystwo z Żółkwi. Mamy stoisko, na którym jest dużo dobrego do jedzenia. Nasza prezes wszystko sama ugotowała. Zapraszamy do spróbowania – powiedziała Eugenia Teraniuk z Żółkwi.

Halina Węcak, prezes Rodziny Rodzin, zaznaczyła, że lwowska majówka jest wydarzeniem, które po-

kazuje, że Polacy ze Lwowa i okolic mogą być jedną rodziną.

– Tu mogą się spotkać ci, którzy rzadko widują się we Lwowie. Widzę, że już przyjechał Czerwonograd, Jaworów, Trzcieniec. To są ci, którzy tu zawsze przyjeżdżają, czujemy się z nimi swojsko i spotykamy się jak bliska rodzina – zaznaczyła Halina Węcak.

Razem z żoną gościł na majówce Jan Tysson, aktor i kronikarz Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

Wspominał, że przyjeżdżał do Brzuchowic z rodzicami jako dziecko. Powiedział, że dużo się zmieniło od tego czasu, ale „kochane Brzuchowice” nadal zostają najlepszym miejscem spotkań z dawnymi przyjaciółmi.

– Jedziemy tu z radością, by odetchnąć dobrym powietrzem, odpocząć, zobaczyć kolegów i koleżanki. Cieszymy się, że możemy się



spotkać jeszcze raz – dodał aktor.

Dzieci ze szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie przyjechały, by pomóc przy organizacji tegorocznej majówki.

– Zebraliśmy trochę dzieciaków i przyjechaliliśmy raniutko. Poustawialiśmy stoły, sprzątaaliśmy, poma-

galiśmy organizatorom, a teraz czekamy na kielbaski, które już się pieką na grillu. Dzieciom bardzo się tu podoba. Grają w piłkę, siatkówkę, frisbee, badminton. Uczestniczą we wszystkich zabawach – powiedziała Katarzyna Latyszewska, nauczycielka „dziesiątki”.

Program rekreacyjny dla najmłodszych przygotował z okazji dnia dziecka Lwowski Klub Sportowy „Pogoń Lwów”. Młodzi piłkarze wspólnie z rówieśnikami grali w piłkę nożną, opowiadali o klubie i zachęcali do aktywnego wypoczynku.

– Bardzo chcieliśmy, żeby było wiele akcentów dla dzieci, żeby dzieci odczuły, że jest Dzień Dziecka, więc w tym roku z majówki zrobiła się „czerwcówka” – powiedziała Halina Węcak, prezes Lwowskiej Rodziny Rodzin.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz zaznaczył, że ta impreza jest szczególnie dla Polaków, mieszkających we Lwowie i okolicach, ponieważ zachęca do działania i pielęgnowania zwyczajów i tradycji.

– Odczuwa się, że bardzo wielu Polaków stąd wyjechało, ale duch polski pozostał. Mam nadzieję, że Ukraina przezwycięży kryzys ekonomiczny, że Polacy pozostaną we Lwowie, że będzie Dom Polski i będziemy wspólnie budować kulturę,

którą odziedziczyliśmy – dodał prezes TKPZL.

Organizatorem wydarzenia jest Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Stowarzyszenie Ruchu „Lwowska Rodzina Rodzin”, pod patronatem Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.



Żegnaj, szkoło!

W piątek, 31 maja ostatni dzwonek zabrzmiał dla maturzystów szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

Dyrektor szkoły Ryszard Vincenc przywitał serdecznie gości – przyjaciół szkoły, nauczycieli, uczniów i ich rodziców tymi słowami:

– Szkolnych dzwonek jest dużo, jednak ostatni dzwonek to największe święto. Będziemy odpoczywać i z niecierpliwością oczekiwać następnego dzwonka – pierwszego. Doczekają



się pierwszego dzwonka wszystkie klasy, oprócz jednej. Dzisiaj żegnamy 11 klasę, naszych kochanych absolwentów, dla których ten dzwonek jest rzeczywistym dzwonekiem ostatnim. Jeszcze w poniedziałek ostatni egzamin – matura z polskiego. I na tym koniec. Już nie będą uczniami naszej szkoły, tylko absolwentami – podzielił się swoimi uczuciami dyrektor szkoły.

Kontynuując piękną tradycję, absolwenci pod dźwięki poloneza wyszli na szkolne boisko. Wniesiono też sztandar szkoły.

Wśród gości – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, wiceprezes FOPnU Teresa Dutkiewicz, liderzy Rodziny Rodzin Halina i Włodzimierz Węcakowie, inspektor Samodzielnej Jednostki Strzeleckiej im. kpt. Bolesława Zajęczkowskiego Eryk Matecki, prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Beata Pacan-Sosulska, prezes Kredobanku Grzegorz Szatkowski z małżonką Mileną, prezes Komitetu Rodzicielskie-



go Natalia Andruszczyszyn. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie reprezentowała konsul Małgorzata Siekierzyńska

– Ten polonez dzisiaj i cała reszta elementów sprawia mi wielką radość – powitała wszystkich zebranych pani konsul. – Dla najmłodszych jest to pierwsze zakończenie roku, dla starszych ostatnie. Chciałabym wam życzyć tego, co dla was najważniejsze – realizacji planów na przyszłość, żebyście mogli robić to, na co macie ochotę. Żeby ten pobyt w szkole był dla was wartościowy i żebyście pamiętali, skąd jesteście. Oraz dobrych wakacji – bo na to wszyscy czekają.

– Po całorocznej ciężkiej pracy ostatni dzwonek jest ogromnym świętem – powiedział prezes TKPZL

Emil Legowicz. – Moi drodzy, życzyć wam wszystkiego, co tylko może ludzkie serce przekazać. Byście odpoczęli, nabrali sił i 1 września stanęli tutaj radośni i mądrzejsi. A do kochanych maturzystów mam tylko jedną prośbę, abyście pamiętali o bogatej tradycji naszej szkoły, bogatej tradycji polskości we Lwowie i na ziemi lwowskiej. Wszystkiego najlepszego!

– Dziękujemy gronu pedagogicznemu za to, że kształcicie na-

są młodzież, że oddajecie jej swoje serca i życzyć przyjemnych i zdrowych wakacji – powiedziała Teresa Dutkiewicz, wiceprezes FOPnU. – Absolwenci drodzy, odchodząc ze szkoły nie zapominajcie o niej i obierając nową drogę życia pamiętajcie o jednym: ażeby dojść do źródła, trzeba iść pod prąd. Trudności w życiu są, ale miejmy nadzieję, że wszystko wam się ułoży.

– Żeby wam w życiu zawsze przychodzili z pomocą koledzy i przyjaciele – życzyła liderka Rodziny Rodzin Halina Węcak. – Jako mama wiem, że absolwenci szkoły z każdym rokiem coraz bardziej tęsknią za nią. Te najmniejsze dzieciaki z białymi i czerwonymi balonikami nie są na razie świadome wszystkiego, co przeżywają ci najstarsi w szarfach z napisem „absolwent”. Żegnając szkołę, wchodźcie w nowy i nieznaną świat. Życzę, żeby ten świat był dla was piękny, życzliwy, przychylny, żeby wartości, które wnosicie z tej szkoły, wywoływały

życzliwość ludzką. Wiem również, że dopiero po wielu latach odczujecie, jak cudownie było w tej szkole i ile wam dała na drogę życia.

Były słowa podziękowania od maturzystów oraz wierszyki i piosenki od pierwszoklasistów. Było też tradycyjne wręczanie najlepszym uczniom i nauczycielom dyplomów za osiągnięcia w nauce i pracy. Brązowy krzyż strzelecki za działalność patriotyczną wręczył dyrektorowi szkoły Ryszardowi Vincencowi inspektor Związku Strzeleckiego Eryk Matecki.

Wreszcie zabrzmiał – tradycyjnie z metalowego dzwoneczka z sercem – ostatni dzwonek. Życzymy dobrej drogi absolwentom, a reszcie uczniów – pięknych wakacji!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Seniorzy na start

Drużyna z Łucka zajęła trzecie miejsce w XI Międzynarodowej Olimpiadzie Sportowej Uniwersytetów Trzeciego Wieku i Organizacji Senioralnych „Trzeci Wiek na Start”, która odbyła się w Łazach w województwie śląskim.

Przedstawiciele Łucka zdobyli łącznie 18 medali: trzy złote, pięć srebrnych i dziesięć brązowych. Co ciekawe, wśród medalistów były osoby powyżej 80 roku życia: w biegu na dystansie 200 m w kategorii 80+ złoty medal zdobyła 83-letnia Antonina Tkaczuk, a 80-letni Jurij Horobec otrzymał srebrny medal w biegu na 60 metrów.

W XI Międzynarodowej Olimpiadzie Uniwersytetów Trzeciego Wieku „Trzeci Wiek na Start” wzięło udział około 70 drużyn z Polski, Ukrainy, Słowacji i Austrii. Ukrainę w Łazach reprezentowały trzy drużyny: z Kijowa, Dnipra i Łucka. Sportowcy rywalizowali w takich dyscyplinach jak bieg, pływanie w stylu klasycznym i kraulem, kolarstwo, spływ kajakowy, brydż sportowy, pchnięcie kulą, szachy, strzelanie z łuku, karabinu i pistoletu.

Drużyna Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Łucka uczestniczyła w tej olimpiadzie już po raz czwarty. Za każdym razem była w pierwszej dziesiątce. – To jest nasz dwunasty wyjazd na zawody sportowe odbywające się za granicą – powiedziała Kateryna Melnyk, reprezentantka łuckiej drużyny i wiceprezes zarządu organizacji pozarządowej „Centrum Edukacji „Uniwersytet Trzeciego Wieku”. – Takie wyjazdy mamy trzy razy w ciągu roku: pod koniec lutego lub na początku marca przyjeżdżamy na zawody w okolicy Zakopanego w Polsce, w maju – na letnią olimpiadę w Łazach, a we wrześniu jeździmy na Słowację. Tym razem łuccy sportowcy zajęli w Łazach wysokie miejsca w różnych konkurencjach, co dało drużynie trzecie miejsce.

Podczas olimpiady w Łazach organizacja „Centrum Edukacji UTW” zaprosiła drużyny biorące w niej udział do Łucka na III Międzynarodowy Letni Festiwal „Sport dla wszystkich, sport dla zdrowia”, który odbędzie się w dniach 22–23 sierpnia. Jak zaznaczyła Oksana Stepaniuk, w tym roku oczekuje się udziału w tym wydarzeniu nie tylko ukraińskich zespołów, ale również reprezentacji Polski, Litwy, Słowacji, Włoch, Turcji i Senegalu.

UTW same określają zakres zainteresowań: jedne w swojej działalności skupiają się na organizowaniu festiwali folklorystycznych i działalności amatorskich zespołów artystycznych, inne zwracają więcej uwagi na wspólny udział w wydarzeniach kulturalnych, zaś Centrum Edukacji UTW promuje sport i zdrowy styl życia. – Nasze motto to aktywna długowieczność – podkreśla Kateryna Melnyk.

Natalia Denysiuk
monitor-press.com

Szkoła polskości

W ostatnią sobotę maja w auli Kolegium Telekomunikacji w Kijowie odbył się uroczysty koncert z okazji zakończenia roku szkolnego w Polskiej Szkole Sobotniej, działającej przy Związku Polaków na Ukrainie. Dwie małe salki w domu przy ulicy Gonczara. W jednej słoczono kilka ławek, tak blisko, że małe dzieci ledwie się mogą między nimi przecisnąć. Za to do stolika nauczycielki odległość niewielka, więc bardzo dobrze słychać. Na stoliku z trudem mieści się sprzęt techniczny. W drugiej salce magazyn kostiumów, dwa krzeselka dla ewentualnych gości, a pośrodku pomieszczenia dumnie stoi akwarium.

Oto cała scenografia Polskiej Szkoły Sobotniej, działającej przy Związku Polaków Ukrainy w Kijowie na samym początku jej działania. Rodzice przyprawiający dzieci nie bardzo mieli na czym usiąść, aby doczekać się zakończenia zajęć. Niektórzy chodzili do pobliskiej

kawiarenki, aby przy pomocy gorącego napoju zrzucić z siebie resztki snu. Jak to, przecież to sobota, a szkoła nie daje się wyspać. Zajęcia taneczne prowadzone na korytarzu, gdzie nieodłącznym atrybutem był przedłużacz elektryczny doprowadzający zasilanie do urządzenia nagłaśniającego.

Takie to były początki we wrześniu – 5 lat temu. Nikt nie mógł przewidzieć, co będzie dalej. Ale najwięksi optymiści pewnie by nie uwierzyli, jeśli zobaczyliby koncert na zakończenie roku szkolnego w ostatnią sobotę maja 2019 roku. Wszystko w tym koncercie można określić młodzieżowym słowem „super”.

Największym jednoznacznie osiągnięciem była dla mnie liczba młodych aktorów, piosenkarzy i tancerzy. W koncercie brała udział prawie cała szkoła! A wszyscy niezwykle uśmiechnięci, radośni, przejęci swoim uczestnictwem, starający się osiągnąć stan, w którym dają z siebie wszystko, potwierdzając tym samym oddanie swojej szkole. A są rzeczywiście wspaniali! I ta równość poziomu. Wszyscy jednakowo zaangażowani, jednakowo chcący osiągnąć mistrzostwo, każdy w swojej roli.

Ale Polska Szkoła Sobotnia to nie tylko nauka języka polskiego. Już zaśpiewane przez dzieci piosenki ludowe „Szła dziewczeczka do laseczka” czy pieśń biesiadna „Sto lat” pokazały, że polskie obyczaje, polskie ludowe pieśni i tańce nie są im obce. Tak samo jak polskie tradycje i obyczaje, kultywowane przy okazji Świąt Bożonarodzeniowych, czy Wielkanocnych, rocznic państwowych – Dnia Niepodległości i Konstytucji 3 Maja. Dzięki czemu tę szkołę można śmiało nazwać – szkoła polskości.

A zostało to osiągnięte przez mały kolektyw pedagogiczny. Mały, ale jak zaangażowany! Podziwiam nauczycielki, które nie tylko uczą języka, ale jednocześnie są bajkopisarzami, scenografami, reżyserami i twórcami tych młodych, polskich dusz! Szczególny podziw dla dyrektorki szkoły Lesi Jermak. Za jej wizję.

Za to, że pięć lat temu wiedziała, w którym kierunku pójść i jak osiągnąć wyznaczone cele! Niski ukłon i podziękowanie!

Jacek Świdorski
dk.com.ua

Nauczyciele języka polskiego z Ukrainy i Białorusi odbyli staż w Warszawie

W Warszawie miało miejsce spotkanie metodyczno-językowe dla nauczycieli języka polskiego z Ukrainy i Białorusi. Warsztaty metodyczne prowadzili znani w Polsce fachowcy w zakresie innowacyjnych metod nauczania, zaś część praktyczna stażu realizowana była podczas hospitacji lekcji w warszawskich szkołach podstawowych, liceach i przedszkolach.

Uczestnicy mieli okazję do doskonalenia swoich kompetencji w zakresie podnoszenia jakości nauczania przedmiotów w języku polskim oraz umiejętności nauczania z zastosowaniem nowoczesnych metod i technologii, aby później wykorzystywać je w swoich szkołach.

Staż został zorganizowany przez Fundację Wolność i Demokracja w ramach projektu „Wybieram Polski. Program staży i wizyt studyjnych” finansowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Halina Sokalska
monitor-press.com

Mieszkańcy d. Płoskirowa badają historię migracji Mazurów na Podole

W dawnym Płoskirowie trwa zbieranie starych zdjęć, dokumentów i tradycji rodzinnych, mówiących o historii ukraińskich Mazurów.

Za sprawę wzięli się przedstawiciele Centrum Sportowo-Kulturalnego „Płoskirów”, które działa na osiedlu Hreczany. Działacze społeczni badają wydarzenia z przeszłości w ramach projektu „Śladami ukraińskich Mazurów. Chwila, która pozostanie w pamięci”, na którego realizację instytucja otrzymała finansowanie Ukraińskiego Funduszu Kultury.

Według zastępcy dyrektora Sportowo-Kulturalnego Centrum „Płoskirów” Romana Górnickiego, w XVIII wieku rozpoczęła się migracja z polskiego Mazowsza na Podole chłopów, których potocznie nazywano „Mazurami”. Przybysze osiedlili się, w szczególności, w okolicach ówczesnego Płoskirowa i sąsiednich wiosek. Teraz ich potomkowie stanowią katolicką ludność Chmielnickiego i do tej pory zachowali częściowo szczególnie język, łączący w sobie języki polski i ukraiński. Znaczna liczba imigrantów otrzymała ziemie w byłej wiosce Hreczany.

– Chcieliśmy zbadać i zachować dla przyszłych pokoleń historię tej narodowości. Mimo, że Mazurzy żyli w zgodzie z Ukraińcami, Żydami i innymi narodami, przyjsie władzy radzieckiej stało się dla nich prawdziwą tragedią – mówił Roman Górnicki. – W 1937 roku, w ramach akcji antypolskiej, wielu Mazurów z Hreczan rozstrzelano lub zesłano na wygnanie.

Według zastępcy SKC „Płoskirów”, na uwagę zasługuje historia jednego z mieszkańców Hreczan. Podczas przeprowadzenia antypolskiej operacji jego ojciec został rozstrzelany, matka pozostała z dwójką dzieci. Zesłano ich do Kazachstanu, z którego wracali do domu pieszo. Droga była ciężka: matka niosła jedno dziecko na rękach, a drugie prowadziła obok. Była tak wyczerpana, że z rozpaczą zostawiła dwuletnie dziecko pośrodku stepu.

– Dopiero wieczorem usławiła sobie, co zrobiła. Wróciła za porzuconym dzieckiem i razem wrócili na Hreczany. Ten człowiek nadal mieszka w naszym mieście. Przez przytępienie takich życiowych historii chcemy pokazać losy całej ludności – opowiedział Roman Górnicki.

W ramach projektu przedstawiciele SKC „Płoskirów” wspólnie z wolontariuszami planują nie tylko zebranie świadectw starszych ludzi, ale również digitalizację dokumentów archiwalnych i zdjęć. Planują zbierać zdjęcia do okresu początku lat 50.

Śladami naszych publikacji

3 września 2015 roku na stronie Ambasady RP w Kijowie ukazała się informacja dotycząca aktywności Polaków w miejscowości Rzysszczów, uzupełniająca materiał podany w artykule Jana Skłodowskiego „Rzysszczów nad Dnieprem” (KG nr 9 (325) 17–30 maja 2019 r.)

Uroczystość upamiętnienia kościoła pw. św. Trójcy oraz otwarcie lapidarium w Rzysszczowie

W miejscu zburzonego przed 30. laty kościoła pw. św. Trójcy stoi dziś krzyż upamiętniający to miejsce oraz nagrobki pochowanych niegdyś na miejscowym cmentarzu i zasłużonych dla rozwoju okolicy polskich ziemian, Zenona i Teresy Hołowińskich.

Tragiczną historię kościoła (doszczętnie zniszczonego w 1985 r. przez władze sowieckie) oraz losy rodziny Hołowińskich (których nagrobki wykorzystano jako podstawę miejskiego pomnika Lenina) przypomina 29 sierpnia br. podczas uroczystej mszy świętej, celebrowanej

przez arcybiskupa Piotra Malczuka, ordynariusza rzymskokatolickiej diecezji Kijowsko-Żytomierskiej.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejskich oraz miejscowych Polaków, duchowieństwo i siostry zakonne z pobliskich parafii w Fastowie i Bogusławiu, reprezentanci Ambasady RP w Kijowie oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy.

Kierownik WK Ambasady RP w Kijowie Rafał Wolski złożył kwiaty w lapidarium i podziękował wszystkim osobom zaangażowanym w organizację przedsięwzięcia. Konsul podkreślił, że wydarzenie nie mogłoby zostać zrealizowane, gdyby nie odanie wielu ludzi, w tym prezesa Stowarzyszenia Polaków w Rzysszczowie

Anatola Jaroszkiewicza i księdza Jana Piątkowskiego.

Nawiązał też do obalenia pomnika „wodza rewolucji” podczas pamiętnego „Leninopadu” w lutym 2014 r. Ujawnione wtedy nagrobki Hołowińskich zainspirowały miejscowych Polaków oraz koordynatora przedsięwzięcia, o. Jana Piątkowskiego OP z Fastowa do uporządkowania placu po zburzonym 30 lat wcześniej kościele i stworzenia na nim lapidarium z polskich nagrobków, wcześniej rozrzuconych po okolicznych zaroślach.

Projekt był współfinansowany ze środków Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie.

Inf. własna

20 lat łączymy polski biznes

12 czerwca w Kijowie, w pomieszczeniach ArtHall D-12 ponad 250 osób z Polski i Ukrainy reprezentujących instytucje otoczenia biznesu; przedstawiciele polskiego i ukraińskiego biznesu, administrację państwową

W ramach wydarzenia miały miejsce: konferencja POLSKA – UKRAINA. MEDYCINA I BIOTECHNOLOGIA, promocja polskich firm i rozmowy stolikowe B2B, uroczysta gala organizowana z okazji obchodów 20.



i samorząd gospodarczy uczestniczyło w obchodach 20-lecia działalności Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie wraz z ciekawym programem artystycznym. Uroczystości zaszczylił swoją obecnością minister Inwestycji i Rozwoju RP Jerzy Kwieciński.

rocznicy Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie wraz z ciekawym programem artystycznym. Uroczystości zaszczylił swoją obecnością minister Inwestycji i Rozwoju RP Jerzy Kwieciński.

źródło: Dziennik Kijowski

XX wieku. Zgodnie z warunkami Ukraińskiej Fundacji Kultury, ich wiarygodność musi ocenić miejscowy krajoznawca.

Lidia Baranowska
slowopolskie.org

Dzień Dziecka w Zdobunowie

2 czerwca, jak co roku od siedmiu już lat, w Zdobunowie pojawili się młodzi goście. Goście szczególnie ważni, bo niepełnosprawni i osieroceni. Przyjechali z różnych ośrodków ze swoimi opiekunami, między innymi z Klewania, Aleksandrii, Mizocza, Kostopola, Wielkich Mezyricz. Dołączyły do nich miejscowe dzieci wraz z rodzicami skupione przy parafii katolickiej i uczące się języka polskiego w szkole sobotnio-niedzielnej.

Jak co roku głównym sponsorem tej charytatywnej imprezy dziecięcej był Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku, który reprezentowała konsul Teresa Chruszcz. Wsparcia finansowego udzielił też mieszkańcy Zdobunowa – Andrzej Bondarczuk i Aleksander Jakubczyk oraz rada miasta Zdobunowa. Natomiast organizacją święta zajęła się prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej Zofia Michalewicz. Pomagała jej dzielnie cała ekipa członków, którzy ofiarowali swój czas i pracę, a był jej ogrom, bo gospodarze przygotowali przyjazd 350 osób, nie licząc miejscowych uczestników.

Tym razem goście zaproszeni zostali do zdobunowskiego gimnazjum, które otwarło gościnnie swoje pomieszczenia i otaczający teren dla dzieciaków. Już w sobotę i od wczesnego ranka w niedzielę krążyło się przy montażu sceny i dekoracji, ustawianiu namiotów i batutów, przygotowywaniu posiłków.

Około godziny 10:00 pojawiły się pierwsze grupy, a za nimi kolejne. Wszystkie przybywające dzieci otrzymywały poczęstunek – kanapkę, rogalik makowy, jabłko i pomarańczę, paczkę ciasteczek oraz dwie butelki wody. Mogły usiąść na przywiezionych ze sobą kocykach i posilić się po podróży.

W zabawach dzieci mogły wybierać: skoki na batutach, warsztaty plastyczne proponowane przez stu-

dio artystyczne „Piaternia” z Łucka lub występy artystyczne przygotowane przez poszczególne grupy dziecięce. Swoją występową zaprezentowała też szkoła sobotnio-niedzielna ze Zdobunowa. Dzieci uczące się języka polskiego otrzymały dyplomy ukończenia kursu, które uroczystie wręczyła pani konsul.

Wszyscy uczestnicy spotkania mieli zapewniony obiad, były też grillowane kielbaski, a mali goście otrzymali prezenty ufundowane przez Konsulat.

Nagrodą za cały trud włożony w przygotowanie były uśmiechy na dziecięcych buziach.

Maria Musiał
monitor-press.com

Goście z Polski na Dniach Europy w Winnicy

Jak informuje Konsulat Generalny RP w Winnicy, z okazji Dni Europy odbywających się w dniach 17–19 maja br. w Winnicy, do miasta przyjechały delegacje z Kielc oraz województwa świętokrzyskiego, wieloletni partnerzy Winnicy i obwodu winnickiego.

Tegoroczne Dni Europy uroczystościem zainaugurowali konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński i prezydent Kielc Bogdan Wenta, wciągając flagę Unii Europejskiej na maszt przed radą miejską. Kielce i Winnica są miastami partnerskimi już 61 lat.

W tych dniach swoją pierwszą oficjalną wizytę do Winnicy odbył także marszałek województwa świętokrzyskiego Andrzej Bętkowski, były wojewoda Grzegorz Banaś, którzy wraz z konsulem generalnym RP w Winnicy i wicekonsulem ds. polityczno-ekonomicznych spotkali się z gubernatorem Obwodu Winnickiego Walerijem Korowijem i przewodniczącym Winnickiej Rady Obwodowej Anatolijem Olijnikiem. Rozmawiano o wieloletniej współpracy obwodu winnickiego i województwa świętokrzyskiego.

Delegacja województwa świętokrzyskiego spotkała się również z Polakami mieszkającymi na Podolu.

W ostatnim dniu wizyty w Winnicy delegacja z Kielc wraz z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP uczestniczyła w mszy świętej, a

następnie złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą marszałka Józefa Piłsudskiego i przy kaplicy poświęconej pamięci ofiar zbrodni NKWD.

Słowo Polskie

Majowy festiwal w Nieżynie

Już ponad dwadzieścia lat w mieście Nieżynie (obwód czernihowski) istnieje Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie „Aster”, u źródeł powstania którego stała śp. Feliksa Bielińska. Inicjatywy polskiej społeczności wielokrotnie przyciągały i do dziś przyciągają uwagę mieszkańców miasta. A są to konferencje naukowe i praktyczne, odczyty, publikacje literatury naukowej, wydarzenia edukacyjne i najobszerniejsza wśród nich impreza – coroczny majowy „Festiwal Kultury Polskiej”.

W tym roku prezes Stowarzyszenia „Aster” Weronika Mandryko wraz z nauczycielką języka polskiego Lucyną Ejma, zorganizowały kolejny festiwal poświęcony pamięci F. Bielińskiej. Na imprezę do Nieżyna przyjechała delegacja z I radcą Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Bartoszem Jabłońskim. W spotkaniu uczestniczyli też: pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Emilia Jasiuk, prezes Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy Włodzimierz Szczepaniak i dziennikarce „Dziennika Kijowskiego”.

W Nieżyńskim Uniwersytecie Państwowym im. Mikołaja Gogola gości przywitał rektor uczelni Aleksander Samojlenko i zaprosił ich na prezentację książki „Polacy w Nieżynie i ich rola w rozwoju miasta”, napisanej we współautorstwie z profesorem Hryhorijem Samojlenko. Kilka stron tej książki poświęcono wybitnej Polce Nieżyna – Feliksie Bielińskiej.

Obszerny program koncertowy, przygotowany przez artystów z Nieżyna i rejonu nieżyńskiego, czekał na gości w uniwersyteckiej auli. W koncercie wzięli też udział goście z Kijowa – zespół pieśni i tańca „Polanie znad Dniepru” pod kierownictwem Lesi Jermak. Okrasą koncertu stał się występ młodzieżowego chóru „Switocz” działającego przy uniwersytecie nieżyńskim pod kierownictwem artystycznym Zasłużonych dla Kultury Ukrainy – prof. Ludmiły Szumskiej

i prof. Ludmiły Kostenko. W jego wystąpieniu znalazły się dzieła muzyczne ważne dla kultury polskiej, a także ukraińskie pieśni ludowe.

Na scenie wystąpiły także znakomite grupy dziecięce, laureaci krajowych i międzynarodowych konkursów: chór Nieżyńskiej Szkoły Muzycznej „Siajwo” i zespół taneczny „Victoria”, jak też inne grupy i soliści.

Występy zakończono uroczystym wręczeniem wszystkim uczestnikom koncertu dyplomów uznania w imieniu Stowarzyszenia „Aster” i władz miasta. A potem, gościnni gospodarze tradycyjnie zaprosili zebranych na uroczystą kolację do restauracji „Autograf”.

Inf. własna „DK”

Uroczystość 20-lecia Domu Polskiego w Żytomierzu

Obchody 20-lecia powstania Domu Polskiego w Żytomierzu zainaugurowała msza święta w katedrze św. Zofii odprawiona w intencji Polaków Żytomierszczyzny i z okazji jubileuszu placówki. Mszę celebrował kapelan Polaków Żytomierszczyzny ks. Ryszard Karapuda TChr. Następnie uroczystość kontynuowano w sali Żytomierskiej Filharmonii Obwodowej.

Część artystyczną zapewnili znane i lubiane przez naszą publiczność zespoły – Polski Chór Kameralny im. J. Zarębskiego pod batutą zasłużonego dla Kultury Polskiej Jana Krasowskiego, wokalny zespół dziecięcy „Kwity” pod kierownictwem Larysy Bojko. Nie zabrakło również utworów naszego wielkiego rodaka Fryderyka Chopina w wykonaniu pianistki Nadiji Tiszkowej oraz przepięknych romansew polskich, które zaprezentowała Eugenia Gintowt. Na scenie pojawił się także słynny zespół „Białe gołąbki” z Suseł – kierownik artystyczny Zasłużona dla Kultury Polskiej Antonina Szczyrka. Gościem specjalnym koncertu był dziecięcy zespół folklorystyczno-etnograficzny „Aksamitki”, który działa przy Domu Polskim w Barze. Kierownik artystyczny zespołu – Zasłużona dla Kultury Polskiej Inna Miedwediewa.

Uroczystość 20-lecia powstania Domu Polskiego swą obecnością zaszczylicili szanowni goście – przede

wszystkim prezesi i członkowie organizacji polskich z Żytomierza i obwodu Żytomierskiego oraz przedstawiciele instytucji ukraińskich, które od lat współpracują z Domem Polskim. W sposób szczególny powitani zostali goście honorowi: przedstawiciel Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Roman Wróbel, konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankowsku Maria Osidacz, dyrektor Domu Polskiego w Barze Małgorzata Miedwediewa oraz zastępca mera Żytomierza Dmytro Tkaczuk.

Bardzo wzruszającym momentem było wręczenie podziękowania od Domu Polskiego ks. Ryszardowi Karapudzie TChr, który jako kapelan przez dwa lata służył Polakom Żytomierszczyzny i niestety zmuszony jest pozostawić naszą kapelanię. Dyplom uznania dla dyrektor Ireny Perszko wręczył konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński.

List gratulacyjny z okazji 20-lecia Domu Polskiego od prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” odczytał Roman Wróbel, który ponadto wręczył brązowe medale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Janowi Krasowskiemu i Larysie Bojko. Ponadto Stowarzyszenie przyznało srebrny medal dla Domu Polskiego w Żytomierzu. Do wręczenia medalu Roman Wróbel zaprosił na scenę obecnych na sali byłych dyrektorów Domu Polskiego w Żytomierzu Kazimierza Ratuszyńskiego, Mirosławę Starowierow i Emilię Chmielową, jako realizatorkę inicjatywy powstania placówki.

Po koncercie uroczystość kontynuowano w jednej z restauracji żytomierskich. Spotkanie odbywało się w serdecznej atmosferze. Towarzyszył mu występ zespołu „Polescy soliści” wraz z Zasłużonymi dla Kultury Polskiej Natalią Trawkiną i Mikołajem Nagimiakiem.

Uroczystość 20-lecia Domu Polskiego w Żytomierzu dofinansowana została przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków Kancelarii Senatu RP.

Walentyna Jusupowa
slowopolskie.org

Putin o możliwości odbudowy relacji z Ukrainą

Prezydent Rosji łączy z dojściem do władzy w Kijowie Wołodymyra Zełenskiego nadzieję na normalizację relacji między dwoma państwami.

Putin udzielił wywiadu telewizyj Mir. Mówiąc o zmianie prezydenta na Ukrainie, Putin ocenił, że obecnie władze Ukrainy „pozbawiono [...] ograniczeń i czują się swobodnie”. Uznał, że Wołodymyr Zełenski może dokonać poważnych politycznych zmian ponieważ posiada duże zaufanie ukraińskiego społeczeństwa.

Ze swojej strony Putin wyraził oczekiwania, że nowy prezydent Ukrainy będzie unikał „rusofobicznych wymysłów” co otworzy dialog między Moskwą a Kijowem. Odnosząc się do obecnego stanu relacji dwustronnych rosyjski przywódca powiedział, że „nie może tak być między

częściami tego samego narodu lub między dwoma bratnimi narodami, bez względu na to jakkolwiek układają się nasze relacje z elitami”.

Putin stwierdził też, że Zełenski szybko wdroży się w obowiązki głowy państwa, choć jednocześnie powiedział „wiem na swoim przykładzie – dla tego aby tylko zrozumieć zadania jakie przed nami stoją potrzeba będzie niemało czasu”. Putin nie chciał też przedstawić konkretnej oceny urzędowania Zełenskiego bo „na razie nie ma jeszcze żadnych działań [...] on dopiero przystępuje do pracy”.

źródło: kresy.pl

Helena Krasowska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi

Z dumą informujemy, że 16 maja 2019 roku dr hab. Helena Krasowska, profesor instytutu (IS PAN) została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Uroczystość odznaczenia miała miejsce w Charkowskiej Filharmonii podczas obchodów 228. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Andrzej Dudy odznaka została wręczona przez konsula generalnego RP w Charkowie Janusza Jabłońskiego.

Srebrny Krzyż Zasługi – ustanowiony w 1923 r. – nadawany jest osobom, które położyły zasługi dla państwa lub obywateli, spełniając czyny przekraczające zakres ich zwykłych obowiązków, a przynoszące znaczną korzyść państwu lub obywatelom, ofiarą działalność publiczną, ofiarne niesienie pomocy oraz działalność charytatywną.

Dr hab. Helena Krasowska zajmuje się między innymi badaniem języka polskiego i kultury na południowo-wschodniej Ukrainie (wśród Polaków



Dina Deykun

z Zaporozża, Berdiańska, Melitopola, Doniecka, Mariupola, Makiejewki). Jej prace nie tylko podejmują temat ważny dla polskiej kultury i dziedzictwa narodowego, ale są jednocześnie działaniami na rzecz ich ochrony. Dodatkowo duże zaangażowanie na rzecz aktywizacji i integracji środowiska polskiego poza granicami Polski uzasadnia przyznanie jej tak wysokiego odznaczenia państwowego.

źródło: Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk

APASSIONATA – WSPOMNIENIA DAWNYCH DNI

Młode pokolenie już z pewnością nie pamięta, ale wiele starszych osób zanuci z chęcią słynną „melodię szczęścia chwil” z Apassionaty w wykonaniu legendy polskiej piosenki w latach 50. i 60. Janusza Gniatkowskiego. Piosenkarz potrafił śpiewać przed 150-tysięczną publicznością jako jedyny piosenkarz polski. Miał charakterystyczną ciepłą barwę głosu, porównywali go z Bingiem Crosby oraz Frankiem Sinatrą. Był znany także jako „Valentino polskiej piosenki”. Śpiewał utwory sentymentalne i taneczne oraz spopularyzował wiele zagranicznych przebojów z polskimi tekstami. W USA została wydana jego płyta Podróż do gwiazd. Niestety, piosenkarz był skazany na zapomnienie.



Janusz Gniatkowski i Krystyna Maciejewska

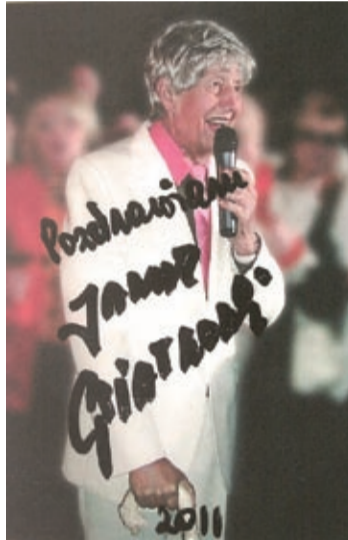
ANNA GORDIJEWSKA

W Filharmonii Lwowskiej po raz pierwszy, 28 czerwca, odbędzie się Międzynarodowy Festiwal piosenek Janusza Gniatkowskiego pod nazwą APASSIONATA. Pomysłodawcą projektu jest ukraiński piosenkarz, autor wielu artystycznych projek-

tów i miłośnik twórczości Janusza Gniatkowskiego Orest Cymbał. Ukończył wydział aktorski wydziału wokalnego lwowskiego Instytutu Wyższej Muzyki im. M. Łysenki. Jest gwiazdą i jurorem trzech ostatnich Ogólnopolskich Festiwali Piosenek Janusza Gniatkowskiego w Poraju. Jak sam twierdzi, „zakochał się

w języku polskim dzięki piosenkom Gniatkowskiego”.

Urodzony we Lwowie Janusz Gniatkowski do końca życia miał sentyment do tego miasta. Uczęszczał do szkoły w Stanisławowie, Strju oraz w Mizuniu Starym nieopodal Doliny. Po wojnie rodzina została wysiedlona do Katowic. Gniatkowski tęsknił za krajem swojego dzieciństwa.



W późniejszych latach piosenkarz wielokrotnie koncertował po byłym ZSRS. Śpiewał nie tylko po polsku, ale po ukraińsku. Był miłośnikiem ukraińskiej kultury, uwielbiał Huculszczyznę. Apassionata była wizytówką polskiej estrady z lat 50. Jego znane szlagiery to również *Indonezja*, *Bella Donna*, *Siedem czerwonych róż*, *Chleb twój i mój*.

W 1966 roku piosenkarz ożenił się z młodszą o szesnaście lat piosenkarką Krystyną Maciejewską. Była jego muzą w życiu i na scenie do ostatnich dni jego życia. Gniat-

kowski w 1991 roku uległ poważnemu wypadkowi, wskutek którego nie mógł ani chodzić ani mówić. Jego żona zrezygnowała ze swojej kariery i przez wiele lat opiekowała się nim. Mało kto wierzył w to, że piosenkarz wyjdzie z tak ciężkiego stanu. Po rehabilitacji kiedy zaczął odzyskiwać mowę, żartował i mówił do swojej ukochanej o tym, że „przyjdzie do ciebie jeszcze twój Gniatkowski”.

Piosenkarz wrócił dopiero z okazji 50-lecia swojej pracy w 2004 roku podczas koncertu w Filharmonii w Częstochowie. Trzy lata później w Poraju odbył się I Festiwal Piosenek Janusza Gniatkowskiego. W tym samym roku w osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin śpiewał dla tysiąca miłośników jego twórczości. Był to człowiek z niesamowitą siłą ducha i charyzmy, jak przystoi na prawdziwego lwowiaka. Zmarł w 2011 roku i został pochowany w Częstochowie.

Tuż przed wydaniem tego numeru gazety udało mi się spotkać z organizatorem festiwalu Orestem Cymbałą, który dopiero wrócił z Polski. Jak twierdzi: „Tak się złożyło, że od trzech lat jestem w jury Festiwalu Piosenek Janusza Gniatkowskiego, który odbywa się od 2007 roku w Polsce, w miejscowości Poraj niedaleko Częstochowy. I właśnie podczas pierwszego mojego pobytu jako jurora zrodził się pomysł zorganizowania koncertu lub festiwalu Janusza Gniatkowskiego we Lwowie. Pomysł podobał się, a zwłaszcza Krystynie Maciejewskiej. Małżonka legendy polskiej piosenki zawsze mile wspomina swój pobyt we Lwowie w latach



Orest Cymbała

60., kiedy śpiewała w filharmonii dla publiczności lwowskiej”.

Podczas koncertu, który odbędzie się w piątek, 28 czerwca, wystąpi Krystyna Maciejewska-Gniatkowska. W programie zabrzmiały szlagiery Janusza Gniatkowskiego, a także jego piosenki Anny Kanych w tekstach ukraińskich. Przyjadą również trzy młode piosenkarki Magdalena Łagiewka, Inga Kucharska oraz Amelia Cierpień, która ma 12 lat. Z ukraińskich wykonawców wystąpią: Orest Cymbała, Nazar Sawko, finalista konkursu „Głos Ukrainy”, Irena Dola i in. „Moim marzeniem jest, aby festiwal odbywał się we Lwowie co roku, a pamięć o tak wspaniałym piosenkarzu, jak Janusz Gniatkowski, zachowała się jak najdłużej w jego mieście rodzinnym” – dodał Orest Cymbała, autor projektu.

Bilety można kupić w kasie filharmonii: +38 (032) 235-89-46 oraz na stronie: <https://kasa.in.ua/ua/lviv/concert/apassionata-2019>

Żegnaj dzieciństwo

Koniec maja obfituje w szereg uroczystości, w których biorą udział dzieci: to przede wszystkim Dzień Matki, Dzień Dziecka i uroczystości ukończenia kolejnego roku nauki. W przedszkolu nr 48 przy ul. Metrologicznej we Lwowie te trzy ważne daty obchodzono „za jednym zamachem” 5 czerwca.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Tradycyjnie przed godziną 11:00 salę wypełnili rodzice i dziadkowie pociech z polskiej grupy przedszkolnej. W oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości wymieniają poglądy na temat wysyłania dzieci do szkoły przed 7. rokiem życia, o swoich starszych dzieciach, które również kiedyś chodziły do tego przedszkola, a teraz już są na studiach w Polsce, o przygotowaniach do tego poranka. Występowi swoich wychowanków przyszła przyglądać się dyrektor przedszkola Bogdana Czopok. Występ zaszczylił też swoją obecnością prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz.

Punktualnie o 11. na salę wkraczają przedszkolacy. Wkraczają w takt poloneza „z figurami”, pary przepłatają się, stają naprzeciwko siebie, krążą, chłopcy przyklękają. Wygląda to bardzo uroczysto i profesjonalnie. Nad wszystkim czuwa spięta wychowawczyni Jolanta Szymańska: czy wszystko się uda jak należy? Ale taniec przygotowany do wspólny z Eleonorą Kapustiną i muzykologiem Aleksandrą Wojciechowską płynie bez zarzutu.

Tak nasze „Mikrusy” uroczystości powitały swoje mamy. Potem tradycyjnie kilka wierszy i piosenek o tych najdroższych. Nie obyło się bez satyrycznych scenek. W jednej „zapracowana” mama nie odrywa się od komputera i nie ma czasu pobawić się ze

czystości jeszcze kolejny taniec z kwiatkami dla kochanych mam.

Teraz pora na część poważną – bo za taką należy uznać nominację na „absolwentów”. Jak przystało w takich okolicznościach, te pociechy, które już roztają się z przedszkolem i idą do szkoły, ubrane zostały w czapki absolwenta z pomponem. Niektórym ten pompon przeszkadzał



Absolwenci przedszkola nr 48 AD 2019

swym synkiem, a w drugiej troskliwa mama kładzie spać swoją pociechę. Tej mamie to nawet gwiazdeczki z nieba pomagają usnąć maleństwo. Tak to też niestety bywa w życiu. Na zakończenie tej części uro-

trafił im raz do oka, raz do nosa. Ale i tu „absolwenci” z powagą poze gnali przedszkole i podziękowali wychowawcom wierszykami, a potem... pobiegli na pole szukać lata – ostatniego lata ich dzieciństwa.

Jak przystało na absolwentów każdy otrzymał z rąk pani dyrektor stosowny dyplom ukończenia przedszkola. Będzie to ich pierwszy dyplom w życiu, a przed nimi jeszcze wiele takich dokumentów. Dyrektor życzyła również swoim wychowankom udanego startu w lata szkolne i poprosiła, aby pamiętały o swoim przedszkolu zarówno w szkole, jak i w latach późniejszych. Emil Legowicz wręczył każdemu absolwentowi przygotowane na tę okazję zestawy do pierwszej klasy – piórniki, farby, kredki, ołówki, długopisy, linijki. Podziękował też Bogdanie Czopok za ćwierć wieku współpracy, bowiem od tylu lat działa w tym przedszkolu polska grupa. Aby te dzieci, które jeszcze zostają w przedszkolu nie czuły się pominięte – zostały obdarowane kolorowymi kredkami z temperówką. Ale będzie malowania!

Na zakończenie uroczystości – obowiązkowe zdjęcie na pamiątkę najpierw z wychowawczyniami, a potem wspólne z rodzicami.

Szerokiej i prostej drogi w życiu, Mikrusy!



ЛВІВСЬКА
НАЦІОНАЛЬНА
ФІЛАРМОНІЯ

Зверше у Львові!

28 червня
2019

П'ЯТНИЦЯ
19.00

КОНЦЕРТНИЙ ЗАЛ
ЛЮДКЕВИЧА
(вул. ЧАЙКОВСЬКОГО, 7)

APASSIONATA

Міжнародний фестиваль пісеньлегенди польської естради

ЯНУША ГНЯТКОВСЬКОГО JANUSZA GNIATKOWSKIEGO

Krystyna Maciejewska-Gniatkowska

Magdalena Łagiewka

Inga Kucharska

Amelia Cierpiat

Орест Цимбала

Ірина Доля

Назар Савко

Дарина Бурнос

Ігор Шкурпіта

Наталія Кухар

Дмитро Хвостенко

Керівники школи танго
"BARRIO DE PALERMO"

Віктор Сокрута і Соломія Кудин

Поетичне слово: Анна Канич

Модератор: Софія Іванова

Автор проекту: Орест Цимбала

У програмі:

- Золоті шлягери Януша Гнятковського / Złote przeboje Janusza Gniatkowskiego;
- Пісні Я. Гнятковського в українських перекладах Анни Канич / Piosenki J. Gniatkowskiego w tekstach ukraińskich Anny Kanich
- Диски Януша Гнятковського і Крystyny Maciejewskiej / CD Janusza Gniatkowskiego i Krystyny Maciejewskiej



Партнери:



Kurier
Galicyjski



УІРПОА



КВИТКИ ПРОДАЮТЬСЯ У КАСІ ФІЛАРМОНІЇ. ТЕЛ. +38 (032) 235-89-46
WWW.PHILHARMONIA.LVIV.UA АБО НЕМЕНТИ НЕДІЙСНІ

ГОЛОВНА
КАСА КРАЇНИ

kasa.in.ua

квитки на найкращі події

097 0000 754

Вартість квитка - це не є тарифом входу на територію.

Po całej imprezie, gdy już emocje opadły, poprosiłem o kilka słów wychowawczynię Jolanę Szymańską:

– Praca z dziećmi jest nadzwyczaj absorbująca i wymaga stałego doskonalenia się. Przecież za każdym razem trzeba ułożyć nowy program uroczystości tak, by nie powtarzały się numery z poprzednich lat. Ta praca nieraz męczy. Dzieci bywają różne: jedne są spokojne, inne bardziej aktywne, jeszcze inne – super-

aktywne. Nieraz aż w głowie się od tego kręci. Ale gdy się spojrzy jak te dzieci wyrastają, jak się przez te kilka lat w przedszkolu zmieniają, jak dorastają – to nabiera się ochoty do pracy. Z dziećmi pracuję już od 25. lat. Dziś mam swego rodzaju jubileusz. Wielu swoich pierwszych wychowanków nie zawsze poznaję na ulicy, ale są i tacy, którzy już przyprowadzają do przedszkola swoje dzieci. To bardzo miło, że tak nas cenią.



Ostatnie pamiątkowe zdjęcie z przedszkola

Wręczono Doroczne Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

12 czerwca w Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się gala wręczenia Dorocznych Nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Galę poprowadzili wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński oraz aktorka Małgorzata Kożuchowska.

List do uczestników uroczystości przesłał prezydent Andrzej Duda. W liście odczytanym przez sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciecha Kolarskiego napisał, że „w tym szczególnym czasie, kiedy obchodzimy stulecie odzyskania niepodległości, liczne wydarzenia rocznicowe przypominają nam również o doniosłej roli, którą w tamtych latach przełomu odegrali artyści”.

Minister kultury odznaczył twórców, animatorów i mecenasów, których działalność w sposób szczególny przyczynia się do rozwoju, upowszechniania i ochrony kultury.

W tym roku artyści, naukowcy i animatorzy kultury zostali uhonorowani w kategoriach: teatr, film, literatura, sztuki wizualne, architektura, taniec, twórczość ludowa, edukacja artystyczna, kultura cyfrowa, upo-



wszechnianie kultury, muzyka, ochrona dziedzictwa kulturowego w Polsce oraz za granicą, design. Podczas gali prof. Piotr Gliński wręczy też nagrody specjalne: za całokształt twórczości, dla mecenasa kultury oraz nagrodę im. Tomasza Merty „Między literaturą a historią” za książkę historyczną.

Wśród nagrodzonych dr hab. Janusz Smaza, prof. ASP, wykładow-

ca akademicki, doktor habilitowany, specjalista od konserwacji kamienia – 30 lat pracy na Ukrainie, Litwie, Białorusi, w Mołdawii, Francji, Egipcie. Nagrodę otrzymał w dziedzinie Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą.

źródło: polskieradio24.pl,
Dorota Janiszewska-Jakubiak

Jak Polacy Charków budowali (cz. LI)

Charkowski architekt

Marian Józef Zdzisław Charmański (1859–1925)

W historii Charkowa na czołowe miejsce obok profesorów i wykładawców wybija się działalność i posługa polskich inżynierów i architektów, którzy byli zapraszani do tego miasta szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, celem modernizacji i rozbudowy miasta. To właśnie polscy architekci nadali niepowtarzalny charakter i duch miastu, położonemu na skrzyżowaniu dwóch kultur – Wschodu i Zachodu, gdyż obok siebie zostały zaprojektowane budowle z wyraźnie wschodnimi, jak i zachodnimi elementami architektonicznymi, tworząc niepowtarzalny koloryt tego miasta.

MARIAN SKOWYRA

Takim architektem, który wcielał w obiekty zarówno elementy dekoracji wschodniego, jak i zachodniego, był polski architekt – Marian Józef Zdzisław Charmański (1859–1925), który dzięki licznym opracowaniom naukowym w ostatnich latach jest znany w Charkowie, jednak wydaje się koniecznym ukazanie tej postaci polskiemu czytelnikowi, zwłaszcza z okazji przypadającej w sierpniu br. 160. rocznicy urodzin polskiego architekta i inżyniera.

Marian Józef Zdzisław Charmański urodził się 15 sierpnia 1859 roku w Jekaterynosławiu w polskiej rodzinie Edwarda Juliana (1836–1910) i Zofii (1834–1910). Jego ojciec był protoplastą w dziedzinie architektury, którą jako przyszły zawód wybrali dwaj spośród trzech jego synów. Edward Charmański w latach 1852–1858 odbył studia w Petersburgu, po czym został skierowany do Jekaterynosławia, gdzie pełnił kolejno funkcje pomocnika architekta (1858–1864), młodszego inżyniera Jekaterynosławskiej guberni (1865–1867), młodszego architekta (1867–1875) i gubernialnego architekta (1875–1904). Do najważniejszych obiektów autorstwa tego architekta w Jekaterynosławiu zaliczono gmach pierwszego męskiego gimnazjum.

Młodszy brat Stanisław Antoni Charmański, urodzony w Jekaterynosławiu w 1861 roku, podobnie jak ojciec przez cały okres kariery zawodowej był związany z Jekaterynosławiem. W tym mieście urodził się, tutaj ukończył szkołę realną, a po studiach w Petersburgu powrócił do rodzinnego miasta. W 1887 roku został zatrudniony na stanowisku młodszego inżyniera wydziału budowlanego Jekaterynosławskiego Zarządu Gubernialnego. Od 1896 roku kierował wydziałem budowlanym i brał udział w posiedzeniach kolegium rządu gubernialnego. Na tym stanowisku przebywał aż do 1914 roku. Był autorem projektów wielu budynków użyteczności publicznych, w tym Auditorium Komisji Czytań Narodowych, a w 1904 roku dokonał rozbudowy miejscowego kościoła katolickiego. Po 1914 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia zrezygnował z wykonywanego zawodu. Zmarł najprawdopodobniej tuż przed wybuchem Rewolucji Październikowej w 1917 roku.

Najmłodszy z braci Anatol Charmański nie wybrał drogi zawodowej, związanej z architekturą. Brak o nim bardziej szczegółowych informacji. Wiadomo jedynie, że na początku XX wieku pracował w Bachmucie, a w 1915 roku Radca Tytułarny Anatol Charmański został śledczym sądo-



Zdzisław Charmański

wym IV Okręgu Jekaterynosławskiego powiatu. Jednocześnie prowadził wykłady w męskim gimnazjum w Kamiensku.

Najstarszy z synów w rodzinie Charmańskich – Marian Józef Zdzisław Charmański pierwotnie nauki pobierał w Jekaterynosławiu oraz w Kremenczuku. W latach 1879–1885, podobnie jak ojciec, studiował w Petersburgu w Instytucie Cywilnych Inżynierów, który ukończył z tytułem inżyniera cywilnego.

Po ukończeniu studiów został skierowany na pierwszą placówkę do Nowoczerkaska, gdzie od 15 września 1885 roku był na stanowisku młodszego inżyniera, a od stycznia 1889 roku awansował na urząd starszego inżyniera wydziału budowlanego. Tutaj mieszkał do 1890 roku. Jak informował „Jubileuszowy słownik wiadomości i działalności dawnych wychowanków Instytutu Cywilnych Inżynierów” z 1893 roku, Charmański w Nowoczerkasku wznosił szereg budowli użyteczności publicznej. Jako pierwszy obiekt wspólnie z architektem Kiuncelmem zaprojektował atamańskie liceum technologiczne w Nowoczerkasku. Następnie kolejno powstały konny szpital, stajnia dla koni artyleryjskich oraz kuchnia dla żołnierzy.

Wiele też uwagi w Nowoczerkasku poświęcał budownictwu sakralnemu. Dokończył budownictwo cerkwi domowej przy męskim gimnazjum. Największym ówczesnym przedsięwzięciem było wzniesienie nowej kamiennej cerkwi na 500 osób w miejscowości Leonów koło Rostowa. Dokonał rekonstrukcji cerkwi prawosławnych w slobodzie Mańkowo i Stancy Krywianskiej oraz wznosił dzwonnice przy cerkwi w Stancy Kleńskiej.

Po pięcioletniej posłudze w Nowoczerkasku w 1890 roku został

wiezony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie przez pół roku gdzie pracował w Komitecie Budowlanym. W tym też czasie zabiegał o przeniesienie do Charkowa, które otrzymał 7 września 1890 roku.

W Charkowie sprawował pierwotnie urząd młodszego inżyniera przy charkowskim gubernialnym zarządzie. Następnie w latach 1895–1917 pracował na stanowisku gubernialnego inżyniera charkowskiej ziemskiej uprawy.

Obok wykonywania służbowych obowiązków, był aktywnym członkiem Charkowskiego Wydziału Imperatorskiego Rosyjskiego Technicznego Towarzystwa. Był jednym z autorów zabudowy miasta oraz zarządzał budownictwem krytego Błagowieszczeskiego bazaru. Zarządzał komisją ds. zarządzania miejskich kanalizacji i budownictwa charkowskiego miejskiego kupieckiego banku.

Brał aktywny udział również w życiu społecznym miasta. Tak oto w latach 1899–1912 został honorowym członkiem Charkowskiego Gubernialnego Opiekuńczego Stowarzyszenia Przytułków dla dzieci Resortu

wą kolonią polską. Był wybierany na urząd starosty miejscowego kościoła katolickiego. Był autorem i głównym budowniczym nowego gmachu Polskiego Domu. Przyjaźnił się z innymi polskimi architektami Charkowa, a szczególnie Bolesławem Michałowskim. Ten ostatni był chrzestnym syna Mariana Charmańskiego – Wiktora, który został ochrzczony w miejscowym kościele katolickim 8 września 1905 roku. Również, jako młody architekt, czerpał wzorce od bardziej doświadczonych architektów Bolesława Michałowskiego. W 1893 roku wybudowano w Charkowie nowy teatr dramatyczny, którego projekt wykonał Bolesław Michałowski, zaś wykonanie wewnętrznych i zewnętrznych dekoracji powierzono młodemu architektowi Marianowi Charmańskiemu.

W Charkowie, najprawdopodobniej na początku lat 90. XIX wieku, Marian Józef Zdzisław Charmański założył rodzinę, poślubiając młodszą Polkę Barbarę Jewgienową córkę Mikołaja, urodzoną w 1858 roku. Małżonkowie zamieszkali we własnym domu, zaprojektowanym i wybudowanym przez samego Mariana Char-



Trybuny charkowskiego hipodromu

Imperatorowej Marii. W 1906 roku zasiadał w miejskiej dumie, a przez następne trzy kadencje był deputowanym zarządu miejskiego.

Jako człowiek o dużym doświadczeniu zawodowym oraz doskonale wykształcony specjalista został zatrudniony w Technologicznym Instytucie imperatora Aleksandra III w charakterze wykładowcy, gdzie w latach 1911–1918 prowadził wykłady z zakresu rysunku architektonicznego. Ostatecznie w 1918 roku złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska wykładowcy, gdyż odczuwając problemy sercowe, zamierzał udać się na leczenie na Krym.

Na odmianę od architekta polskiego pochodzenia Aleksandra Rzepiszewskiego, Marian Charmański utrzymywał żywy kontakt z miejsko-

mańskiego przy obecnej ul. Hudanova. Tutaj małżonkowie doczekali się urodzin 14 lutego 1894 roku syna Wiktora, który w następnych latach uczył się w charkowskim III gimnazjum, a następnie w 1912 rozpoczął studia na Imperatorskim Uniwersytecie w Charkowie na Wydziale Przyrodniczym. Brak wiadomości na temat dalszych losów Wiktora Charmańskiego.

Wreszcie w Charkowie w wieku 55 lat na skutek zapalenia płuc 19 listopada 1913 roku zmarła żona Mariana Charmańskiego – Barbara, która 21 października 1913 roku została pochowana na miejscowym cmentarzu katolickim. Jednak najtrudniejszym dla charkowskiego architekta okazał się rok 1910, gdyż 20 czerwca tegoż roku w Charkowie zmarła



Kościół w Kamiensku

matka architektka Zofia Charmańska córka Antoniego, którą pochowano w Charkowie, a już po kilku miesiącach w Jekaterynosławiu architekt zegnał swojego ojca Edwarda Juliana.

Pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych z 1917 roku oraz ogólnego zubożenia Marian Józef Zdzisław Charmański w 1919 roku opuścił Charków. Wcześniej jednak związał się z nieznaną bliżej kobietą rosyjskiej narodowości, z którą miał dwie córki: Zofię (1914) i Ewę (1916).

Ten ostatni okres w życiu charkowskiego architekta pozostawał białą plamą w badaniach naukowych, gdyż dotychczas badacze zadowalali się jedynie krótkimi sformułowaniami, że architekt zmarł po 1919 roku (N. Kuklaszowa) lub że zmarł w Warszawie w 1924 roku (J. Polakowa, L. Żwanko), które jednak całkowicie mijają się z prawdą.

W ostatnim czasie udało się ustalić, że po wyjeździe z Charkowa Charmański wraz z rodziną pierwotnie zamieszkał w Warszawie. Następnie w 1922 roku został przeniesiony do Wilna, gdzie został pierwszym dyrektorem Państwowej Szkoły Technicznej. Funkcję tę pełnił do śmierci, która nastąpiła 6 sierpnia 1925 roku, o czym informowały liczne nekrologi, umieszczone w wileńskich gazetach. Architekt i inżynier Marian Józef Zdzisław Charmański został pochowany na cmentarzu Rossa w Wilnie. Był też członkiem Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie.

Pamięć o charkowskim architekcie Marianie Charmańskim jest

utrwalona w zachowanych charkowskich budowlach, które w większości zostały uznane za zabytkowe. Wśród pierwszych prac projektowych, tuż po przyjeździe do Charkowa w 1890 roku, było dokończenie budownictwa szpitala oraz przebudowa cel więziennych do indywidualnego utrzymania więźniów. Obok tego wznosił jeszcze w 1900 roku szpitala chirurga M. Fabrukanta i na początku XX wieku prywatny szpital doktora Arie. Jego dziełem były kolejne domy dochodowe przy ul. Puszkirskiej 7 i przy ul. Połtawski Szlak 53/55.



Nekrolog Zdzisława Charmańskiego w jednej z wileńskich gazet

Wybudował lub zrekonstruował kilka domów mieszkalnych, w tym kamienicę Kuzniecowa. Dla szkolnictwa zaprojektował budynek Instytutu Rzemieślniczego przy Prospekcje Moskiewskiej 36. Przy dawnej ulicy Katerynosławskiej w 1901 roku powstał również dom Handlowego Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej gumowej manufaktury „Trójka”.

Charmański korzystał w budownictwie z elementów dekoru neoklasyki, neobaroku i neorenesansu. Jednak już na początku XX wieku zmienił upodobania na prosty, pozbawiony zbędnych ele-

mentów dekoracyjnych styl modernistyczny.

Na gruncie charkowskim najbardziej znanym z tego czasu obiektem autorstwa Charmańskiego były drewniane trybuny hipodromu, które wznosił w 1906 roku wspólnie z architektem O. Hinzburgiem. Jednak, jak się niebawem okazało, drewniane konstrukcje były niebezpieczne i łatwopalne. Z tej też racji już w 1907 roku zgodnie z projektem Charmańskiego podjęto budowę murowanych trybun hipodromu, które sfinalizowano dopiero w 1914 roku. Był to przestrzenny piętrowy obiekt z kasami i salą totalizatora.

Wszystkie te i inne obiekty sprawiły, że Charmański zdobył w mieście dużą popularność i szacunek. Wyrazem tego było urządzenie w Charkowie 10 stycznia 1911 roku świętowania jubileuszu 15-lecia działalności na stanowisku gubernialnego ziemskiego inżyniera Mariana Charmańskiego. Świętowanie miało uroczystą oprawę, choć sam jubilat w nim udziału nie brał, gdyż w tym czasie przebywał we Włoszech. Tak o jubileuszu pisała jedna z miejscowych gazet w artykule pt. „Jubileusz Z. J. Charmańskiego”: „Wczoraj minęło 15 lat służby w ziemskim zarządzie gubernialnego ziemskiego inżyniera Z. J. Charmańskiego. Jubilat obecnie znajduje się na urlopie we Włoszech, dokąd został skierowany następującej treści telegram gratulacyjny od urzędników gubernialnego zarządu: „Pozdrawiamy Wielce szanowanego Z. J. ze wspaniałym dniem 15-lecia służby. Szczerze życzymy

widzieć Pański serdeczny stosunek do nas jeszcze wiele lat”. Z. J. Charmański należał do członków miejskiej dumy i jest przewodniczącym jednej z ważniejszych miejskich komisji – kanalizacyjnej”.

Poza Charkowem na szczególną uwagę zasługuje czy nie największe życiowe dzieło architekta Charmańskiego – budownictwo kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Mikołaja w Kamienskom dnipropropietrowskiego województwa. Uważa się, że jest to jedna z piękniejszych świątyń tradycji



Mogiła Charmańskiego na cmentarzu na Rossie

zachodniej na terenach wschodniej Ukrainy, która ocalała w okresie komunistycznym, chociaż była przez wiele lat wykorzystywana w celach świeckich.

Charmański przybył do Kamienskom w 1895 roku i przebywał tam do 1897 roku, gdzie na zaproszenie miejscowego Polaka Ignacego Jasiukowicza, dyrektora metalurgicznej fabryki podjął się dzieła budownictwa monumentalnej świątyni w stylu neogotyckim. Kościół został wzniesiony na rucie krzyża łacińskiego

wraz z dwiema 33-metrowymi wieżami. Należy tu zauważyć, że niektórzy badacze autorstwo projektu kościoła przypisywali Stanisławowi Charmańskiemu.

Budownictwo kościoła zostało ostatecznie ukończone przed dniem 14 maja 1898 roku, kiedy to zostało odprawione w nim pierwsze nabożeństwo, a 25 września 1905 roku biskup tyraspolski Józef Alojzy Kessler dokonał uroczystej jego konsekracji. W kościele znajdowały się słynne organy, uważane za drugie w Imperium Rosyjskim pod względem siły głosu. Po 1928 roku kościół został odebrany katolikom na cele świeckie. Zwrócony ponownie Kościołowi katolickiemu po 1990 roku.

Za całokształt działalności inżyniernej i architektonicznej Marian Charmański był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. W 1895 roku otrzymał odznaczenie św. Stanisława III stopnia, w następnym roku uhonorowany srebrnym medalem na pamiątkę po „w Bogu zmarłym Imperatorze Aleksandrze III”, a w 1897 udekorowany Aleksandrowską wstęgą.

Reasumując, należy stwierdzić, że działalność polskich architektów w Charkowie znacznie się przyczyniła do europejskiego zbliżenia tego miasta jeszcze w drugiej połowie XIX wieku. Niestety okres komunistyczny tę tendencję do europeizacji znacznie ograniczył. Odkrywanie i ponowne poznanie wybitnych postaci z tamtych czasów służy zbliżeniu narodów Polski i Ukrainy w aspekcie wspólnych tradycji i wartości narodowych.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, ul. I. Franki 108, 79011 Lwów, Ukraina ogłasza przetarg na sprzedaż samochodu służbowego marki VOLVO S 80 T6 EXECUTIVE

VOLVO S 80 T6 EXECUTIVE rok produkcji 2011.

Dane techniczne:

- 6-cylindrowy silnik benzynowy, objętość – 2953 cm³, o mocy 224 kW (304 KM);
- 6-biegowa automatyczna skrzynia biegów; Geartronic AWD (napęd na 4 koła)
- Nadwozie 4-drzwiowe, 5-osobowe
- Nr nadwozia YV1AR9056C1157032
- Kolor: czarny
- Przebieg na dzień 06.06.2019 r. – 153 647 km
- stan techniczny – dobry
- przeglądy techniczne i naprawy – autoryzowane serwisy VOLVO w Rzeszowie i Lwowie
- dodatkowy komplet kół zimowych
- Cena wywoławcza – 11 000,00 EURO (słownie: jedenaście tysięcy 00/100 EUR)

Termin oględzin samochodu możliwy jest w dniach 17.06–8.06.2019 r. na parkingu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, przy ul. Iwana Franki, 108, w godzinach 10:00–14:00 w dni robocze (po uprzednim umówieniu się pod numerem telefonu (+380 32 2957 955, +380 32 2957 957).

Uwaga: wspomniany samochód nie jest rozczłony.

Warunki udziału w przetargu:

1. Osoby zainteresowane składają odpowiednie podanie – ofertę, które powinno zawierać:
 - a) nazwisko, imię lub nazwę (firmy), adres i miejsce zamieszkania aplikującego, kontakt telefoniczny oraz adres poczty elektronicznej;
 - b) oferowaną cenę i warunki jej spłaty;
 - c) oświadczenie oferenta o zapoznaniu się ze stanem samochodu o następującej treści: „Oświadczam, że jest mi znany stan techniczny i formalny pojazdu wystawionego na sprzedaż”;
 - d) oświadczenie o następującej treści: „W przypadku zakupu przeze mnie danego samochodu, zobowiązuję się do spłaty wszystkich zobowiązań celnych, opłat akcyzowych i podatków zgodnie z prawem ukraińskim”.

Ofertę należy przekazać w zamkniętej kopercie do Kancelarii Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie ul. I. Franki 108 do dnia 01.07.2019 r. do godz. 14:00, przy jednoczesnym wniesieniu wadium pieniężnego w kasie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie (ul. Iwana Franka 108). Oprócz ad-

resu konsulatu na kopercie, w dole z lewej strony należy wyraźnie napisać „Przetarg na samochód”.

Ważność oferty obowiązuje do momentu rozstrzygnięcia przetargu.

Niedotrzymanie warunków formalnych przy składaniu ofert (brak dopisku na kopercie „PRZETARG NA SAMOCHÓD”, niedotrzymanie terminu składania ofert, niezamknięcie koperty, brak wpłaconego wadium, brak wymienionych w pkt. 1) będzie skutkowało odrzuceniem oferty.

Wzór przygotowania koperty:

Konsulat Generalny RP
we Lwowie
ul. Iwana Franki 108
79011 Lwów

Przetarg na samochód

2. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium pieniężnego w wysokości 1100,00 EURO, (słownie: jeden tysiąc sto 00/100 EUR) wpłaconego do kasy Konsulatu, przy ul. Iwana Franki 108 (w dniach od



17.06.2019 r. – 01.07. 2019 r., w godzinach 10:00–14:00, ale nie później niż do godz. 14:00, dnia 01.07.2019 r.);

3. Wadium wpłacone przez osoby, których oferty nie zostały wybrane, bądź zostały odrzucone będzie zwrócone w terminie do 7 dni odpowiednio do dnia dokonania wyboru lub odrzucenia oferty;

4. Wadium wpłacone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny.

5. Wadium nie będzie zwrócone w następujących przypadkach:

a) żaden z oferentów przetargu nie zaproponował min. ceny początkowej;

b) jeżeli oferent, który wygrał przetarg uchylił się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży lub w terminie 7 dni od dnia zawarcia umowy nie wniesie do kasy lub nie wpłaci na konto bankowe konsulatu zaoferowanej sumy.

6. Otwarcie kopert z ofertami odbędzie się komisyjnie w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie w dniu 01.07.2019 r. o godz. 15:00

7. Oferent, który wygrał przetarg będzie bezzwłocznie poinformowany i zaproszony do podpisania umowy kupna-sprzedaży samochodu. Wszelkie koszty związane z czynnościami notarialnymi, rejestracyjnymi oraz opłatami celno-skarbowymi ponosi nabywca pojazdu;

8. Jeżeli oferent, który wygrał przetarg w terminie 7 dni od dnia zawarcia umowy nie wniesie do kasy lub nie wpłaci na konto bankowe konsulatu zaoferowanej sumy, traci tym samym prawo nabycia przetargowego samochodu, zaś komisja proponuje kupno pojazdu następnemu oferentowi, który przedstawił kolejną najwyższą ofertę cenową;

9. Jeżeli dwóch lub więcej oferentów zaoferowało taką samą cenę najwyższą, wówczas rozstrzygnięcie przetargu odbędzie się w formie aukcji pomiędzy tymi oferentami;

10. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie pozostawia sobie prawo zamknięcia przetargu bez wyboru jakiegokolwiek oferty kupna samochodu.

Kurierowe rozmowy przy kawie

W KRAINIE ŁAKOCI ZALEWSKICH

W ubiegłym roku w Polsce ukazała się nowa pozycja wydawnicza – „Lwów na słodko i... półwytrawnie”. Temat „słodkiego Lwowa” zrodził się na marginesie pisania książki opartej na dziejach lwowskiej rodziny autorki – rodziny ziemiańsko-kupieckiej. Stał się tak ciekawy i tak fascynujący, że odsuwając inne prace, Anna Kozłowska-Ryś postanowiła napisać książkę o cukiernikach i cukierniach Lwowa. Materiał nadal się rozrasta. I o ile książka zyska uznanie wśród czytelników, powstanie jej dalszy ciąg.

Rozmowa trzecia ANNY GORDIJEWSKIEJ z ANNA KOZŁOWSKĄ-RYŚ, historykiem sztuki, filologiem, tłumaczem, autorką książki „Lwów na słodko i... półwytrawnie”.

Pani Anno, w ostatniej pozycji wydawniczej, „Lwów na słodko i... półwytrawnie” słynnej przedwojennej cukierni Ludwika Zalewskiego poświęca Pani odrębny rozdział. Porozmawiamy chwilę o łakociach Zalewskich?

O łakociach? Z miłą chęcią. A wie Pani, że kiedyś cukierników określano również mianem „łakotników”? Łakotnicy – ci, co pieką łakocie, różne ciasta. To stare określenie i w tym znaczeniu dość rzadko używane. Pojawia się m.in. u Jerzego Samuela Bandtkie w „Słowniku dokładnym języka polskiego i niemieckiego” z 1806 r. Znajdujemy go jednak również i później u Ludwika Hieronima Morstina w „Burmistrzu z Wieliczki”: „pierniki prawdziwe, toruńskie, miodem zaprawne, w Krakowie świeżo u najlepszego łakotnika wypieczone”. Ale do rzeczy. Słynnej firmie Zalewskich trudno byłoby poświęcić mniej miejsca. Jednak ze względu na założone ramy książki i tak musiałam trzymać się nieco „w cuglach”. Kogo zapytała ze starszych lwowiaków o przedwojenne cukiernie Lwowa, ten natychmiast wymienia jedną nazwę – „Zalewski”, „Ludwik Zalewski”. Cukierniczą działalność rozpoczął Ludwik Zalewski w 1901 r., choć przez pierwszych 8 lat w spółce – mało kto wie przy tym, gdzie mieściła się

jąca, a i tak parę pytań pozostaje jeszcze bez odpowiedzi.

Czy może Pani przybliżyć sylwetki tej znanej rodziny?

Pani Aniu, to trzeba by tu napisać całą nową książkę! Co prawda z Zalewskich tylko Ludwik i jego syn, Władysław, byli cukiernikami, ale byłoby przy tej okazji co opowiadać i o skoli-gaonych z nimi poprzez małżeństwa Korneckich i Nowakowskich, i oczywiście o córkach Ludwika – Halinie i Jadwidze, czy synach Władysława – Ludwiku i Władysławie.

Czyli zacznijmy od Ludwika Zalewskiego, który był pierwszym cukiernikiem w rodzinie.

Ludwik spełnił swoje marzenie mimo woli ojca, który pragnął dla syna pewnej pensji w statecznym zawodzie nauczyciela. Po ukończeniu gimnazjum wyższego w Samborze – urodził się bowiem w Laszkach Związanych – uzyskał zgodę ojca, rozpoczął naukę w cukierni Nowickiego i Jurkiewicza we Lwowie, w dawnej słynnej pracowni Leopolda Rottlera. Kontynuował ją następnie w znanej lwowskiej cukierni Bienieckiego i Hausera, którzy natychmiast po zdaniu przez niego egzaminu czeladniczego zatrudnili go jako subiekta cukierniczego. To właśnie tam poznał młodego Jana Apolinarego Michalika, późniejszego właściciela „Cukierni Lwowskiej” w Krakowie. W 1895 r. Michalik, już jako samodzielny przedsiębiorca, zaproponował mu pracę u siebie. Sześć lat później Ludwik postanowił w końcu otworzyć własną cukiernię – we Lwowie. Ta pierwsza, przy ul. Hetmańskiej, prowadzona ze



Ludwik Zalewski z żoną i dziećmi

dwika duszę artystyczną miała Halina. Trochę działała w amatorskim, akademickim teatryku satyrycznym „Nasze oczko” ale prawdziwym jej żywiołem była fotografia portretowa i artystyczna. Praktykowała u Hubera we Lwowie. We Lwowie jej atelier fotograficzne mieściło się przy ul. Akademickiej 22, w dwóch pokojach obszernego mieszkania Zalewskich na I piętrze kamienicy, potem przeniosła się do Warszawy. To jej portrety fotograficzne takich gwiazd kina i teatru jak np. Ordonki czy Bodo możemy oglądać na okładkach przedwojennego pisma „Kino”. Po wojnie porzuciła zawód i zatrudniła się jako aktorka w teatrze „Grotteska” a potem „Teatrze Młodego Widza” w Krakowie, następnie pracowała tam wiele lat jako inspicjentka.

Jak potoczyłyby się losy firmy „L. Zalewski” gdyby nie wybuchła wojna? Trudno teraz powiedzieć. Może w ślady dziadka Ludwika poszliby jego wnukowie – Ludwik lub Władysław?

Na czym polegał fenomen popularności cukierniczej marki Zalewskiego?

Złożyła się na nią żelazna konsekwencja właścicieli, ich dbałość o najmniejszy nawet szczegół, wysoki poziom i jakość wyrobów oraz równie wysoki poziom opakowań, tudzież wystroju pomieszczeń cukierni. W tym wszystkim tkwi najprawdopodobniej tajemnica ich popularności. Wszystko było szczegółowo przemyślane, a potem zapięte na ostatni guzik. Jeśli jakiś marcepanowy owoc, zdaniem Ludwika Zalewskiego, nie był zbyt udany, nie dawano go do oferty. Jeśli orzechy – np. do

poza Lwowem świadczy chociażby fakt, że gdy otwierano filię firmy w Warszawie na Nowym Świecie, to pomimo braku prasowej reklamy frekwencja w dniu otwarcia przeszła wszelkie oczekiwania właścicieli – ustawiły się kolejki! Ciastka Zalewskiego serwowano na salo-nach warszawskich, podawano na posiedzeniach rady ministrów, de- lektowano się nimi w salonie Prezy- denta RP. Dostarczano je do słynnej warszawskiej kawiarni z dancin-giem „Adria”. W Warszawie, tak jak we Lwowie, przed witryną cukierni sta- wały tłumy, by podziwiać i te łakocie, będące same w sobie cukierniczymi cudami, i aranżacje wystawy.

Cukiernia na ul. Akademickiej miała dwa adresy.

Tak, tradycyjna cukiernia w stylu wiedeńskim otworzona przez Ludwika Zalewskiego w czerwcu 1909 r. mieściła się pod numerem 22. W kamienicy pod nr 10 – tam, gdzie onegdaj miał swoją cukiernię Ferdynand Gross, należącej w latach 20. do adwokata dra Włodzimierza Tuckiego – Zalewski otworzył we wrześniu 1929 r. sklep cukierniczy z paroma stolikami. Ten drugi był w zupełnie innym stylu, na wskroś nowoczesny w każdym calu. Do urzędzenia i otwarcia nowej cukierni przygoto- wywano się długo – niemal rok. Jak pisał Władysław Zalewski w jednym ze swoich listów: „Chcemy mieć coś ładnego, efektownego i praktycznego”. Po podpisaniu umowy dzierżawy pomieszczeń na lat 15, Ludwik wysłał syna w podróż po Europie. Miał podglądać nowe trendy, no- woczesne rozwiązania produkcyjne



Projekt opakowania czekolady J. Petry-Przybylskiej

ta pierwsza cukiernia Zalewskiego. Zresztą kamienica przy ul. Hetmańskiej 12 już nie istnieje, gdyż na zlecenie właścicieli Henryka Sokala i Ignacego Lilięna rozebrano ją w 1909 r. i wzniesiono w tym miejscu według projektu architekta Michała Ulama pierwszy we Lwowie budynek 4-piętrowy. Od 1909 r. całe zawodowe życie Ludwika Zalewskiego a potem i jego syna, Władysława, związane było z ulicą Akademicką. Nie licząc oczywiście pracowni cukierniczych znajdujących się w innych punktach miasta. I trzeba przyznać, że życie zawodowe i Ludwika i Władysława Zalewskich było ciekawe, pełne wyzwań, nowych pomysłów, interesujących rozwiązań. Zgłębianie tej historii było pasjonu-

wspólnikiem, przetrwała lat 8. Niemało. Tak naprawdę cukiernicza kariera Ludwika Zalewskiego rozpoczęła się w 1909 r. wraz z rozpoczęciem samodzielnej działalności. Prowadził firmę do połowy lat 30., formalnie wycofał się z jej zarządzania głównie z powodu choroby nowotworowej, lecz ciągle żył życiem cukierni, jej sukcesami i kłopotami, przesiadywał też w pracowni wymyślając receptury.

A czy dzieci Ludwika Zalewskiego kontynuowały działalność zapoczątkowaną przez ojca?

Jedynie syn Władysław poszedł w ślady ojca i okazał się świetnym przedsiębiorcą, przy tym o znakomitym zmysle estetycznym – taki przedsiębiorca z wizją. Z córek Lu-



Cukiernia Ludwika Zalewskiego przy ul. Akademickiej 22

Kakao – tylko holenderskie, olejki zapachowe – bułgarskie. Każda nowa aranżacja witryn była dokładnie rozplanowana, i co do koncepcji i co do użytych materiałów, kolorystyki – ba, nawet sznureczka, jakim upinane były choćby jedwabie kupowane w lwowskim sklepie Uwiery.

Czy firma „L. Zalewski” była rozpoznawalna tylko we Lwowie?

Proszę zauważyć, w prasie międzywojennej nie ma zbyt wiele reklam firmy „L. Zalewski”, a jednak nie brakowało mu popularności – i w samym Lwowie, i w innych miastach. O rozpoznawalności marki



ze zbiorów prywatnych rodziny Zalewskich

tematycznej Hugo Steinhaus, który przesiadywał tu z większą przyjemnością niż w kawiarni „Szkockiej”.

Pamiętam z dzieciństwa te wnętrza. Chodziłam tam po cukierki produkcji już powojennej fabryki „Switocz”. W tych pomieszczeniach była magia „krajny słodczy”. Pomieszczenia przetrwały wojnę, a zostały zniszczone przez głupotę ludzką. Dla nas, rdzennych lwowiaków jest to bardzo bolesne.

Sprawa wygląda na zupełnie przegraną, jeśli chodzi o wyposażenia wnętrza sklepu przy ul. Akademickiej 10. Ponoć zdemontowane ludy zostały zabezpieczone i są gdzieś przechowywane. Nawet jeśli, to co z tego? Na swoje dawne miejsce raczej nie wróca. Cud, że uchowała się piękna krata, choć opadła. A po cukierni przy ul. Akademickiej 22 przepadł wszelki ślad, tak że niektórym osobom zdarza się popełniać kardynalny błąd i wskazywać na sklep pod nr 10 jako na ten założony pierwotnie przez Ludwika Zalewskiego. Widziałam nawet takie podpisy w dość poważnych publikacjach. Cukiernia pod numerem 22 przestała istnieć już na przełomie 1939/1940 r. Za Sowietów gruntownie ją przebudowano i przerobiono na lodziarnię. Zniszczono nawet kryształowe szyby w witrynach. Akademicka 10 ocalała podczas okupacji sowieckiej zapewne tylko dlatego, że sklep miał funkcjonować jako pokazowy, z najlepszymi ciastkami. Okupacyjna plotka głosiła, że ciastka te przywożono z samej Moskwy. Zastanawiam się, czy rzeczywiście tak było, skoro linia produkcyjna firmy Zalewskich była czynna? Tego jeszcze nie wiem.

Sklep ze słodczymi na Akademickiej był przed wojną tak popularny, że tam specjalnie przychodzili lwowianie, matki z dziećmi, aby pokazać znakomite wystawy. W swoich wspomnieniach z dzieciństwa Stanisław Lem w „Wysokim Zamku” również wspomina o tym.

Ten fragment „Wysokiego Zamku” jest bardzo popularny. I rzeczywiście poruszają wyobraźnię słowa o „Wzestwianach tortów rzygających bitą śmietaną” czy worach „kpiących lawinami smakolejków”. A skoro mistrz Lem napisał, że „Zalewski potrafiłby Kosmos cały powtórzyć w cukrze i czekoladzie, słońcu przydając luskanych migdałów a gwiazdom lukrowego lśnienia”, tak też zatytułowałam rozdział w mojej książce: „Ludwik Zalewski – kosmos w cukrze i czekoladzie”. St. Lem zresztą nie tylko w „Wysokim Zamku” przywołał cukiernie Zalewskiego. O przyciągających wzrok wystawach cukierni nie omieszczał napomknąć w „Obłoku Magellana”. Za powieściową Meorią bowiem ukrywa się zapewne Lwów. Wyroby Zalewskiego i wystawy jego cukierni wspomina się przez wielu lwowian. Zapewne te wszystkie małe lalki a z taką precyzją wyrobione marcepanowe ludziki, zwierzątka, potrawy na stolikach, do tego często poruszające się dzięki ukrytym pod podstawkami silniczkom elektrycznym musiały zwłaszcza dzieci przenosić w zupełnie nierealny, bajkowy, fascynujący świat.

Jakie słodczy były najbardziej popularne? Jak wyglądały?

Chyba każdy ze starych lwowian ma w pamięci co innego. Wspomniane są przede wszystkim cudowne i w wyglądzie i w smaku wyroby marcepanowe. Odmianą popularnością cieszyły się małe marcepanowe kaktusy w doniczkach, ale i różne owoce, które napelniane były dodatkowo masą. No i oczywiście marcepanowe foremki wypełnione nadzieniem ze zrumienionych orzechów laskowych i czekolady. Jako wykwinny i przesmaczny prezent kupowano u Zalewskich gustownie zapakowane marcepanowe papierosy, do złudzenia przypominające te prawdziwe. To był prezent... dla pań. Dla panów zaś można było wybrać czekoladowe cygara lub fajkę. A do tego marcepanowe zapalaki w czekoladowym pudełku. Wszystko w oryginalnych, specjalnie zaprojektowanych opakowaniach. Dla dzieci nie lada gratką były „czekoladowe bajki”. Wykonane w całości z czekolady pudełka w kształcie książki, a w środku po uchyleniu okładki ukazywała się postać z danej bajki wykonana bądź z piernika bądź innego ciasta, marcepanu i kolorowego cukru. Wszystko do schrupania. Albo „zestaw dla podróżnego” – słodka pamiątka ze Lwowa lub prezent dla udającego się na letnisko: karmelki w małym, wiklinowym kufrze podróżnym, z marcepanowo-cukrową kolorową parasolką, blaszaną papierosnicą z marcepanowo-czekoladowymi papierosami, marcepanowymi zapalnikami i fajką. Długo by opowiadać o tych wszystkich cudach! Trzeba też pamiętać, że wśród zatrudnionych przez Zalewskich pracowników byli wykształceni cukiernicy i to ich zręcznym ręką zawdzięczała firma te budzące podziw słodkie wyroby. Staram się odtworzyć listę tych pracowników – jeszcze nie jest pełna. Wiadomo, że niektórzy z nich założyli potem własne pracownie cukiernicze, niezmiennie jednak powołując się w swoich reklamach na to, że niegdyś zdobywali szlify u Ludwika Zalewskiego. Niestety, jednego z nich – Wiktora, znamy do tej pory jedynie z imienia, i z fotografii z wykonanymi przez niego finezyjnie dekorowanymi tortami.

Mawiano, że przed wojną latał codziennie samolot do Warszawy ze słodczymi Zalewskiego!

Te codzienne loty ze Lwowa do Warszawy to trochę legenda. Rzeczywiście, wszystkie torty i inne słodczy przygotowywano w pracowniach Zalewskiego we Lwowie i transportowano do Warszawy – samolotem lub pociągiem. Loty odbywały się 2-3 razy w tygodniu. Istna ekwilibrystyka, wzywając pod uwagę delikatność towaru, który musiał być świeży! A panie z Warszawy niezwykle chętnie zamawiały „u Zalewskiego” torty na swoje przyjęcia. Ludwik i Władysław Zalewscy musieli dobrze wszystko kalkulować, przecież transport nie był darmowy, więc każdorazowo wysyłano nie tylko „pod zamówienia” prywatne ale i odpowiednie ilości wyrobów do sklepu. Asortyment musiał być dość szeroki, różnorodny, ale spełniający oczekiwania klientów. Dzień wysyłki towaru był w firmie dniem pełnej mobilizacji wszystkich pracowników wraz z właścicielem. Jak to się mówi, wszystkie ręce na pokład. Praca zaczynała się już w nocy. Trzeba było ze wszystkim zdążyć na określoną godzinę, zgod-

nie z rozkładem jazdy pociągów czy rozkładem lotów. Wspomina się tylko o dostawach do Warszawy, a przecież zamówienia szły również np. do Katowic, gdzie przy ul. Dyrekcyjnej – ówczesnym „salonie” miasta i popularnym już od pocz. XX w. deptaku – można się było delektować w jednej z cukierni „znanymi z dobroci” – jak pisano – ciastkami Zalewskiego. Dostarczano słodczy marki „L. Zalewski” i do Poznania do cukierni Marii Józefikówny przy ul. Fredry, również w samym centrum miasta. I oczywiście realizowano zamówienia na tzw. prowincję – m.in. do „Słodkiego Bazaru Lazara” w Łodzi przy ul. Kościuszki – i do prywatnych domów.

Zalewscy współpracowali ze znanymi artystami, którzy projektowali opakowania do ich wyrobów.

Tak, rzeczywiście. Na zamówienie Zalewskich pracował i Kazimierz Sichulski, i Stanisław Kaczor-Batowski, i Janina Petry-Przybylska. O nich wiadomo na pewno. Projektował również sam Władysław Zalewski, który miał artystyczne zacięcie. Notabene, w młodości marzyło mu się zostać malarzem. Przeglądając archiwum rodziny Zalewskich udało



Władysław Zalewski (stoi pierwszy z lewej) – zdjęcie z zesłania

mi się zidentyfikować z całą pewnością jeden projekt autorstwa Władysława Zalewskiego – opakowanie w kształcie tamburynu na cukierki. Szczególnej urody są projekty Janiny Petry-Przybylskiej, absolwentki Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego lwowskiej Państwowej Szkoły Przemysłowej, młodej graficzki, znanej we Lwowie i w kraju również z pięknych artystycznych lalek, nie tylko przez nią projektowanych ale i własnoręcznie wykonywanych. Petry-Przybylska nazywana była przez niektórych krytyków sztuki „lwowską Stryjeńską”, lecz to podobieństwo jest tylko pozorne. Spod jej ręki wyszły projekty opakowań różnych czekolad i cukierków. Aranżowała też witryny sklepu Zalewskich przy ul. Akademickiej 10 i w Warszawie przy Nowym Świecie, wykonując także do dekoracji lalki. Najlepiej znaną witryną przez nią zaprojektowaną – dzięki zachowanemu zdjęciu – jest ta z Pokłonem Trzech Króli. Mam pewną hipotezę odnośnie autorstwa znanego wzoru papieru firmowego firmy L. Zalewski, z motywem powtarzającym się na wszystkich blaszanych puszkach cukierni – tak chętnie kupowanych przez kolekcjonerów. Póki jednak nie potwierdzą tego na przynajmniej 99%, nie zdradzę nazwiska. Chodzi w każdym razie o znanego we Lwowie, a tu nie wymienionego, artystę. St. Kaczor-Batowski był nie tylko

nauczycielem Władysława Zalewskiego na prowadzonych przez siebie kursach malarstwa, ale i zaprzyjaźniony z rodziną. Dla cukierni Ludwika zaprojektował m.in. piękne bony cukiernicze w 1919 r. Zławszcza jeden z projektów jest bardzo interesujący. Niestety, nie został zrealizowany. Na awersie bonu widnieje scena z walk Orłąt Lwowskich, będąca powtórzeniem z niewielką modyfikacją motywem z obrazu olejnego Batowskiego „Apoteoza Polski” – obrazu raczej nieznanego szerokiej publiczności, i nigdy nie wystawianego.

Właściciele cukierni dotknęli tragiczny los.

Było to niemal niewiarygodne, jakiś szalony chichot historii, kompletna abstrakcja. Myślę tu o tym, co stało się udziałem Władysława Zalewskiego. Ludwik Zalewski zmarł w 1940 r. – schorowany i załamany. Ostatnie lata przed wybuchem wojny nie były łatwe dla firmy. Władysław i jego najbliżsi wyszli dość obronną ręką – przetrwali pierwszą okupację sowiecką, potem niemiecką a następnie drugą sowiecką. „Obroną ręką” na miarę tamtych czasów. Oczywiście zmienił się ich status majątkowy, ale ocalili głowy. Nie dotknęła ich wywózka. Nikt spośród nich nie znalazł się na

zarzutów nowej władzy była współpraca z Niemcami. To źle rokowało na przyszłość. Nie pomogły wszelkie petycje i próby wykupienia z więzienia. Łąpówka na nic się zdała. W cztery miesiące po aresztowaniu Władysława Zalewskiego wywieziono do obozu w Karelinie w Niżnym Tagile. Rok później, w marcu 1946 r., „zesłano go na wolność” do Tiumenia. Wyrok – 5 lat zsyłki. Miał być wolny w styczniu 1950 r. Nie dożył wolności. Zmarł 6 grudnia 1947 r. Wnukowi, Pawłowi Zalewskiego, nie udało się znaleźć miejsca pochówku. Zresztą i miejsce pochówku Ludwika Zalewskiego na Cmentarzu Łyczakowskim też okrywa tajemnicą. Pozostały tabliczki upamiętniające Ludwika i Władysława Zalewskich i Jerzego Mrocza na grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Czy zna Pani osobiście potomków tej słynnej lwowskiej rodziny?

Tak, to wielka przyjemność. Znam osobiście prof. Władysława Zalewskiego, syna Władysława Zalewskiego i wnuka Ludwika, konserwatora dzieł sztuki – wspaniałego, pełnego ciepła i uroku starszego pana. Zawdzięczam wiele jego dobrej pamięci, lecz przede wszystkim sama możliwość spotkań z nim była najważniejsza. Dzięki jego życzliwości i życzliwości jego syna Pawła Zalewskiego mam dostęp do ich archiwum rodzinnego. Mogę oglądać i przeanalizować dokładnie każdy dokument, każdy świstek, każdą fotografię. A przecież niejednokrotnie w zapisie kilku słów, wydawałoby się niekiedy błahych, kryje się istotna informacja. Mogę wziąć do ręki każdy ocalały ze Lwowa przedmiot. Zanurzyłam się w ten świat Zalewskich po uszy. Wertując dokumenty z czasów okupacji odkryłam, że prof. Zalewski uczęszczał do tej samej szkoły powszechnej w l. 40-tych co mój ojciec – do Polskiej Szkoły Powszechnej Męskiej przy ul. Zofii 31. Tylko że panowie nie są z tego samego rocznika, mój ojciec był o 3 lata młodszy. Przeczytałam oczywiście powieść pióra Pawła Zalewskiego „Bez pamięci”, napisaną na kanwie losów dziadka i rodziny. Nie jest to w żadnej mierze dokument, i o tym należy cały czas pamiętać podczas lektury. Mnie ciekawiło, jak pisarz przetworzył to, co było mu znane z opowieści rodzinnych, jak przefiltrował przez swoje emocje. Bo sama podróż śladami dziadka, która stanowi osnowę powieści, odbyła się naprawdę. Paweł Zalewski ze swoją żoną Joanną odwiedził nie tylko „stare kąty” we Lwowie, ale udał się tropem zesłania swojego dziadka Władysława. Drogowskazem w tych poszukiwaniach były mu grypsy z więzienia i listy pisane z obozów a potem zesłania przez Władysława Zalewskiego.

Dziękuję serdecznie, Pani Anno za rozmowę. To może tym razem do tej kawy coś słodkiego pasowałoby? Ech, szkoda tylko, że „mineli te czasy, kiedy kwitnели moreli na Cytadeli”.

Naszyc Drogich Czytelników, którzy chcą dowiedzieć się więcej o lwowskich słodczach, odsyłamy do pierwszej rozmowy z Anną Kozłowską-Ryś „Zapomniane historie słodkiego Lwowa”, która ukazała się na łamach naszej gazety nr 9 (325) 17-30 maja 2019.

Wypadki w dawnym Lwowie

Lwowska prasa z początków minionego stulecia dostarcza nam wielu niezwykle ciekawych informacji dotyczących spraw życia codziennego. Oprócz pikantnych opisów skandali obyczajowych czy też niezwykle barwnej i obfitującej w wydarzenia kroniki kryminalnej możemy znaleźć sporo doniesień o różnorodnych wypadkach, które przydarzały się mieszkańcom miasta i okolic. Wiele z nich z dzisiejszego punktu widzenia wygląda dość niepozornie, jednakże ich skutki często były bardzo poważne. Dotyczyły to zwłaszcza licznych pożarów i potrażeń przez rozjeżdżone dorożki. Największe żniwo zbierały jednak wypadki z udziałem tramwajów elektrycznych, które dla wielu osób, zwłaszcza spoza Lwowa, były nie lada zagrożeniem. Zapraszam do lektury wybranych doniesień z Kuriera Lwowskiego.

opracował
ADAM KACZYŃSKI

Kurier Lwowski
6 stycznia 1905

Dwa nieszczęśliwe wypadki. Onegdaj upadła przechodząca ul. Sykstuską Marja Barszczewska, żona tercjana tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Opatrzyła ją stacja ratunkowa i pozostawiła w domowej kuracji. Jan Kucharczyk młynarz, przechodząc ul. Janowską upadł i złamał nogę. Po opatrzeniu go przez stację ratunkową, odwieziono go do szpitala.

Kurier Lwowski
7 stycznia 1905

Omal nie żywa pochodnia. W kościele Marii Magdaleny zdarzył się wczoraj przed południem podczas mszy św. nadzwyczajny wypadek. Oto starszy brat kościelny zbierając składki ze świecą w ręku zapalił jakiejś kobiecie na głowie włosy i chustkę. Obecni stłumili rękami pożar.

Kurier Lwowski
8 stycznia 1905

Statystyka pożarów. We Lwowie w r. 1904. wyruszyła tutaj miejska straż pożarna 355 razy, a mianowicie do pożarów: dachowych 10, pokojowych 36, sufitowych 18, kominowych 184, piwnicznych 12, innych 18, zamieszcowych 22, fałszywych alarmów 55. Nadto przy asystencji pompierkiej wypalono kominów 3.216.

Kurier Lwowski
12 stycznia 1905

Przejechanie. Żebraczkę R. Olszewską przejechał dorożkarz nr 240, wskutek czego biedna kobieta odniosła silne potłuczenia. Opatrzyła ją stacja ratunkowa.

Kurier Lwowski
20 stycznia 1905

Ślizgawka na chodniku. Ulica Bogusławskiego pozbawiona jest jakiegokolwiek dozoru, a stróż kamieniczy nie stara się wcale usuwać lodu z chodnika, dzięki czemu mnóstwo chłopaków urządza tam na chodnikach ślizgawkę na łyżwach na przestrzeni około 50 metrów. Wczoraj jakaś pani przechodząc tą ślizgawką upadła, lecz na szczęście nie odniosła szwanku.

Kurier Lwowski
21 stycznia 1905

Śmierć skutkiem przejechania. Wczoraj w południe na pl. Bernardyńskim dostała się pod koła tramwaju konnego nr. 13 starsza kobieta, prawdopodobnie przekupka. Wóz tramwajowy wymijał właśnie jakiś wóz naładowany ciężarem, a owa kobieta stała po przeciwnej stronie obok szyn, czekając aż tramwaj przejedzie. Nagle od tej strony naje-

chał prędko dorożkarz i krzyknął na kobietę, aby się miała na baczności. Biedaczka na skutek tego straciła do tego stopnia świadomość, że zamiast stać w miejscu postąpiła naprzód i potracona przez tramwaj, dostała się pod jego koła, które uciły jej prawą nogę zupełnie, a nadto zdusiły klatkę piersiową. Pogotowie ratunkowe odwiezło nieszczęśliwą w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie na progu umarła wskutek wewnętrznych obrażeń. Nazywała się ona podobno Marja Marzek. Dorożkarz, który stał się pośrednim sprawcą wypadku umknął.

Kurier Lwowski
22 stycznia 1905 r.

Wypadek. Tramwaj elektryczny jadąc wczoraj przedpołudniem z górnej ulicy Kopernika wyskoczył z szyn na skrócie ul. Ossolińskich i wjechał na stojący obok wóz dorożkarza Bukhata z Zamarstynowa. Uderzenie było fatalne, bo wóz rozsypany się, a koń został silnie skaleczony.

Wypadek w Colosseum. Podczas przedstawienia trupy czarodziejskiej w Colosseum zdarzył się w piątek wieczór jednej z wykonawczyń Elizie Steiner, bolesny wypadek. Mianowicie w czasie wykonywania napowietrznych produkcji, urwał się drut przymocowany do jej gorsetu, a Steinerówna upadła z przeszło 3 metrowej wysokości i złamała nogę.



Przez blisko godzinę szukano w pobliżu lekarza, lecz bezskutecznie, a wreszcie wezwano stację ratunkową, której lekarz, dr. Gołąb udzielił jęczącej z bólu kobiecie pierwszej pomocy.

Kurier Lwowski
25 stycznia 1905

Sposzone konie spowodowały wczoraj przedpołudniem na ul. Batorego fatalny wypadek. Z ul. Pańskiej wjeżdżał na ul. Batorego p.

E. K. na wózku, zaprzężonym w bystrego konia. Nagle nadjechał wóz tramwaju elektrycznego, koń się spłoszył, szarpnął wózkami tak silnie, że przednią część wózka z dwoma kołami wyrwał i w szalonym pędzie pobiegł w ul. Batorego. Siedzący na wózku p. K. wraz z służbą wypadł na ziemię, lecz szczęśliwie uniknęli wszyscy poważniejszego szwanku, natomiast na rogu ul. Ka-



miennej stał się daleko gorszy wypadek. Ulicą Batorego przechodził wtenczas prof. szkoły realnej p. J. Bylczyński. Nie wiadomo dokładnie czy chciał on konia wstrzymać, czy nie uważał na spłoszonego konia, dość że został tak fatalnie potracony, iż stracił zupełnie przytomność. Przechodnie przenieśli go do po bliskiego sklepu i wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiezło nieszczęśliwą ofiarę wypadku do domu. Jakie skutki potłuczenia nastąpiły, na razie nie wiadomo.

Kurier Lwowski
18 lutego 1905

Śmiertelny wypadek. Koło sklepu Kluńczyła przy ul. Gródeckiej l. 73, stały wczoraj rano dwa konie, zaprzężone do sań rolnika z Bilohorszczy Marcina Kufniarza, a pilnował ich parobek, 16-letni, Antoni Gruszka. Nagle nadjechał tramwaj, a konie spłoszyły się i ruszyły nagle z miejsca. Gruszce wypadły z rąk lejce, a on sam wraz z deską, na której siedział na sankach, spadł na bruk i potłukł się. Konie szalonym pędem ruszyły przez ulicę, a po drodze wpadły na służącą Anastazję Łykowską, która stała na środku ulicy, wpatrzona w kierunku dworca. Kobieta dostawszy się pod kopyta końskie, padła na miejscu trupem od uderzenia w skroń. Konie z połamanymi saniami zatrzymał policjant koło budynku dawnego dworca czerniowieckiego. Łykowską przeniesiono zaraz do bramy domu pod nr. 85 i tam próbował ją ratować dr Gabel, ale ratunek był już niemożliwym. Ofiara wypadku liczyła lat 49, była żoną zarobnika Karola Łykowskiego i służącą u dr. Lewina przy ul. Gródeckiej l. 58, pozostawiła syna, odbywającego służbę wojskową i dwie córki, służące.

Kurier Lwowski
27 stycznia 1905

Sposzone konie przemysłowca Leinkaufa, złamały na ul. Gródeckiej latarnię, uszkodziły konia Maksa Tucha i złamały wózek, naładowany puszkami cukierków z fabryki Brandstadtera. Kilka puszek cukierków wysypało się w błoto. Z ludzi nie odniósł nikt szwanku.

Kurier Lwowski
29 stycznia 1905

Nieszczęśliwy wypadek. Pani Waldmann, żona złotnika, powracając w piątek ze sklepu do domu, poślizgnąwszy się upadła na ganku własnego domu przy ul. Strzeleckiej l. 4, tak nieszczęśliwie, że złamała nogę.

Kurier Lwowski
4 lutego 1905

Potracony przez tramwaj. Onegdaj wieczór na ulicy Leona Sapiehy najechał wóz tramwaju elektrycznego na dorożkę, która uległa uszkodzeniu, a woźnicy Michalowi Piekło potłukła silnie nogę.

Kurier Lwowski
11 lutego 1905

Dorożkarska jazda – nie ma dnia w którym by się obeszło w mieście naszym bez wypadku przejechania. Dorożkarze kpią po prostu z bezpieczeństwa ludzi i jadą po ulicach, a nawet na skrótach jakby po

na ziemię uderzając głową o bruk. Koń był własnością Jana Butkiego.

Kurier Lwowski
1 marca 1905

Śmiertelny wypadek. Przechodnie na ulicy Gródeckiej byli onegdaj popołudniu świadkami wstrząsającego do głębi wypadku. Środkiem ulicy biegła dziewczynka, gdy nagle z góry wjechał na nią wóz naładowany sągiem drzewa. Woźnica tego wozu Hryńko Tarasiak, zajęty u właściciela składu drzewa Zienkiewicza, tak zlekceważył bezpieczeństwo, że nie zahamował wcale wozu, pędził szybko w dół. Biedne dziecko żyło chwilę. Koła zgniotły mu pierś i połamały żebra. Dziewczynka nazywała się Rozalia Chudziec, liczyła lat 7, była córką zarobników Teodora i Marii Chudzieców, uczęszczała do 1 klasy szkoły ludowej. Rodzice jej mieszkają przy ulicy Szumińskiego l.2. Wysłała ją sąsiadka do sklepu po papier listowy. Zwłoki dziewczynki odstawiono do zakładu medycyny. Tarasiaka zamknięto w areszcie.

Kurier Lwowski
4 marca 1905

Nieszczęśliwy wypadek. W fabryce parkietów za rogatką Janowską, urwała onegdaj maszyna trzy palce robotnikowi Jędrzejowi Perkerowi.

Kurier Stanisławowski
5 marca 1905

Pożar. Z Pasiecznej donoszą, że w nocy z 23 na 24 p.m. powstał tam w domu włościanina Fedia Andrusiaka, gdzie właśnie odbywało się wesele córki jego, groźny ogień, który w niespełna pół godziny zniszczył dwa domy włościańskie wraz z przyległymi zabudowaniami. Podczas akcji ratunkowej włościanin Iwan Prypchan, wynosząc rzeczy z palącego się domu, odniósł tak ciężkie rany z poparzenia, że przywieziony do tutaj szpitala po kilku godzinach wyzionął ducha.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj w nocy na tut. Dworcu kolejowym. Oto pociąg osobowy przychodzący z Husiatynia do Stanisławowa o godz. 1 minut 40 w nocy, najechał pługiem na pełniącego wówczas służbę ślusarza kolejowego Adama Buczego. Uderzony w głowę Buczy padł na ziemię, a odstawiony do szpitala, wśród okropnych męczarni zakończył życie.

Kurier Lwowski
5 kwietnia 1908

Straszny wypadek, jaki zdarzył się wczoraj popołudniu, na górnej Łyczakowskiej, powinien być przestrożą dla zbyt odważnych i lekkomyślnych cyklistów. Podoficer 11 p. artylerii Franz jechał na rowerze całym pędem od rogatki Łyczakowskiej po olbrzymiej pochyłości i gdy już dojechał do równej drogi, rower wyjechał na kłapę kanału, znajdującą się na środku ulicy. To spowodowało katastrofę. Cyklista padł całą siłą na bruk, przewrócił kilka koziołków i pozostał nieprzytomny. Przechodnie zajęli się nieszczęśliwym. Przenieśli go do pobliskiej bramy, poczęli cucić, ale daremnie. Wezwany telefonem lekarz pogotowia wojskowego zbadał ranne, a gdy podniósł mu głowę w górę, buchnęła krew z ust. Wozem wojskowym odwieziono ofiarę własnej lekkomyślności do szpitala wojskowego. Wieczorem opowiadano, że zakończył życie.

Ilustracje zaczerpnięte z Illustriertes Wiener Extrablatt, 8 lutego 1902 r.

Spisek porucznika Deblessema (cz. II)

Kontynuujemy opowieść o historii zbrojnego powstania Polaków w Stanisławowie w maju 1919 roku. Jako źródło wzięto wspomnienia dowódcy Polskiej Organizacji Wojskowej w mieście Antoniego Deblessema.

IWAN BONDAREW

Czas działać

Po zajęciu Lwowa przez Polaków 21 listopada 1918 roku, działania wojskowe toczyły się wokół tego miasta. Ukraińska Armia Galicyjska (UAG) starała się przywrócić sobie stolicę Galicji, obrońcy zaś Leopoldis skutecznie się temu sprzeciwiali. Siły walczących były mniej-więcej równe i do zimy linia frontu zastygła w miejscu.

Na wiosnę równowaga sił została naruszona – z Francji przybyła armia gen. Hallera, składająca się z Polaków – byłych więźniów, licząca około 70 tys. żołnierzy. Francuzi planowali wykorzystać to wojsko przeciwko bolszewikom, jednak polskie dowództwo zdecydowało inaczej – skierowało armię przeciwko Ukraińcom.

15 maja 1919 roku polskie wojska przerwały front pod Samborem i zajęły Drohobycz. Potem zajęto Stryj i Kałusz. Front szybko zbliżał się do Stanisławowa i w nocy było już słychać kanonadę artyleryjską. UAG doznała porażki i wycofała się na Wschód.

Jak wspomina Deblessem, „24 maja był dla Stanisławowa dniem przełomowym. Niezwykły ruch w woj-

czasie Bem wykonywał obowiązki szefa sztabu, gdyż jego bezpośredni przełożony był nieobecny. W najgorętszym momencie płk. Gustaw Ciritz pojechał do Wiednia... na urlop.

Jeden z członków POW, dr Dobrucki, przez swego przyjaciela Maksymiliana Mondszteina, który leczył Bema, dowiedział się, że ten sympatyzuje z Polakami.

21 maja w mieszkaniu Dobruckiego miało miejsce spotkanie kierownictwa POW z oficerem. Bem zaproponował swoje usługi w zamian za gwarancje bezpieczeństwa po przewrocie i sprzyjanie w przyjęciu go do Wojska Polskiego. Bezpieczeństwo mu zapewniono, a co się tyczy dalszej służby, „dano mu odpowiedź przychylną, nie pozbawioną nadziei”.

Przed Bemem postawiono takie zadania:

1 – wysłać z miasta wszystkie ukraińskie oddziały zbrojne;

2 – zachować w magazynach zapasy amunicji, prowiantu i materiałów technicznych;

3 – skierować odwrót armii ukraińskiej w kierunku Halicz-Niżniów, ale w żadnym wypadku nie przez Stanisławów.



Walter Bem był odważnym kawalerzystą

POW nie było zadowolone z takiego obrotu sprawy i nalegało na swoje warunki. Bem obiecał zrobić, co będzie w jego mocy. Swojego słowa dotrzymał – armia ukraińska przeszła lewym brzegiem Dniestru.

Interesujące jest to, że tego zdrając trudno nazwać tchórzem. W okresie I wojny światowej służył on w austriackiej kawalerii i trzykrotnie był nagradzany krzyżem „Za zasługi wojskowe”. Do UAG został przyjęty 6 kwietnia 1919 roku, ale chyba ten sprawiedliwy Niemiec szybko rozczarował się w swym wyborze.

W nr 4 „Kroniki Czerwonej Kaliny” za rok 1931 możemy przeczytać o ppłk Walterze Bemie: „Płk Bem był w kontakcie z kołami polskimi w Stanisławowie i przysłużył im się nadzwyczaj, szerząc w chwilach wahanias naszego frontu w maju 1919 roku panikę swymi rozkazami. Po opuszczeniu Stanisławowa przez ukraińską załogę pozostał na miejscu. Polskie dowództwo przejęło go do swych szeregów”.

Białe opaski

W nocy na 25 maja cała POW w Stanisławowie została postawiona w stan gotowości bojowej. W tym czasie jej liczebność stanowiła 500 osób, w tym 22 oficerów. Żołnierzom rozdawano karabiny i rewolwery. Na ich uzbrojeniu był nawet jeden karabin maszynowy, który gdzieś „zdobyli”.

Na kilka dni przed powstaniem polskie panie przygotowały około tysiąca białych opasek z czerwonymi literami P.O.W. Był to znak rozpoznawczy i miał być noszony na lewym ramieniu.

Na tajnej naradzie powstańcy uzgodnili, że jeżeli wszystko pójdzie pomyślnie, to władzę cywilną przejmie Polski Komitet Narodowy, proukraińskiego burmistrza Artura Nimgina miał zastąpić Polak Antoni Szytygar, a powiatowym komisarzem obrano dr. Dobruckiego. Gustaw Dobrucki zrobił później niezłą karierę – został senatorem i ministrem

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Opracowano wówczas dokładny plan przewrotu:

I i IV kompanie (każda po 70 osób) pod dowództwem porucznika Hofmokla zajmują koszary przy ul. 3 Maja i Kamińskiego (ob. Franki), szpital wojskowy i pocztę;

II i III kompanie por Zajdlera zajmują koszary na Zosinej Woli (ob. Konowalca) i Bilińskiego, koszary na Gołuchowskiego (ob. Czornowoła) i więzienie;

V i VI kompanie podchorążego Łozińskiego opanowują magazyny amunicji, arsenał w Unii Halickiej (warsztaty ślusarskie przy ob. ul. Przemysłowej) i dworzec kolejowy;

VII czyli „Belwederska” kompania, dowodzona przez samego por. Deblessema była najsłabszą. Tym niemniej miała opanować północną część miasta, neutralizując żandarmerię ukraińską rozrzuconą w trzech punktach i Komendanturę. Została wzmocniona oddziałem polskich żandarmów por. Bembenka.



Dr Dobrucki odegrał w powstaniu rolę kluczową

Początkowo planowano rozpoczęcie akcji w nocy. Jednak w ostatniej chwili zdecydowano się na akcję dzienną, mając nadzieję na wsparcie niezorganizowanej młodzieży polskiej. Przy tym oczekiwano na wiadomości od ppłk Bema, jaką drogą będą wycofywać się wojska UAG.

Rankiem dowództwo POW spotkało się u dr. Dobruckiego. Około godz. 10 rano ppłk Bem dał znać: „Ukraińska armia wycofuje się chaotycznie, szybko, niezorganizowa-



Tak wyglądali POW-iacy

Deblessem rozumiał, że najtrudniej będzie zająć dworzec, na którym przebiegała ewakuacja oddziałów ukraińskich. Dlatego nakazał, by wszystkie kompanie, po wykonaniu swoich zadań, ściągnęły pod dworzec do wspólnego ataku.

Sztab generalny i inne instytucje rządowe cichcem opuściły miasto, a resztki dowództwa mieszczą się w budynku starostwa”.

Taki stan rzeczy całkowicie zadowalał spiskowców i powstanie wybuchło.



Państwowy sekretariat spraw wojskowych mieścił się przy ul. Grunwaldzkiej

sku ukraińskim, biegania, pośpiechu, pakowanie rzeczy, zatrwożone twarze i reszta typowych oznak wycofującej się armii dawały podstawy do zastanowienia”. Ruch ten wywołało zajęcie przez Rumunów (sojuszników Polaków) Kołomyi i ich marsz na północ. Ze Stanisławowa do Buczacza pośpiesznie ewakuowano Sekretariat Państwowy ZURL (odpowiednik gabinetu ministrów), znaczną część artylerii i piechoty stacjonującej w mieście i żandarmerię. W mieście pozostał sztab, niewielki oddział piechoty w koszarach przy ul. 3 Maja (przed obecnym Białym Domem), kilkunastu artylerzystów w koszarach na ul. Bilińskiego (ob. Sacharowa), kilka patroli policji wojskowej i Komendantura. POW postanowiło nie tracić czasu i przejąć inicjatywę.

Swój pośród obcych

Nieocenioną pomoc okazał Polakom podpułkownik Walter Bem – oficer sekretariatu spraw wojskowych (odp. Ministerstwa obrony). W tym

Płk Bem stwierdził, że punkt pierwszy może wykonać szybko, co zaś dotyczy punktu drugiego, to nie leży to w jego kompetencji. Natomiast trzecie zadanie postara się wykonać tak, że jeżeli wojska ukraińskie będą maszerować przez miasto, to jedynie wyznaczonymi ulicami, których listę przekaże POW.



Powstańcy rozpoznawali się po białej opasce na lewym ramieniu

pocztówka z kolekcji Olega Hrezczanyka

ilustracja z archiwum autora

z archiwum Olega Stecyszyna

ilustracja z archiwum autora

z archiwum autora



Ul. Czornowoła 26 – tu mieszkał Dobrucki i tu zwerbował Bema

Julian Oktawian Zachariewicz zapomniany ojciec polskiej architektury (cz. III)

Kastelówka – ogromne przedsięwzięcie zrealizowane przez Zachariewicza oraz jego współnika, Jana Lewińskiego. Wspólnicy, a także wieloletni przyjaciele kupili od pewnego Włocha o nazwisku Castello ogromny, oddzielony od podmiejskiego obszaru stawami i moczarami zupełnie niezaludniony teren, znajdujący się pośród wąwozów i wzgórz. Część tych nieużytków przekształcona już była w Park Stryjski, a mówimy teraz o obszarze zlokalizowanym nieco na zachód zwanego potocznie „Bajkami”.

SŁAWOMIR ZACHARIEWICZ

Nazwa ta nieco przewrotnie dotyczyła „bajecznego” błota czy podobnego „bezpieczeństwa” w związku z pojawiającymi się tam lwowskimi rzeźmieszkami. Zachariewicz i Lewiński podzielili teren na działki, zamierzali projektować domy i sprzedawać je razem z parcelami. Jak wspominał Adam Krajewski: „I oto ledwie 20 lat minęło a na gruzach Bajek stanęło niemal nowe miasto, nawiąsem mówiąc ładniejsze od rodzimego Lwowa (...) dzielnicą dziesiątkami smukłych willi strzelająca”. Najpiękniejszym domem, który na Kastelówce powstał była willa własna Profesora zbudowana jako prezent dla ukochanej żony Ludwini. Jak już wspominałem – Zachariewicz zaprojektował gmach Politechniki w rok, natomiast projekt Julietki powstał przez 5 lat. Willa była – niestety celowo używam czasu przeszłego, najpiękniejszym domem Kastelówki i absolutnie jak na owe czasy nowatorskim budynkiem. Począwszy od nowoczesnych rozwiązań jak system centralnego ogrzewania poprzez zastosowane materiały a także fakt, że każdy bok domu był fasadą i to nawiązując do innego stylu! Po wojnie niestety budynek został najpierw przekształcony w państwowe przedszkole a następnie był w gestii Służby Bezpieczeństwa. Brak remontów przez ponad 70 lat doprowadził willę niemal do ruiny,



Julietka, willa Juliana Zachariewicza. Lwów

W 1882 roku Wydział Krajowy na wzór uniwersytetów ze Lwowa oraz Krakowa zwrócił się z formalnym wnioskiem o przyznanie rektorowi stałego udziału w obradach tzw. głosu wrylnego. Na pozytywne jego rozpatrzenie trzeba było czekać aż do 19 stycznia 1896 roku. Nikt jednak nie śmiały zabronić Profesorowi takiego udziału, jeśli byłoby to jego wolą. Zachariewicz nie dość że był wówczas znany przez niemal wszystkich mieszkańców Lwowa, to szacunek i podziw miał zapewniony

Tyszkiewiczów w Wilnie, renowacji zamku w Husiatynie, kościoła pw. św. Michała Archanioła w Zarzeczcu ufundowanego przez Dzieduszyckich. Hrabia Tadeusz Dzieduszycki był współfundatorem cerkwi św. Pareskewy znajdującej się w Żelechowie Wielkim. Projekt wykonał Julian Zachariewicz a zamówił go... Jan Zachariasiewicz. W 1877 roku ukończono budowę synagogi Tempel w Czerniowcach, którą kierował sam Profesor. Mury tego budynku były tak silne, że mimo decyzji w 1945 roku o zburzeniu świątyni, nie poddały się. Synagoga została zatem przebudowana. Obecnie mieści się tam kino „Czerniowce”. W Polsce oprócz kościoła w Zarzeczcu możemy spotkać ślad twórczości Juliana w Tarnowie, a konkretnie w jego najokazalszym budynku czyli katedrze. Katedra została gruntownie przebudowana, a projekt przebudowy oraz opiekę na wykonawstwem powierzono Zachariewiczowi. Sakralny obiekt mocno „urósł”, a uwagę przykuwa złota korona ku chwale Franciszka Józefa I. Można by rzec, że panowie po latach się „dogadali”, jednak od razu to zdemontują. Pradziadek nigdy czegoś takiego by nie zrobił na cześć zaborcy. Umieszczenie korony nastąpiło w rok po śmierci Juliana, a decyzję podjęło duchowieństwo diecezji tarnowskiej. Co do samego Juliana i Franciszka – można spotkać się z anegdotą, że pierwsza międzymiastowa rozmowa pomiędzy Lwowem a Wiedniem to właśnie rozmowa Profesora z Cesarzem. Kolejny znany budynek zaprojektowany przez pradziadka, to willa Jana Styki we Lwowie. Ciekawie jest w nim umieszczone ogromne okno pracowni. Życzeniem malarza było aby skierować je w taką stronę, żeby przez żaden moment dnia nie wpadało doń światło słoneczne. Nie są to

potwierdzone informacje, ale ponoć między Julianem a Janem doszło do pewnego nieporozumienia, mianowicie Jan projekt domu zamówił – nie dysponował jednakże gotówką aby za ów projekt zapłacić. Koniec końców kompromisem stało się namalowanie przez artystę portretów imponujących rozmiarów (140x70) zarówno Profesora jak i Jego żony Ludwini. Inny z obrazów mistrza zakupił jeszcze Lwowski Magistrat, aby podreperować stan finansów artysty

bowiem zebrane pod kierownictwem Juliana pomiary i rysunki różnorodnych budynków. Cenione zwłaszcza przez Ukraińców są rysunki starych cerkwi, właściwie to Profesor odkrył piękno drewnianych świątyń – dość powiedzieć, że stosunkowo niedawno jedną z nich odrestaurowywano na podstawie właśnie rysunku Juliana.

Zachariewicz uważany jest także za prekursora konserwatorstwa zabytków. W 1887 roku przeprowadzono gruntowny remont oraz przebudowę najstarszej lwowskiej świątyni katolickiej – kościółka Jana Chrzciciela znajdującego się nieopodal Wysokiego Zamku. Co ciekawe, jeśli można się dzisiaj spotkać z krytyką czegokolwiek autorstwa Juliana, to właśnie jest to owa przebudowa jak i przebudowa kościoła Matki Boskiej Śnieżnej. Znaczący kwestionują słusność nadania cech romańskich, a przecież Profesor wychodząc z założenia okresu w którym kościółek Jana Chrzciciela był budowany jak i mając wzgląd na jego fundatorkę – księżną Konstancję pochodzenia węgierskiego (ówczesną żonę panującego księcia Lwa) uznał, że wpływy węgiersko-romańskie powinny przeważać nad kijowsko-bizantyjskimi. Pragnę zwrócić uwagę, że w XIX wieku nie tylko nie było powszechne, ale wręcz nie miało miejsca odrestaurowywanie zabytków. Obiekty były przebudowywane lub usuwane, jak choćby mury obronne mojego rodzinnego Krakowa...



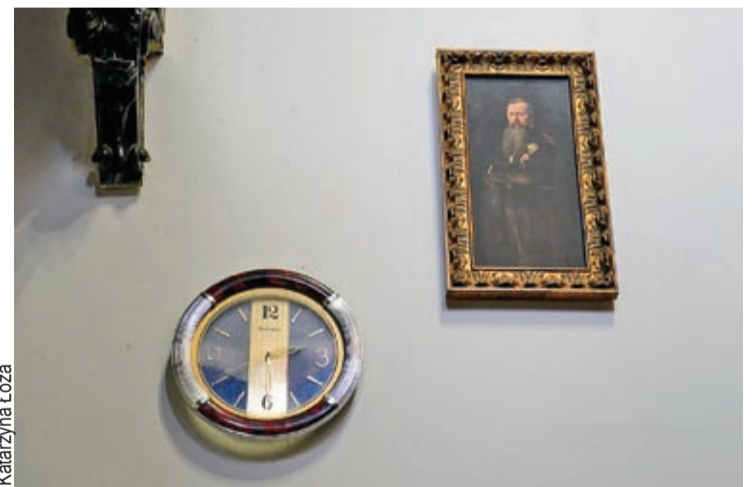
Julietka, wnętrze willi Juliana Zachariewicza

dzisiaj właścicielem jest obywatel Ukrainy który przez chwilę prowadził w niej hostel, obecnie obiekt jest ponoć wynajmowany prywatnej firmie. Po pięknych ogrodach, do których Julian sprowadzał rośliny z całej Europy, również nie ma śladu, teren został od domu oddzielony i w czasach socjalistycznych wybudowano na nim paskudny budynek służący do dziś jako przedszkole.

Warto dodać, że współnicy przekazali bezpłatnie jedną z działek przy ulicy Issakowicza pod budowę „Domu Techników”, który to dom został oddany do użytku jeszcze za życia Profesora w 1895 roku.

dożyłotnio. Potęgowały go opinie studentów o swoim dziekaniu. Ważną datą jest również rok 1883 – wówczas to Julian wszedł do parlamentu wiedeńskiego jako poseł, pierwszy polski inżynier w jego składzie.

Julian nie projektował zbyt wiele. Jego powołaniem było nauczanie innych. Studenci często wyjeżdżali ze swoim Profesorem poza mury uczelni. Z jednej z eskapad Julian napisał pracę pt. „Wycieczka do Żółtki, Halicza i na Krylos”. Nie oznacza to, że projektowanie całkowicie zarzucił. Spod jego ręki wyszedł projekt pałacu Reyów w Psarach, pałacu w Raju, przebudowy willi



Julietka, wnętrze willi Juliana Zachariewicza

i umożliwić mu rozliczenie się z Profesorem. Obrazy profesorskiej pary wywędrowały ze Lwowa w 1938 roku wraz z najmłodszym synem Juliana Oktawiana na Pomorze. Odnalazły się kilka lat temu w galerii w Sopocie, niestety nie byłam w stanie ich odzyskać, gdyż plótka nie posiadają żadnej monografii. Nabył je prywatny inwestor. Szczęśliwie współwłaściciel galerii wykonał przed sprzedażą profesjonalne zdjęcia i dzięki temu mam obecnie w domu ich kopie.

„Zabytki Sztuki w Polsce” to publikacja pochodząca z 1885 roku. Ważna praca używana do dziś w celach dydaktycznych. Zawiera ona

Profesor nie tylko rysował, ale malował też obrazy. W domu potomków z linii Alfreda do dziś znajduje się naprawdę dobra kopia obrazu pewnego XIX wiecznego malarza.

Do budowy stosował znakomite materiały absolutnie najwyższej jakości jak nieotynkowane cegły w różnych kolorach, czy majolikowe wstawki (patrz dom Styki). Interesował się ceramiką. Posiadał ogromny zbiór fajansowych dzbanów huculskich. Kilka z nich przetrwało do dziś, a jeden w doskonałym stanie. Projektował piękne i skomplikowane kraty. Jak wcześniej mówiłem szczerze dbałości o detal jest biblioteka w gmachu Politechniki. Pomieszczenie

z dębowym stropem z imitacją intarsji, ciekawie zaprojektowane szafy biblioteczne. Dla siebie samego zaprojektował fotel oraz biurko przy którym pracował. Do Julietki zwoził wschodnie dywany, na terenie ogrodu oprócz wspaniałych roślin o których już wspominałem była również pieczarkarnia.

Wróćmy jednak do projektowania. W latach 1888–1891 powstał gmach Galicyjskiej Kasy Oszczędności, uważany za szczytowe osiągnięcie Profesora. Znajdziemy w nim niebywale bogato zdobioną klatkę schodową. Budynek oprócz tego że przepiękny – był również bardzo funkcjonalny. Jeśli staniemy z lewej strony wejścia i popatrzymy w górę – zauważymy umiejscowioną na elewacji płaskorzeźbę z wizerunkiem Profesora projektu Marconiego.

W zbiorach rodzinnych znajdują się również rysunki z „Wycieczki w powiat sokalski”, jednej z galicyjskich ekspedycji Profesora z jego studen-

Wrzesień 1894 roku to epidemia cholery, pierwsza od dwudziestu lat – której pokosiem było zarażenie 92 osób, z których zmarło 75. To wynik zdecydowanie niższy niż w roku 1831 – 2622 ofiary, czy 1851 – 2544 zmarłych. Tym razem władze miejskie stanęły na wysokości zadania, niestety o czym wcześniej wspominałem – zachorował także pierworodny Profesor Viggo. Udało mu się przeżyć, jednakże jego organizm był tak wycieńczony chorobą, że w marcu 1895 Viggo Zachariewicz zmarł na zapalenie płuc. W 1894 roku córka z pierwszego małżeństwa Anna wyszła za mąż za adwokata Włodzimierza Godlewskiego. Anna Godlewska to córka, która cudem przeżyła po fatalnym w skutkach porodzie swojej mamy. Jeśli spojrzymy na drzewo genealogiczne, stwierdzimy jak wspaniale się stało, że udało się wówczas dziewczynkę uratować. Anna żyła 87 lat, wraz z mężem wychowali trzech wspaniałych synów.

opowieść, jak niezależność finansowa uchroniła Alfreda przed śmiercią. Rok 1917 zastał go w Rosji, gdzie jak wiemy rozpoczęła się rewolucja. Alfred był zagrożony, ostatecznie był przedstawicielem społecznej klasy, której rewolucjoniści serdecznie nienawidzili. Chciał koniecznie wrócić do Lwowa, w związku z tym wynajął cały wagon w jednym z pociągów, oklejono go informacjami mówiącymi o tym, że w środku znajduje się chory na trąd pasażer. Alfred szczęśliwie dotarł do Lwowa, udało mu się też przeżyć wojnę. Zmarł równo po 100 latach od urodzin swego ojca w 1937 roku, niestety z powodu braku poważnej pracy naukowej dotyczącej tych wspaniałych dwóch architektów panowie są czasem myleni, lub też podciąga się ich dorobek pod jedną osobę. Druga żona a moja prababcia zmarła w roku 1922, natomiast jeśli chodzi o dzieci z drugiego małżeństwa – to Helena urodzona w 1879 zmarła bezzdziejnie w 1929, natomiast najmłodszy syn, a mój dziadek Julian Edwin Zachariewicz urodzony w 1883 roku, został w 1939 aresztowany przez Niemców w Pelplinie i słuch po nim zaginął.

Wraz z końcem 1898 roku na Politechnice obchodzono trójjubileusz profesorów Leonarda Marconiego, Juliana Niedźwieckiego oraz Juliana Zachariewicza. „Kto wówczas widział go pełnego fantazji i życia, z rozpogodzonym obliczem z którego błyszczała energia zapowiedzi do dalszej zawodowo-obywatelskiej pracy, ten nie mógł przypuścić, aby niezgłębione wyroki Opatrzności nagłym swym ciosem przeciąć miały twórczą przędzę tego zasłużonego żywota – wydzierając z grona rodziny tak ukochanego męża i rodzica,

Szczególnie jeden z nich – Julian Godlewski przysłużył się Polsce, o mało nie został też współwłaścicielem potentata światowego Thyssen Krupp – ale to zupełnie inna historia. Po dziś dzień żyje kilkadziesiąt osób – potomków 41 Włodzimierza i Anny. Znajdziemy wśród nich nazwiska Estreicher, Romanov, Biliński, Smoliński, Gromnicki... W 1896 roku żeni się drugi syn – Alfred. Jego wybranką zostaje Julia Marta Amme z Hamburga. Alfred to wspaniały późniejszy architekt, który talentem dorównał ojcu – choć wyraźnie się od niego odcinał. Profesor nie „skalał się” projektowaniem kamienic czynszowych, formy której serdecznie nie lubił – Alfred chętnie to robił. Alfred po śmierci Juliana przeszedł pod opiekę zawodową do wieloletniego wspólnika Profesora – Jana Lewińskiego. Projektowanie jak i czasy się zmieniły, między innymi zaczęto używać wówczas całkiem nowego materiału jakim był żelbeton – a firma „Alfred Zachariewicz i Józef Sosnowski” miała wyłączność na używanie tego materiału we Lwowie. Przedsiębiorstwo stawiało postument pod lwowskim pomnikiem Mickiewicza, jak również konstrukcję pod tamtejszym dworcem, wybudowało w Polsce wiele mostów. Niektórzy lwowscy przewodnicy twierdzą wręcz, że Lwów można podzielić na ten przed i po Zachariewiczach... Alfred mimo ogromnego sukcesu zawodowego, do końca życia pozostawał pod silnym wpływem świętej pamięci ojca. Z przekazów rodzinnych wiem, że każdego roku w wigilię siadał w ojcowskim fotelu i godzinami bez słowa wpatrywał się w portret Juliana. Z ciekawostek należy przytoczyć

architekta Zachariewicza jako profesora! Skutek był taki, że krakowianin tego samego roku pojechał na studia do Lwowa. Tak oceniali Zachariewicza obcy”.

Profesor Julian Oktawian z Lwogrodu Zachariewicz zmarł w wieku 61 lat 27 grudnia 1898 roku. Zmarł jako człowiek o którym krążyła opinia, że jednoosobowo zastępował całe instytucje. Po kilku tygodniach obowiązki Profesora na uczelni objął jego uczeń – Tadeusz Obmiński.

Wydaje się, że całkowite zapomnienie o Julianie Oktawianie Zachariewiczu jest brakiem dbałości o naszą historię. Ostatecznie całe pokolenie późniejszych inżynierów i architektów miały doskonały wzorzec w postaci jego prac, a także studentów, którzy „wyszli” spod jego ręki i swego mistrza tak uwielbiali. Oprócz braku jakiegokolwiek publikacji, nie ma choćby skweru jego imienia w Polsce. We Lwowie jest ulica Zachariewicza, choć w innym miejscu niż była przed wojną. Tam pamięta się o lwowskim mistrzu, organizuje wystawy i coraz częściej efektem braku naszego zainteresowania jest swego rodzaju „przywłaszczanie” sobie jego postaci. Niedawno, bo w 2017 roku podczas obchodów 180 rocznicy urodzin ukazał się artykuł „Julian Zachariewicz, nasz Halicki bohater”. Nie pozwólmy na to! Zachariewicz to Polak i patriota o czym świadczy przedstawiona wyżej krótka biografia, napisana wg obecnie posiadanej wiedzy przez jego prawnuka.

Dziękuję Pani Elżbiecie Gromnickiej z Warszawy za udostępnienie materiałów zebranych przez Krystynę Jurasz-Dąmbską.



Julietka, wnętrze willi Juliana Zachariewicza

tami. Ukazane są na nich: kościół i klasztor Bernardynów w Sokalu, święta figura w Siebieżowie, stara cerkiew w Warężu, a także malutki kościółek ariański w Belzie. Na uwagę zasługuje fakt, że na jednej z wypraw ze studentami Julian zobaczył młodego chłopca, który podczas wypasania krów z zapalem rzeźbił coś w kawałku kamienia. Pradziadek zwrócił uwagę na jego (Grzegorza Kuźniewicza) talent, wybrał się do rodziców z prośbą o możliwość zajęcia się jego wykształceniem. Po uzyskaniu zgody pomógł chłopcu uzyskać stypendium Wydziału Krajowego i rozpoczął naukę w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie. Już podczas praktyk zaczął pracować w warsztacie znanego polskiego rzeźbiarza Juliana Markowskiego. Wraz z nim pracował przy realizacji rzeźb w wielu miejscach publicznych we Lwowie, m.in. posągu „Fortuny” do wnętrza Kasy Oszczędnościowej, szczytu fasady Pałacu Sztuki i pomnika J. Kilińskiego w Parku Stryjskim.

Rok 1894 to rok wielkiego wydarzenia we Lwowie. Odbyła się tam wówczas Powszechna Wystawa Krajowa. Była to manifestacja dorobku Narodu a także Jego żywotności, a Profesor jako zagorzały patriota mocno się zaangażował w jej organizację. Zaprojektował wieżę wodną, a także kilka pawilonów. Latem odbyły się obchody stulecia kościuszkowskiego, a także pięćdziesięciolecia Politechniki. Uczelnia tuż przed tą datą zrównała się w prawach absolwentów z podobnymi uczelniami z Europy, a na uroczystościach pojawili się przedstawiciele z Wiednia, Budapestu i Czerniowic.

Katarzyna Łoza

Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz

trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupol” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Kontakt: +380322614454
mail: kupollviv@ukr.net

Horacy Safrin i Stanisławów

Satyryk, poeta, tłumacz, dyrektor teatru żydowskiego im. A. Goldfadena w Stanisławowie w latach międzywojennych

OLGA CIWKACZ

Horacy Safrin urodził się 11 stycznia 1899 w Monasterzyskach pod Buczaczem jako syn Sebastiana Safrina, przemysłowca, publicysty i Dory z domu Łukaszer. Początkowo uczył się w chederze, następnie w polskiej szkole ludowej w Stanisławowie. Już jako dziecko poza językiem polskim i żydowskim (jidysz) znał język hebrajski, niemiecki, francuski i ukraiński. W 1909/10 rozpoczął naukę w I Gimnazjum im. M. Romanowskiego w Stanisławowie. Później pisał o tych latach w swoich książce wspomnień:

„Dziś z perspektywy półwiecza mogę stwierdzić z całą pewnością: spełniwszy już w pewnej mierze „ojców” ambicje, przejąłem od papy skłonność do chaotycznej, nieskoordynowanej lektury. Zanim przystąpiłem progi Gimnazjum im. Romanowskiego – a zdałem egzamin wstępny summa cum laude – znałem już *Irydionę*, *Księdza Marka i Konfederatów barskich*, przeplatałem lekturę *Króla Ducha z Grażyną* i *Przedświtem*, zachwycałem się *Melodiami biblijnymi* Kornela Ujejskiego. A ojciec, mimo przestróg i lamentów matki, nie odrywał mnie od książek, przeciwnie – sam mi podsuwał wiersze Schillera i Heinego, ballady Chamissa i Uhlanda, *Dzwon zatopiony* i *Hanusię* Hauptmanna, *Pieśni* CH. H. Bialika i krwią przepojoną twórczość proletariacką Morisa Rozenfelda. Uprawiając taką czytelną partyzantkę, z dnia na dzień wzbogacałem zasób słów polskich, niemieckich, hebrajskich i żydowskich. Ponadto – również z inicjatywy ojcowej – uczyłem się nadobowiązkowo języka ukraińskiego, co ułatwiło mi w dużej mierze pierwsze i ostatnie spotkanie z wielkim poetą i wszechdziałaczem bratniego narodu – Iwanem Franko...”

W wieku 14 lat, w roku 1913 wydał w Stanisławowie pierwszy tom wierszy w języku polskim *Poezje*, do której przedmowę napisał słynny stanisławowianin, zamieszkały we Lwowie, poeta, dziennikarz i dramaturg Stanisław Rossowski, którego Horacy Safrin wspomina w swoich dygresjach:

„Stanisław Rossowski – wysoki, szczupły, o zapadłych policzkach i rzędniejącej, szpakowatej czuprynie – późniejszy Laureat Nagrody Literackiej Miasta Lwowa, patronował moim pierwszym próbom poetyckim. Zawdzięczam mu bardzo dużo. On to zmusił mnie do dbałości o zrozumiały język, o formę, piętnował odstępstwa do sylabotoniki. W długim dydaktycznym liście zwrócił mi uwagę na niedopuszczalność rymów częstochowskich i wszelkich wulgarnych zwrotów. A wreszcie, pragnąc mnie ustrzec od niewychowawczego statusu „cudowne dziecko”, napisał przedślowie do mego pierwszego zbiorku”.

Podczas I wojny światowej przebywał wraz z rodziną w Wiedniu, gdzie

kontynuował naukę w polskim gimnazjum; w 1917 zdał maturę. Utwory literackie publikował w pismach „Wiedeński Kurier Polski” oraz „Zdrój”. W 1918 został powołany do austriackiego wojska, ukończył szkołę oficerską w Morawskiej Ostrawie w stopniu chorążego i został wysłany na front włoski. Po zawieszeniu broni powrócił do Wiednia. Następnie studiował anglistykę na uniwersytecie w Wiedniu. W 1920 roku powrócił do Stanisławowa. W 1921 roku zaczął działać w Stanisławowie teatr żydowski jako Towarzystwo muzyczno-dramatyczne im. A. Goldfadena. Jednym z najgorliwszych jego uczestników stał się Horacy Safrin, mając za sobą studia w szkole dramatycznej Eгона Brechera w Wiedniu, której zawdzięczał sprawność techniczną, mimikę i gestykulację, a zwłaszcza – swobodę ruchów. W „arkana żywego słowa” został Safrin wtajemniczony przez znanego niemieckiego aktora żydowskiego pochodzenia Ludwika Wüllnera w Wiedniu w czasie I wojny światowej. Z takim właśnie doświadczeniem i zamiłowaniem do teatru, z marzeniem o scenie teatru żydowskiego: „Przyrzekłem sobie, po zrzuceniu munduru wojskowego, wszystkie moje skąpe siły i umiejętności poświęcić teatrowi żydowskiemu”.

Później napisał: „Trafiłem do lokalu Towarzystwa muzyczno-dramatycznego im. A. Goldfadena – pozostałem tam przez niespełna dwa-dziesiąt lat”.

Horacy Safrin mieszkając w Stanisławowie, pisywał w języku jidysz rewie, programy oraz przekładał utwory dramatyczne. Pracował jako reporter w tygodniku żydowskim „Stanislawer Glock”, wiersze i prozę drukował w pismach polskich, m.in. „Ziemia Stanisławowska”, „Głos Stanisławowski”, „Chwila”, „Nowy Dziennik”, „Nasza Opinia” itd. W 1925–26 studiował jako wolny słuchacz polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1926 został członkiem Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. W 1934 był redaktorem odpowiedzialnym tygodnika „Echo”. Pod koniec lat trzydziestych Horacy Safrin objął kierownictwo artystyczne Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznym im. A. Goldfadena (przemianowanego później na Studio Dramatyczne im. Goldfadena). Reżyserował tu przedstawienia i występował jako aktor. Wspominał, że w latach trzydziestych [XX wieku] dział dramatyczny „Goldfadena” zaczął się stopniowo „przeobrażać się w teatr objazdowy” i „nie ominęliśmy ani jednego miasta i miasteczka od Bugu po Zbrucz”.

Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku, po zajęciu Stanisławowa przez władze sowieckie prowadził nadal Studio Dramatyczne im. A. Goldfadena (upaństwowionego w 1940 przez sowietów), a od lutego 1940. pracował jako kierownik Działu Teatralne-



Horacy Safrin – uczeń IV kl. I Gimnazjum w Stanisławowie (1913)

go Obwodowego Domu Twórczości Ludowej w Stanisławowie. W czerwcu 1941 roku został ewakuowany w głąb ZSRR i pracował kolejno jako nauczyciel języków obcych w szkole na chutorze Kuliłga pod Stalingradem, jako kierownik artystyczny Okręgowego Domu Kultury w Osakarowce (Kazachstan), wykładowca literatury w Technikum Górniczym i konsultant teatralny w Wydziale Sztuki Obwodowego Komitetu Wykonawczego w Karagandzie (1944). Po wojnie wrócił do Polski i zamieszkał w Łodzi. Był redaktorem Żydowskiej Agencji Prasowej oraz kierownikiem działu literackiego miesięcznika organizacji Haszomer Hacair „Mosty” (1946–1949). Od 1946 należał do SDP. Publikował utwory satyryczne, recenzje teatralne, artykuły literackie, przekłady z języka jidysz, hebrajskiego, ukraińskiego i niemieckiego w wielu czasopismach. Brał udział w działalności Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich; w 1949–1950 był sekretarzem Związku. W 1950 został członkiem Związku Literatów Polskich, w 1955–1960 należał do zarządu Oddziału Łódzkiego. W 1955 został członkiem PZPR. Od 1956 pełnił funkcję radcy do spraw artystycznych Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej w Łodzi. Był też stałym współpracownikiem rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi (głównie cyklicznej audycji „Estradka satyryczna”), kierował pracami zespołów amatorskich przy Klubie Ludowym Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów. Otrzymał trzykrotnie Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1958, 1960, 1964). Po przejściu w 1961 na emeryturę pracował społecznie w Komisji Kultury

przy Komitecie Łódzkim PZPR oraz w oddziale Łódzkiego Związku Literatów Polskich. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1956), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1961), odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, odznaką Honorową miasta Łodzi. Zmarł 22 lipca 1980 roku w Łodzi.

Zostawił obfitą spuściznę literacką, wśród której najbardziej znane są zbiory humoru żydowskiego „Przy szabasowych świecach”, który były wielokrotnie przedrukowane (1963, 1966, 1967, 1976, 1986, 1988, 1989 itd.).

Stanisławowianom zostawił bardzo mile i ciekawie spisane wspomnienia z lat dziecięcych, studenckich, z czasów swej działalności jako aktora i dyrektora teatru żydowskiego – Studium dramatycznego im. A. Goldfadena – *Ucieszne i osobliwe historie mego życia: Wspomnienia z dwudziestolecia międzywojennego*. Miasto Stanisławów, w którym spędził okres dzieciństwa i młodości, na zawsze pozostał dla niego symbolem tolerancji i wysokiego poziomu kultury trzech zamieszkujących go narodów – Polaków, Żydów, Ukraińców.

Pragnę przedstawić fragmenty wspomnień pisarza z okresu życia w Stanisławowie *Horacy Safrin. Ucieszne i osobliwe historie mego życia: Wspomnienia z dwudziestolecia międzywojennego*.

...Nie ukształtowały mnie bowiem ani lilipucie Monasterzyska, ani historyczny Buczac, lecz najbliższe memu sercu miasto, zwane na starych mapach austriackich „Stanisławowem obok Tyśmienicy”, które w rekordowo krótkim czasie

zrobiło błyskotliwą karierę, awansując kolejno do rangi ośrodka powiatu, okręgu, wreszcie – województwa.

A była jeszcze inna nazwa, określająca ten kompleks kilkupiętrowych kamienic, równolegle biegnących ulic, schludnie zamiatanych chodników, ze staroświeckim rynkiem, kolegiatą i resztkami murów obronnych, w głębi lesistej okolicy, objęty ramionami dwóch wartkich Bystrzyc. Mawiano o naszym mieście „perła Pokucia”. Wystarczyło bowiem spędzić niecałe pół godziny w pociągu osobowym, zdążającym z naszej stacji do granicy węgierskiej, aby znaleźć się u podnóża Karpat, zaszyć się w zieleni świerków i zacerpnąć pełną piersią żywicznego ozonu zapomnieć o bożym świecie. [...]

Last not least: miasto moje – począwszy od Wiosny Ludów – mogło się poszczycić bujnym rozkwitem czasopiśmiennictwa. Autor *annałów*, nie bez odcienia dumy, zanotował w latach osiemdziesiątych, że w Stanisławowie „rozchodziło się 827 egzemplarzy gazet rozmaitych”. Pozwalam sobie podać niektóre tytuły: „Dziennik Stanisławowski”, „Omnibus”, „Kurier Stanisławowski”, „Goniec”, „Postęp”, „Hasło”, „Gazeta Podkarpacka”, „Kronika”, „Głos Stanisławowski”, „Echo Pokucia”, „Mieszczanin”, „Światelko” [...]. Ze wszystkich wymienionych tu pism utrzymały się jedynie „Kurier” i „Głos Stanisławowski”, którego byłem najmłodszym współpracownikiem, no i... organ diecezji grecko-katolickiej, redagowany w języku ukraińskim „Wistnyk”.

[...] Piszę o prasie stanisławowskiej moich czasów. Ten bujny rozkwit nastąpił dopiero w połowie lat dwudziestych. Przed pierwszą wojną światową słowo drukowane reprezentowały w naszym mieście: rzecznik interesów mieszczaństwa „Kurier Stanisławowski”, organ „izraelickiej” inteligencji „Głos Stanisławowski” i jedyny tygodnik w języku żydowskim o dźwięcznej nazwie „Stanislawer Glocke” (Dzwon Stanisławowski), w którym debiutował utalentowany poeta i dziennikarz Szymon Szpund.

W charakterze reporterów tego pisma uczestniczyliśmy z Szymonem w wielu różnych wydarzeniach niesłychanie burzliwych u nas okresu schyłku wojny, lat rewolucji i początków państwa polskiego... miasto nad Bystrzycami nie mogło uskarżać się na brak domorosłych talentów. Broń Boże! Poeci i publicyści mnożyli się jak grzyby po deszczu.

Toteż nie dziwcie się, że opisując uroki „Świtezi” stanisławowskiej, graniczącej z Krechowcami sławetnej „Sielanki”, poświęciłem miejscowym mistrzom pióra chwalebny wzmiankę w cotygodniowych „Strofach na czasie”:

Ktokolwiek będziesz w krechowickiej stronie na bryczce czy na furmance,

przed parkiem pomnij zatrzymać swe konie,
byś się przypatrzył „Selance”.

A jeśli nocną zawitasz tam doba,
ciemność cię nagła ogarnie –
gwiazdy nad tobą i błoto pod tobą,
i dwie zobaczysz latarnie.

I staw zobaczysz rozlany szeroko,
w drzewa przybrany miluchnie,
czasem wygląda jako Morskie Oko,
częściej natomiast... cuchnie.

Tenże niemiły poczuwszy wszak odór
racz uprzytomnić sobie,
że tu tworzyli i Hernicz, i Stodor,
i ja – we własnej osobie.

Że miasto nasze jest w rymy bogate,
że nas ścigają na przemian,
jako bogini groźnych nieszczęść Ate,
i „Lolo”, to znowu Demian...

W „Strofach na czasie” znalazł także swój konterfekt rabin świętnicy postępowej „Templum”, Godel Bertisz, co miał oryginalny zwyczaj każde ze swoich kazań poprzedzać podniosłym wierszem... własnego układu. Znalazł ów konterfekt nie sam, lecz pospołu ze swym adwersariuszem, nauczycielem religii gimnazjum żydowskiego Markiem Aszem, który – dość kiepsko i nie wiadomo dla kogo – przełożył na język hebrajski monografię Sieroszewskiego o Józefie Piłsudskim, za co otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi.

Ponieważ wspomniany tłumacz przyjęty został w dość zagadkowych okolicznościach do związku Kombatanatów, zaznaczyłem na wstępie:

Nie wiem, gdzie walczył, gdzie się odznaczył,
jedno wiem tylko, że przetłumaczył
Sieroszewskiego cud-monografię,
a takich rzeczy ja nie potrafię,
choć wierszokletem służę za model
I rymy składam jak rabin Godel.

Poetycką atmosferą naszego miasta zaraził się nawet dyrektor koncesyjnej Szkoły Tańców, brzu-chaty pan Feuer, który chyba nie wymyślił przypisywanej mu przez plotkę, niezbyt gramatycznej zwrotki:

Z prawym rękim
na panienkim,
z lewym nogim
na podlogim.

Sam jednak, jako „wolny słuchacz” jego dokształcających kursów, słyszałem z ust mistrza makaroniczny dwuwiersz:

Frajlajn, prosie, Frajlajn, bitte,
machen Sie zwej Schritte!

Z racji uprawianego zawodu i chyba talentu cenionym improwizatorem był śpiewak weselny Mojsze Mendel Kuker, zwany pospolicie „marszeli-kiem”. Te jego ex tempore wygłaszane wierszki nie zawsze miały wydźwięk humorystyczny, ba, czasem zawierały ziarenka gorzkiej prawdy.

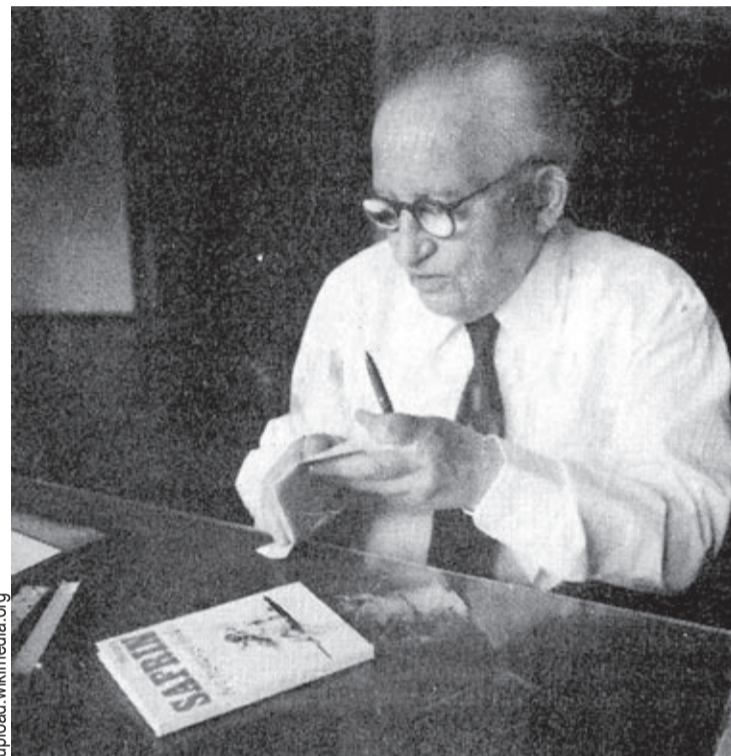
Doszła do mych uszu taka prawie fraszka, którą „marszeli-kiem” sklecił na poczekaniu podczas uroczystości weselnych w Haliczu, gdzie krezus miejscowy, a zarazem notoryczny skąpiec wydawał za mąż najmłodszą latorośl. Kukier, któremu wręczono śmiesznie niskie honorarium,

wgramoliwszy się na stół, zacytował werset z *Trenów* Jeremiasza: „Słuchać głos na pustyni, to Rachel płacze”:

Niech się spalą wszyscy haliccy bogacze!
– Co to za żart?! – spytał gniewnym basem pan domu.
– Ja wcale nie żartuję – odrzekł spokojnie śpiewak weselny...

Byli wśród tej plejady zawodów i „hobbystów” pióra również pisarze z prawdziwego zdarzenia.

Wszystkich ich zaćmił sławą – rzecz można, po obu stronach Oceanu – znakomity liryk Ber Horowic, który w prześliczne, urzekające swą prostotą wiersze potrafił zakląć niepo-



Horacy Safrin

wtarzalny urok Huculszczyzny. Jego tomik „O moim domostwie w górach” miał w sobie siłę rwącego potoku, który ożywił zamulone różnorakimi „izmami” koryto młodej poezji żydowskiej.

Ceniłem też ogromnie jego zebrane w niewielkiej książeczce „Przedziwne opowieści”, osnute w głównej mierze na legendach chasydzkich. Ber rozczytywał się w krążących wśród ludu broszurkach o wiekopomnych czynach niezwykłych duszpasterzy – i wyląwiał z nich głębsze, humanistyczne treści.

Oto w streszczeniu jedna z tych apokryficznych historii:

Pewnego roku, pod koniec Świąt Dnia, rabbi Bał-Szem zawołał: „Niechaj Ołeksia natychmiast zaprzęga konie!” Uczniów wielkiego cadyka i cudotwórcy obleciał strach. Bo i jakże? Mistrz ich, acz żyjący z Panem Bogiem na dobrej stopie, śmie naruszyć świętość najszacowniejszego ze wszystkich szabasów!

Rabbi, wyruszając w drogę, zabrał ze sobą jedynie swego ulubionego ucznia, Nachmana z Kosowa. Powóz zatrzymał się w małej wiosce przed chatą samotnego Żyda – wdowca. Bał-Szem, przekroczywszy próg izdebki, spytał:

– Powiedz mi, bracie, jak modliłeś się dzisiaj?

– Ciężko zgrzeszyłem, rabbi! – jęł kając się zagadnięty biedak. – Nie zdążyłem na czas do miasta, a nie mam w domu modlitewnika... Wzniosłem tedy oczy ku niebu i wyszeptalem: „Adonaj, Stwórco Świata! Mało uczyłem się za młodu i znam li tylko alfabet... Alef, bet, gimel, daled... Nazwę zatem wszystkie litery, a Ty, Pa-

nie Zastępów, sam sobie z nich ułoż modlitwę”.

Cadyk złożył pocałunek na czole zmartwionego Żyda:

– Nie smuć się, mój bracie! Niebiosy już od dawien dawna nie usłyszały tak żarliwej modlitwy!...

Natomiast w życiu codziennym ten wielce utalentowany poeta (Ber Horowic – O. C.) należał do „zjadaczy chleba” w prawie dosłownym tego słowa znaczeniu. Wysoki, otyły, z dużą głową, o bujnej czuprynie, niebieskich roześmianych oczach i zmysłowych wargach – uchodził w naszym mieście za... nienasyconego żartoka. Jego wrodzona wesołość i apetyt nie znały granic. W latach trzydziestych zamilkł, ograniczając się do spora-

dycznej współpracy z gazetami i ... do rysunków. Ciekawe były te jego szkice piórem, tyle, że rzadko udawało nam się uchwycić podobieństwo do portretowanych osób.

Zapamiętałem dowcipne słowa wiceprezydenta miasta, który na widok swego domniemanego konterfektu wyraził się:

– Doskonała robota! Gdyby nie Złoty Krzyż Zasługi, to sam bym siebie nie poznał!...[...]

Po śmierci ojca przenieśliśmy się z matką, do małego domku z ogrodem warzywnym i sadem, położonym na peryferiach miasta. Na przestrzeni dwóch dziesiątków lat – z krótkimi przerwami na wyjazdy do uzdrowisk i wojaże zagraniczne – nie rozstawaliśmy się prawie nigdy.

Nie było mi jednak sążone zamknąć jej powiek i odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Matka zginęła w getcie, w dzielnicy biedoty żydowskiej.

O świcie, podczas pierwszej akcji wysiedleńczej, dwóch gestapowców załomotało kolbami do drzwi matczynej izby. Otworzyła im mała dziewczynka, Witka, wnuczka naszego dozorczy.

– Juden raus!!!

Leżąca w łóżku siedemdziesięcioletnia staruszka odpowiedziała czystym dialektem wiedeńskim, że jest obłożnie chora i nie może nawet unieść głowy z poduszki. Gestapowcy spojrzeli po sobie, po czym jeden z nich odbezpieczył pistolet i strzelił w pierś matki.

Witka, obecnie nauczycielka w Gliwicach, nie mogła mi podać ani dnia śmierci, ani miesiąca, ani nawet pory roku...

BANITA

Wiersz Piotra Soboty „Spisane na papierze od Piotra Fica, czyli z dziejów Rzeszowa słów kilka” (Krosno) otrzymał nagrodę w Turnieju Jednego Wiersza „Pod Majowym Księżycem”.

„Spisane na papierze od Piotra Fica, czyli z dziejów Rzeszowa słów kilka”

Oblepił rój dorożek fiakrami plac za puzderkiem w parowozie zdobnym.
Porządku tu pilnują policjanci z kogucim piórkim w czapce.
Kiedyś, niedaleko w takim parowozie obrócono w proch szwabskiego sokistę.
Kiedy Armia Krajowa odebrała trochę karabinowej amunicji Niemcom.

Ale to nie oni, ani nie rozmowy fiaków i kolejarzy z Ruskiej Wsi,
siłą we Lwowie do Rzeszowa włączoną tego pamiętnego 1902 roku.
I to nawet nie Jędrzejowicz ze Staromieścia był wówczas na ustach całego miasta.

A także nie jego synowie: Adam i Jan, którzy na Rudkach zniweczyli folwark Podzamcze.

Jak ten ostatni z królów, co żonę z Mierów przywiódł ich ojcu ze Szkocji,
a Polskę podzielił jak Jędrzejowicze stare latyfundium za długi.

Trzeba było Wojciecha i trzydziestu Chrobrego. Przypłynęli od Bernardyńskiego
spiętrzoną Mikošką, przez Jagiellońską i Zygmuntowską, Żabnik,
obok apteki Kalinowskiego,
obok wili Wangi i tego chirurga Hinzeego.

Na przystani przy zamku czekał świętego Lubomirski, co specjalną
łodzią do Bernardynów na liturgię pływał. Trochę wstyd było następcy
Ligęzy tego smrodu od nieczystości, od grubiaństwa,

co go w swoich wodnych akwenach Galilei Wenecja chowała.
Przy Popim Stawie, na Ruskiej Wsi, nad Przyrywą, zadumał się Wojciech:
– W tej dżicy z dala od Czech mają tartak i młyn?

Rzesza ludzi rozbiegła się niczym mrówki, kiedy im na kopczyk nastąpisz.
Od parku Romana Krogulskiego, przez zamek wykładany kielanowskim
kamieniem,
po staw na folwarku Lubomirskich ukryty od dawna w jednym z miejskich
parków.
Po mieście poszła plotka, że się praski biskup na Powidno przekornie zapuścił.
Chciał wyciąć święty dąb z tatarskiej mogiły.

Na Pobicieńskiej Górze chwycił go stary kapłan, a zwłoki sam Chrobry wykupił.
Żeby ukryć prawdę, w Rzeszowie postawiono kapliczkę z greckim krzyżem.
Stoi nieopodal gospody, zamienionej na teatr, gdzie podobno nawracał,
gdzie krzewił.

Lecz wedle starego prawa, jak ktoś zginął nagle, trzeba go grzebać, gdzie
padł.

A przecież nie można stawiać kapliczki na mogile tych, co nad Tuszyńką
zagonami wpadali po żelazo – tutejsze srebro.

Nie w mieście, gdzie lud tak pobożny.

PIOTR SOBOTA

Centrum Konsultacyjno-Informacyjne mniejszości polskiej na Ukrainie przy APPZL

Głównym zadaniem Centrum jest globalna edukacja oraz doradztwo obywateli Ukrainy, polskiej narodowości, co do ich praw i obowiązków jako przedstawicieli mniejszości narodowej według prawa państwa zamieszkania oraz prawa międzynarodowego.

Zapraszamy do udziału w pierwszym etapie projektu i prosimy o odpowiedź:

Czy wiecie, że w 2020 roku na Ukrainie odbędzie się spis ludności? Czy wiecie jak wypełniać ankietę? Co wiecie o ochronie danych osobowych?

Dodatkowo informacja dotycząca postępowania w ramach realizacji projektu zostanie zamieszczona na



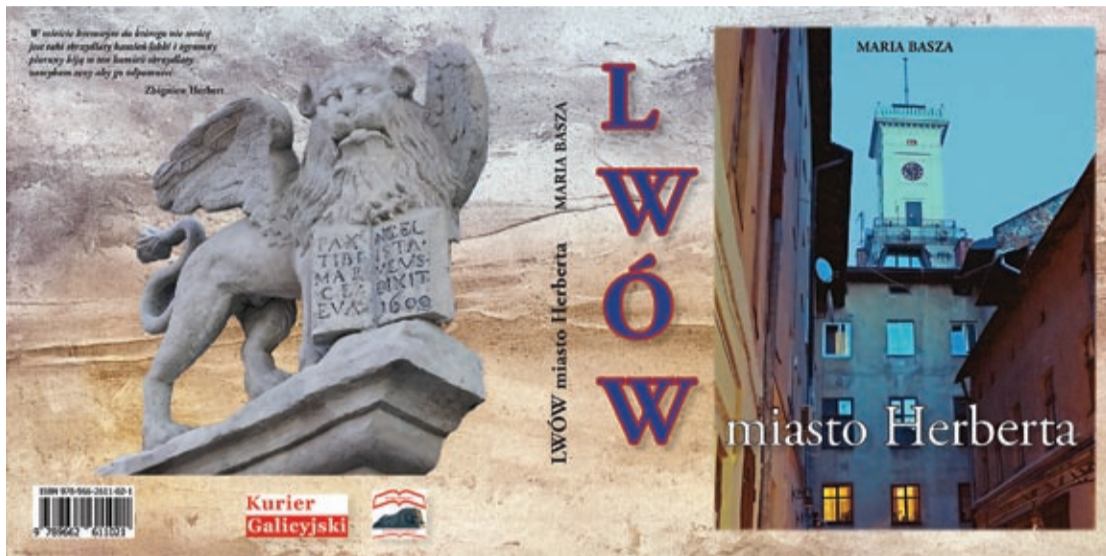
naszej stronie na Facebooku oraz dotrze do osób zainteresowanych po indywidualnym zgłoszeniu się do biura we Lwowie.

Planujemy wyjazdy w teren na zaproszenie organizacji oraz innych instytucji działających na rzecz polskiej mniejszości na Ukrainie.

Tatiana Bojko

LWÓW miasto Herberta

W ramach Biblioteki Kuriera Galicyjskiego ukazała się nowa pozycja. To niepowtarzalny w swym klimacie album: „LWÓW miasto Herberta” autorstwa Marii Baszy, zastępcy redaktora naczelnego Kuriera Galicyjskiego. Album w formacie 20x20 cm ma 120 stron wypełnionych niezwykle treścią. To wędrówka po współczesnym Lwowie, po którym oprowadza nas nieuchwytny duch poety. To niepowtarzalna feeria lwowskich kolorów, nastroju, krótko mówiąc lwowski „genius loci”. *W mieście kresowym do którego nie wrócić/ jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny/ pioruny biją w ten kamień skrzydlaty/ zamykam oczy aby go odpomnieć.* Zbigniew Herbert.



„Moim jedynym i prawdziwym miastem jest oczywiście Lwów. Wszystkie inne (...) przyszedł daleko później. (...) Lwów, Florencja, Ateny, Jerozolima, Rzym, Ravenna, Bayonne, Monachium, Siena, Piza...” – pisał Zbigniew Herbert. Andrzej Franaszek, Ostatnia Aleksandria. Lwów Zbigniewa Herberta www.swiatlowo.ath.bielsko.pl

Zbigniew Herbert urodził się 29 października 1924 r. we Lwowie, zmarł 28 lipca 1998 r. w Warszawie. Był poetą, eseistą i dramatopisarzem. Pierwsze dwadzieścia lat życia spędził w rodzinnym, wielokulturowym Lwowie. Następnie ukończył studia ekonomiczne w Akademii Handlowej w Krakowie i prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studiował też filozofię. W 1951 r. osiadł w Warszawie, skąd od roku 1958 wyruszał na kilkuletnie wyprawy do Europy Zachodniej. W literaturze światowej Herbert rozpoznawany jest przede wszystkim dzięki swojemu poetyckiemu alter ego, postaci Pana Cogito.

„Lwów żyje w wierszach poety [red. Zbigniewa Herberta] od pierwszego do ostatniego tomiku, a jego nadzwyczajny status polega na tym, że jest jedynym miastem na świecie, które obywateli nie ma nazwy...” – konstatuje Józef Maria Ruszar (www.herbertguru.wordpress.com).

Zbigniew Herbert został ochrzczony w kościele pw. św. Antoniego na Łyczakowie w 1924 roku. Był to kościół parafialny Herbertów, którzy mieszkali w jego najbliższym sąsiedztwie. W 2002 roku odsłonięto w tym kościele tablicę upamiętniającą chrzest przysięgłego poety. Na lwowskiej tablicy umieszczony jest fragment wiersza Zbigniewa Herberta „Moje Miasto”:

...ocean lotnej pamięci
podmywa kruszy obrazy

w końcu zostanie kamień
na którym mnie urodzono

co noc
stają boso
przed zatrzaśniętą bramą
mego miasta...

Druuga tablica umieszczona jest na domu przy ul. Łyczakowskiej 55, w którym poeta się urodził i mieszkał w latach 1924–1933. Nie było mu dane przyjechać znów do ukochanego miasta, które opuścił z rodziną w 1944 roku.

– Lwów wywarł szalony wpływ na mnie. Teraz dopiero to doceniam – mówił [Zbigniew Herbert – red.] pod koniec dwudziestego wieku. – Przede wszystkim jako miasto wielonarodowościowe. Od urodzenia niemal zaszczepiony byłem przeciwko wszelkiej ksenofobii. Antysemityzm jest dla mnie czymś niezrozumiałym. Ja się bawiłem z Żydami, to byli moi najlepsi koledzy: z piaskownicy, z boiska, ze szkoły. [...] Miasto to nie zbiór budynków, pomników, placów i mostów – o mieście stanowi atmosfera międzyludzka... I wydaje mi się, że w tym moim mieście była dobra atmosfera międzyludzka, bo polatywał nad nim duch tolerancji. (Humanistyka to przygoda. Rozmawiała Monika Muskała, [w:] Herbert nieznan. Rozmowy, Warszawa 2008).

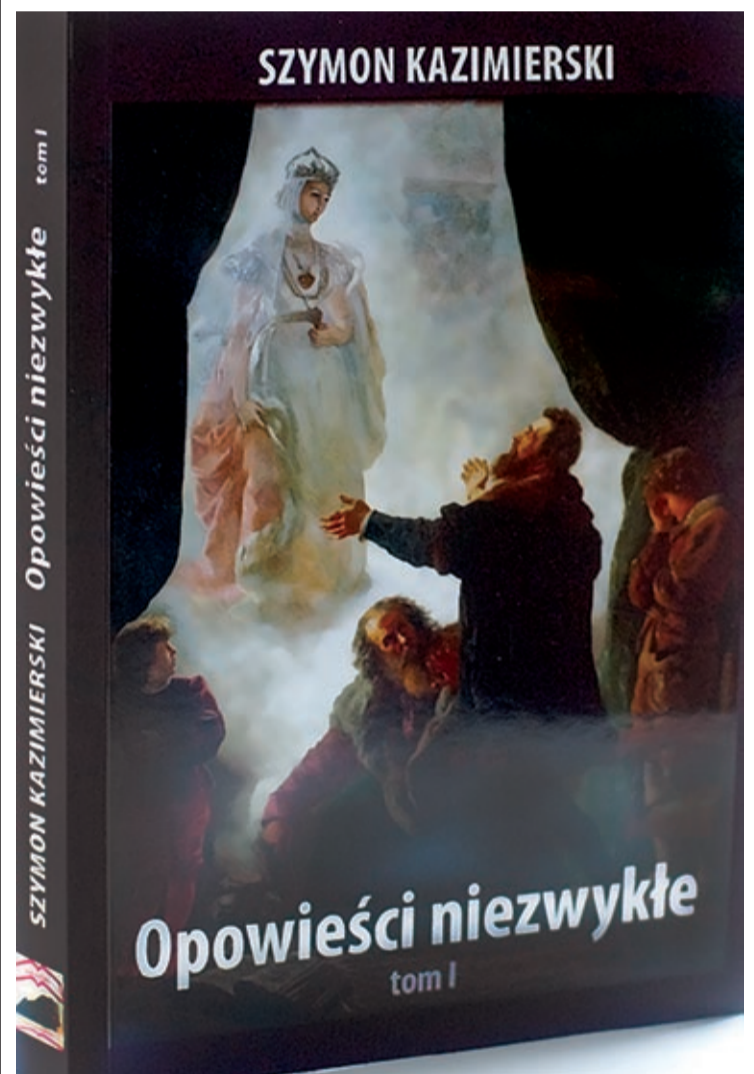
Jako pięćdziesięciolatek poeta napisze do węgierskiej przyjaciółki: „Urodziłem się nieźle i niedaleko Lwowa [...] rosły winogrona. [...] Kiedy drugi raz będę musiał zjawić się na świecie, przyczepię się do basenu Morza Śródziemnego i żaden diabeł, żaden tyran mnie stamtąd nie ruszy”, i już jako młodzieniec musiał mieć silne, choć wtedy zapewne nie wypowiedziane poczucie własnej europejskości, w tym także bycia spadkobiercą kultury śródziemnomorskiej i antycznej. Jego wyrazem było choćby częste wśród lwowskiej inteligencji zainteresowanie filologią klasyczną. Po dekadach

doskonale opisał to włoski kompan Herberta, Francesco Cataluccio, przekonany, że polski pisarz zabiera ze sobą Lwów w każdą podróż [...]. Bardzo często mówił mi o Lwowie i nieraz w swoich wędrówkach po Włoszech, stając przed jakimś domem, [...] stwierdzał: taki jak we Lwowie. Chociaż dzisiejszy Lwów zmienił się, jego okazałe budowle, parki, kościoły i cmentarze wciąż przypominają, że to miasto ma w sobie coś władczego i wspaniałego [...]. Wyczuwa się w nim duch klasycyzmu, do którego Herbert stale się odwoływał. [...] Klasycyzm może stać się kompasem, miernikiem wartości i wsparciem w życiu – tego Herbert uczył się we Lwowie i zawsze o tym pamiętał – pisze Andrzej Franaszek w książce „Ostatnia Aleksandria. Lwów Zbigniewa Herberta” (www.swiatlowo.ath.bielsko.pl).

Kartkując strona po stronie obecny album, który ukazuje fotografie tylko fragmentu obecnego Lwowa, zobaczymy miejsca, z którymi bezpośrednio związany był Zbigniew Herbert. Jest to m.in.: dom przy ul. Łyczakowskiej 55, w którym urodził się przysięgły poeta, kościół pw. św. Antoniego, Publiczna Męska Szkoła Podstawowa nr 2 świętego Antoniego, miejsca, w których mieszkała rodzina Herbertów, katedra łacińska, katedra ormiańska, Cmentarz Orłąt Lwowskich, który wspólnie z siostrą Haliną odwiedzał Zbyszek, VIII Gimnazjum imienia Króla Kazimierza Wielkiego, uniwersytet Jana Kazimierza, gdzie Zbigniew Herbert rozpoczął studia polonistyczne, które jednak trwały tylko trzy miesiące. Aby zdobyć środki na utrzymanie rodziny, a także otrzymać Ausweis – dokument chroniący przed wywózką, poeta pracował jako karmiciel wszy w produkującym szczepionki przeciwtyfusowe Instytucie profesora Rudolfa Weigla. Zobaczymy także wiele innych zdjęć ukazujących ślady polskiej historii miasta.

„Opowieści niezwykle” Szymona Kazimierskiego

Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto palił czarownice? Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwisłency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek–ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoroz, Tajemnica latarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregoński, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase.



O tym wszystkim w najnowszej książce wydanej przez Bibliotekę Kuriera Galicyjskiego. Kupując wydane przez nas książki, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwiasz wydanie kolejnych pozycji.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się.

Był niezwykle ciekawy życia. Interesowało go wszystko wokół, a także to co daleko. W młodości zakładał

zespół jazzowy. Chciał być lotnikiem, jednak krzywa przegroda nosowa sprawiła, że nie przeszedł komisji kwalifikacyjnej. Rok studiował prawo, jednak czuł, że nie daje mu to satysfakcji. Zrezygnował i zdał niezwykle trudne egzaminy na Akademię Merytoryczną w Gdańsku.

Szymon udzielał się w teatrach studenckich, sam pisał sztuki. W gdańskim akademiku, gdzie mieszkał wydarzył się fakt, który miał wpływ na całe jego późniejsze życie. Szymon zgłosił się tam zbyt późno i powiedziano mu, że wolnych miejsc już nie ma... Chyba, że zgodzi się zamiesz-

„Opowieści niezwykle” Szymona Kazimierskiego

można zamówić w naszej redakcji

Cena 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy)

Cena 41,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski)

kontakt: nataliakostyk@wp.pl

tel.: +380995281836

Zapraszamy do lektury!

Kupując wydane przez nas książki, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwiasz wydanie kolejnych pozycji.

„LWÓW miasto Herberta” Marii Baszy można zamówić w naszej redakcji.

Cena 200,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 38,00 PLN (razem z kosztami wysyłki do Polski). W sprawie wysyłki do Polski prosimy też o kontakt:

nataliakostyk@wp.pl; tel.: +380995281836



John William Waterhouse – Tate Gallery, commons.wikimedia.org

Magiczny krąg. Ilustracja do opowieści „Kto palił czarownicę? Kraj bez stosów

kać w jednym pokoju z Sudańczykami. Dla Szymona nie stanowiło to problemu, co najwyżej wyzwanie. Gdy ukończył uczelnię władał płynnie także językiem arabskim. Wiele lat później, w roku 1979 potwierdził to zdając egzamin z tego języka na Uniwersytecie Warszawskim. Wyjechał wtedy do Afryki Północnej.

„Opowieści niezwykle Szymona Kazimierskiego to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawia obojętnym. A to zaledwie tom pierwszy. To twór niezwykle, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Kilka lat spędził w Libii. Benghazi stało się jego domem. Wędrował też przez Egipt, Sudan, Czad. Wiele lat później jego opowiadania oparte na wspomnieniach z tego okresu, jak chociażby drukowany w Kurierze

Galicyjskim „Afrit” stały się prawdziwym hitem.

Szymon lubił sportowe strzelanie i wyprawy motocyklowe. Był niespokojnym duchem. Należał do tych, co chcą wiedzieć „co jest za tą górą”. Wiele czasu poświęcił badaniom genealogicznym.

Jednak jego prawdziwą pasją było pisanie. Był autorem wielu opowiadań. Opowiadanie „Sonderfuhrer” wydano w antologii „Deszcze Niepokojne”, (Fabryka Słów 2005).

Swą pasję realizował jednak w sposób najbardziej pełny w Kurierze Galicyjskim. Przez wiele lat jego artykuły, opowiadania i eseje, o niezwykle urozmaiconej tematyce, ukazywały się regularnie co dwa tygodnie. Na palcach jednej ręki można policzyć te numery Kuriera Galicyjskiego z tego okresu, gdzie ich nie było.

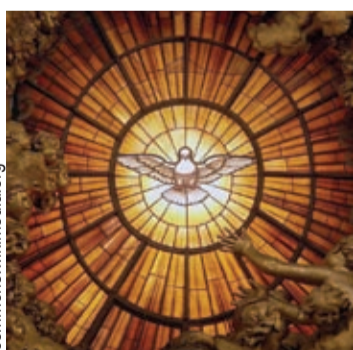
Minęły już dwa lata jak nie ma GO wśród nas. Straszna choroba zwyciężyła, ale jego teksty, o tematyce tak różnorodnej, nie straciły nic ze swego blasku.

Zapraszamy do lektury!

*Serc ludzkich i myśli Włodarzu,
Wszehwładny Duchu, Duchu Święty,
Obecny w wszechświata ołtarzu,
Owocnych darów bezmiar niepojęty.*

*Jako Paraklet, jako Pocieszyciel,
Trzecia Osoba Troistej Korony,
Tyś Uzdrawiciel, duszy Odnawiciel,
Bądź wciąż uwielbiony.*

Stanisława Nowosad



commons.wikimedia.org

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329,
0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007,
0-380509494445, 0-380987175971

Biblijne rośliny Miodoborów

Na przełomie maja i czerwca w rezerwacie „Miodobory” w obw. Tarnopolskim możemy obserwować unikalne zjawisko – masowe kwitnienie jasiońca – Dypłtan jesionolistny (*Dictamnus albus* L.). Swoją nazwę roślina zawdzięcza listkom, przypominającym liście jesionu, a określenie „biały” (*albus*) – pochodzi od koloru kwiatów. Choć zabarwienie kwiatów waha się od białego poprzez różowy do jasno-bzowego. Białe kwiaty spotyka się nadzwyczaj rzadko.

DMYTRO POLUCHOWYCZ tekst i zdjęcia

Ta interesująca roślina nosi też inną nazwę ludową – „krzew gorejący”, nadaną na wzór biblijnego krzewu, z którego Bóg rozmawiał z Mojżeszem na górze Synaj. Wiadomo, że ten krzew płonął, ale nie spalał się.

Jasieniec wytworzył oryginalny sposób ochrony przed zwierzyną, żywiącą się liśćmi. Roślina produkuje szczególne substancje trujące, wywołujące przy kontakcie chemiczne oparzenia. Oprócz tego roślina latem owita jest obłokiem olejków eterycznych. Te opary działają na drogi oddechowe, uprzedzając zwierzęta o niebezpieczeństwie. Przy wdychaniu wielkich ilości olejków mogą one wywoływać oparzenia i obrzęki – co może też być groźne dla nieostrożnych turystów. Gdy w upalną bezwietrzną pogodę do krzewu jasiońca zbliżymy płomień, te opary wybuchają, otaczając krzew pomarańczowym płomieniem. Podobnie jak w przypadku znanym z Biblii, krzew po tym „pożarze” pozostaje nieuszkodzony.

Krzew gorejący jest dość efektywną i piękną rośliną. Czasem osiąga nawet 1,3 m wysokości (przeważnie 0,6–1,0 m). W Europie Zachodniej często jest wysadzany jako roślina dekoracyjna. Na Ukrainie nie jest to



praktykowane – jaskrawe i niezwykle kwiaty często przyciągają ludzi, którzy są nieświadomi groźnego im niebezpieczeństwa, więc gospodarze indywidualni nie chcą niepotrzebnych kłopotów.

Jasieniec rośnie przeważnie lokalizowanymi populacjami, liczącymi od kilku do kilkunastu, a nawet kilkuset roślin. Największe skupisko jasiońca mamy na górze Ostrej, górującej nad wioską Okno w rej. husiatyńskim. Wioska ta przytuliła się do malowniczego pasma Towtrów-Miodoborów i słynie ze swoich jezior – „okien”, które dały jej nazwę.

Te „okna” są zapadlinami w Płycie Podolskiej do których sączy się woda z podziemnej rzeki. Kiedyś takich jezior było ponad dwadzieścia, ale z czasem wiele z nich zostało zaspanych. Obecnie ocalały jedynie dwa – „Sine” i „Bez dna”. To ostatnie miejscowa ludność przemieniła na kąpielisko.

Góra Ostra, od dawna znana jest ze swej unikalnej szaty roślinnej.



Stoki góry gęsto porasta jasiońca

Uczeni zwracali na to uwagę jeszcze w okresie zaboru austriackiego. W 1910 roku Polska Akademia Umiejętności (pierwotnie Polskiej Akademii Nauk) zarejestrowała górę Ostrej jako rezerwat botaniczny. Taki stan zachował się w okresie międzywojennym. Interesujące jest to, że w przewodnikach turystycznych z lat 1920–1930 wioska Okno i góra Ostra doradzano jako obowiązkowy punkt trasy turystycznej i jeden z najciekawszych obiektów w okolicy.

Komuniści za bardzo ochroną przyrody nie przejmowali się i w 1950 roku na Ostrej nawet urządzono kamieniołom wapieni. Wówczas góra przestała być naprawdę ostrą – wydobycie kamienia „zjadło” ostrą skalę, górującą nad szczytem, od

rakter roślinności stepowej, a stoki – pierwotnym gospodarzom.

Dziś jasiońca rozrósł się na tyle, że opanował nawet podnóża góry, czego nie było nawet w najlepszym, międzywojennym okresie. Oprócz



jasiońca rośnie tu 9 gatunków roślin wniesionych do Czerwonej Księgi i ponad 50 gatunków endemicznych, rzadkich i regionalnie rzadkich roślin. Kwitnienie tych roślin na Ostrej – to zjawisko fantastyczne. Szczególnie, gdy ilość roślin liczona jest tu na tysiące. Rozsławiona „Dolina narcyzów” na tym tle blednie i niknie. Na dodatek, w odróżnieniu od narcyzów, większość mieszkańców Ukrainy nigdy nie widziała żywego „krzewu gorejącego”.

Sama góra, nawet po zniszczeniach, jest dość malownicza. Teraz proszę sobie wyobrazić jej stoki pokryte różowym, a z czasem białym kwieciami jasiońca. Piękna dodają całości wielkie jaskrawo niebieskie kwiaty Powojnika całolistnego (regionalna rzadka roślina), srebrzyste rozetki Rojnika... Szkoda, że w tym okresie ptactwo już nie śpiewa – mielibyście państwo obraz miniaturowego rajskiego ogrodu.

Rady i ostrzeżenia dla turystów

Ci z Państwa, którzy zechcą odwiedzić górę Ostrej, powinni pamiętać, że jest to rezerwat, więc chodzić można tam jedynie po określonych ścieżkach, nie można zbiec nawet na krok, by lepiej uchwycić kadr pamiątkowego zdjęcia. Nie można wspinać się tu na kamienie i skały – bo również porastają je rzadkie rośliny. Zabrania się zrywać kwiaty na bukiety, a nawet zrywać pojedyncze kwiatki na pamiątkę. Należy też pamiętać, że nawet zwykły kontakt skóry z jasiońcem może wywołać ostre oparzenia, które przejawiają się dopiero po dobie. Na wycieczkę lepiej wybrać się w szczelnym ubraniu.

Lwowskie wiadomości parafialne

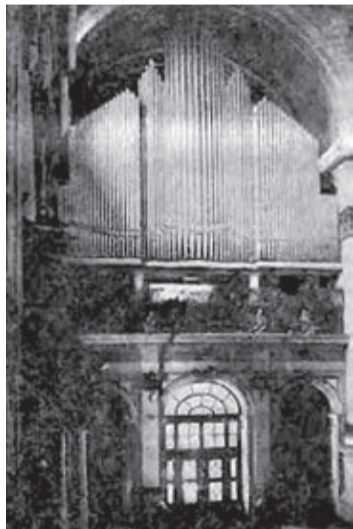
Rok 1933 – na świecie szaleje wielki kryzys. Na ten temat debatowała Światowa konferencja gospodarcza. Relacje z niej znalazły się na pierwszych stronach całej prasy światowej. Nawet Lwowskie Wiadomości Parafialne w numerze czerwcowym zamieściły artykuł redakcyjny, poświęcony temu zagadnieniu

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Zbytek i bieda

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że utracjuszami i marnotrawcami są ludzie bogaci, oni to bowiem mają nadmiar pieniędzy, stać ich na zaspokojenie różnych zachcianek, na nadmierne wydatki, oni to nie liczą się z groszem i wreszcie oni mogą być uważani za marnotrawców. Owszem tak bywa istotnie, ale musimy zwrócić uwagę, że i ludzie biedni również potrafią niezgorzej mamować swój dorobek. Zdarza się przecież, że ludzie biedni pod wpływem jakiejś pobudki czy czyjegoś dobrego przykładu zaczynają oszczędzać. Niestety nie mają oni nawyku oszczędzania, a zrozumienie tej głębokiej idei jest u ludzi ubogich dość płytkie, nietrwale. To też ci początkujący ciulacze najczęściej podejmują drobne oszczędności. Nie pozwalają oni urosnąć im do jakiegoś poważniejszego kapitału. Oczywiście, że takim oszczędzaniem niedaleko zajedzie. Prawdziwa i trwała oszczędność – to głębokie zrozumienie tej konieczności życiowej, to pewne poświęcenie wielu drobnych wygod i przyjemności dnia dzisiejszego na rzecz przyszłości.

Narody szukają wyjścia z dzisiejszego kryzysu. Stosunki na świecie ułożyły się dzisiaj tak, że jeden naród



Nowe organy w kościele św. Marii Magdaleny

bez drugiego nie może prowadzić pełnego życia gospodarczego. Bankructwo jednego kraju przyprawia o trudności drugi kraj. Dowodem tego są wielkie upadłości bankowe najpierw w Niemczech, potem w Austrii i w Stanach Zjednoczonych, zachwianie się pieniądza angielskiego, a obecnie dolara. Odbiło się to silnie na innych krajach. Żadne państwo nie może też sobie samo wystarczać. Wskazują na to doświadczenia ostatnich lat. Jedno państwo za drugim postanowiły ograniczyć przywóz towarów od sąsiadów. Nie poprawiło to ich stanu gospodarczego, owszem jeszcze pogorszyło.

Nad temi wszystkimi biedami radzi od 12 czerwca wielka konferencja w Londynie, w której bierze



Eksmisja mieszkańców domu podczas Wielkiego Kryzysu

uczestniczą 67 państw. W pierwszych już przemówieniach podniesiono konieczność ustalenia wartości pieniądza w każdym kraju. Chodzi głównie o angielskiego funta szterlingów, który spadł o jedną trzecią i o dolara, który również mocno stracił na wartości. Żądają tego przede wszystkim Francuzi i Włosi, oświadczył się też za tem minister angielski Chamberlain. Targi między Anglią a Stanami Zjednoczonymi będą długie. Chodzi o konkurencję handlową między temi państwami, bo spadek pieniądza ułatwia sprzedaż towarów.

Z ustaleniem wartości pieniądza idzie w parze ustalenie się cen towarów i kosztów ich wyrobu. Obecnie panuje pod tym względem bezład. Państwa sprzedają swe plody poniżej własnych cen z wielką szkodą dla wytwórców i ludności kraju. Znaną jest rzeczą, że polski cukier jedzą zagranicą wieprze, a w kraju jest bardzo drogi. Na konferencji gospodarczej podniesiono, że należy ograniczyć wytwórczość, aby podnieść ceny międzynarodowe, szczególnie o ile chodzi o plody rolne. Zaznaczył to w przemówieniu przedstawiciel Polski p. Koc.

Ciążą też państwom i ludności straszne długi, zaciągnięte przez państwa w czasie wojny i po niej głównie w Stanach Zjednoczonych. Dopóki ruch przemysłowy i handlowy był większy i ceny były wyższe, państwa płaciły. Obecnie ceny spadły, zarobki zmalały, a długi pozostały. Państwa europejskie żądają od Ameryki ulg, bo inaczej nie będą płacić.

Z ułożeniem wartości pieniądza i dotychczasowych długów łączy się jeszcze sprawa braku pieniędzy w niektórych krajach na rozbudowę przemysłu, na drogi i t.p. W tem właśnie położeniu jest na przykład Polska. Inne kraje, jak Francja,

Szwajcaria, Holandia, mają nadmiar gotówki, ale jej nie chcą pożyczyc, bo się boją, czy dłużnik odda. Chodzi więc o przywrócenie międzynarodowego wzajemnego zaufania. Mówił o tem obszernie p. Koc.

Podobnych ważnych spraw ma konferencja do załatwienia bardzo dużo. Widzimy, że jest o czem myśleć i mówić. Czy wyda ona jakie owoce? Wielu w to wątpi. Jakkolwiek będzie, dobre już jest i to, że narody radzą wspólnie i szukają razem wyjścia z biedy. Przyczyni się to do zmniejszenia się nienawiści i tarć międzynarodowych, czego tak pragnie Ojciec święty i o czem tak często w ostatnich latach mówił.

W czerwcu tegoż roku w kościele Marii Magdaleny zabrzmiały uroczyste nowe organy. Oto relacja z uroczystości poświęcenia nowego instrumentu...

Uroczyste poświęcenie nowych organów w kościele św. Marii Magdaleny

Drugi dzień Zielonych Świątek był naprawdę wyjątkowym dniem w dziejach parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie. Dnia tego bowiem odbyła się uroczystość poświęcenia nowych organów. O godz. 8.30 rano przybył do kościoła św. Marii Magdaleny J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Arcybiskup-Metropolita Bolesław Twardowski, witany przez Ks. Proboszcza Dr. Gerarda Szmyda, honorowego Kanonika Kapituły Archikatedralnej, w otoczeniu licznych duchowieństwa. Równocześnie na powitanie Najprzew. Arcypasterza chór parafjalny pod dyktando prof. Józefa Rubingera, organisty tutejszego kościoła, odśpiewał „Ecce sacerdos magnus”.

Po krótkiej modlitwie J. Najprzew. Ks. Arcybiskup poświęcił organy, po-

czem przemówił z ambony do licznie zebranych wiernych parafian. Na wstępie Najczcigodniejszy Arcypasterz nakreślił historyczny szkic wprowadzenia organów do nabożeństw Kościoła św. i przedstawił wielkie ich znaczenie dla rozwoju tak prześlizniętej muzyki kościelnej. Organy nie są jedynie ozdobą świątyni Pańskich, ale



Blogosławieństwo relikwiami głowy św. Jacka podczas II sesji naukowej w bazylice oo. dominikanów. Drugi od lewej: metropolita krakowski ks. arcybiskup Karol Wojtyła

ich wzniosłe tony, podobne do chórów anielskich, przyczyniają się do podniesienia ducha do Boga i utwierdzenia tych tak ważnych cnót chrześcijańskich: wiary, nadziei i miłości! Następnie Najprzew. Arcypasterz w gorących słowach podziękował wszystkim parafjanom za to, że swymi ofiarami przyczynili się nie tylko do odnowienia kościoła parafjalnego, ale i do godnego jego przyozdobienia, za co ich Pan Bóg na pewno szczerze wynagrodzi. W końcu Najprzew. Ks. Arcybiskup zwrócił się we wzruszających słowach do Ks. Proboszcza Kan. Dra Gerarda Szmyda, dziękując mu że nie tylko dba tak troskliwie i miłującym sercem o stan

dusz powierzonych mu owieczek, ale i o zewnętrzny wygląd świątyni, którą można obecnie zaliczyć do najpiękniejszych we Lwowie. Dalej złożył mu serdeczne podziękowanie za tak troskliwe staranie nad ubogimi parafiami, dla których jest prawdziwym ojcem i za opiekę nad polską młodzieżą, która jest przyszłością Narodu.

Po kazaniu Najdostojniejszy Arcypasterz odprawił Najświętszą Ofiarę i udzielił wiernym Komunii św. Podczas Mszy św. przygrywały pięknie organy, a chór parafjalny odśpiewał szereg pieśni.

Uroczystość ta tak podniosła i wspaniała pozostanie na zawsze w pamięci parafjan, a serca ich przepełnione miłością i wdzięcznością zanoszą gorące modły do Tronu Boga, by nadal błogosławił i wspierał swą łaską wszelkie poczynania ukochanego Duszpasterza.

Tradycyjną rubryką Lwowskich Wiadomości Parafjalnych jest felieton Wojtka Plotkarza. Dziś o różańcu...

WOJTEK PLOTKARZ gada

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wiecie, moi mili Państwo Czytelnicy, pogadamy dziś o tańcu i o różańcu... Zgadza się to całkowicie z moim hasłem: bom Wam już przecie nadmieniał, że jestem

kawaler do tańca i do różańca. To też i wszystkim zawsze radzę, żeby nie byli zakisłymi mrukami, ale też nawołuję, aby pilnować świętych obowiązków.

Co się tyczy tańca, to gadam o nim dziś dlatego, że jedna osoba napisała mi liścik z kłótniami na wszelkie tańce i powiada, że człowiek religijny całkiem dziś powinien wziąć rozbrat z tańcami i zabawami... No i tak dalej – bo powiada – w tak ciężkich czasach nijak się cieszyć i tańcować; a po drugie (co jest, rozumie się, ważniejsze): tańce i zabawy zazwyczaj są połączone z różną obrazą boską...

A więc ja to wyjaśnię dokumentnie.

Godzi się czy się nie godzi tańcować? Jeden mój znajomy, to powiada tak: „Jakby taniec był niegodziwością, to powinno być jedenaste przykazanie Boskie brzmiące: „Nie tańczuj!” A kiedy niema, to znaczy, że godna jest rzecz taniec”. Ja tak nie gadam, bo nie musi być na wszystko przykazanie osobne.

A teraz co do różańca... Kiedyś, jestem ja w kościele, patrzę – a tu obok kłęczący znany profesor uniwersytetu i przesuwa paciorki różańca... Tak mnie ten przykład uradował, że czem prędzej też wyciągnąłem z kieszonki różaniec i gdy już po wysłuchaniu Mszy św. zamierzałem wyjść, w kościele odmówiłem sobie całą koronkę...

Przy tej okazji przypomniało mi się, jak to lepsza była młodzież i starsi też dawniej. W mojej parafii na przykład prawie wszyscy należeli do kółek różańcowych; co miesiąc zbieraliśmy się każde kółko osobno i śpiewaliśmy różaniec i nikt się nie „wstydział” tak jak dziś; bywało to w niedzielę; a potem nieraz, jak wypadła zabawa, to się szło z czystym sumieniem potańcować. A rozumie się, jeden „dziesiątek” codziennie się odmawiało („Żywy Różaniec”). Ta śmiała i szczerą pobożność, niestety, dziś prawie ogólnie w zapomnieniu: nazwano by to „dewocją” i wyśmiano by!...

Ale, chwała Panu Jezusowi, są ludzie światli, mądrzy i pobożni, jak ten profesor. Czołem przed nimi! A widziałem innym razem tak samo jednego majora czy pułkownika też z różańcem w ręce, i tak samo wielu innych ludzi z wyższych urzędów i t.d. No to niechże i z nas nikt o różańcu nie zapomina i nie odkłada go na sam tylko październik!

Powiada mi jeden pan raz tak, gdyśmy się też o różańcu zgadali: „Co to za modlitwa różaniec? – potwarzanie wciąż w kółko tego samego... Ja lubię odmawiać modlitwę jakąś ładnie ułożoną, która mnie się podoba”... – Pewnie z pośród nas niejeden tak myśli. Otóż to wcale nie są mądre słowa. Bo co to znaczy „modlitwa ładnie ułożona”? Czy to nam chodzi tylko o wyszukaną formę i piękne słowa, czy też o chwałę Bożą? A przytem czyż modlitwy „Ojczy nasz”, „Zdrowaś” i inne, przy różańcu mówione, nie są ładne? Lepiej nie przemądrzać, bo i tak człowiek nic nadzwyczajnie „f a d n e go” wobec Boga nie wymyśli, a najlepiej w zwykłych, szczerych modlitwach czcić Pana Boga...

Kłaniam się wszystkim bardzo pięknie. Daj Boże dobre czasy!
Wasz WOJTEK PLOTKARZ

Zamieszczano również informacje z wydarzeń kościelnych ze świata, z Polski i ze Lwowa...

Ze świata katolickiego

W Tarnowie odbył się zlot delegowanych Stow. Młodzieży Polskiej z diecezji, w której wzięło udział około 1500 młodych z dwoma własnymi orkiestrami i 37 sztandarami. Wiele stowarzyszeń odbyło pieszo długą drogę, przybывая do Tarnowa w barwnych strojach ludowych.

– Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, celebrowanym przez JE. Ks. Biskupa Lisowskiego, który jednocześnie wygłosił do młodzieży serdeczne przemówienie. W obradach, jakie się odbywały na sali Sokoła brał również udział Ks.

Biskup Lisowski. Sprawozdanie z działalności Związku złożył sekretarz generalny ks. Karol Pękała. Na specjalne podkreślenie zasługuje działalność spółdzielcza. Zorganizowano spółdzielcze szkółki drzewek, pasiek i stawów. Stowarzyszenia posiadają 149 bibliotek o 22.577 tomach. Przeprowadzono 90 zespołów przysposobienia rolniczego z 755 uczestnikami.

Pierwszorządna Owocarnia
A. OLECH
Lwów, ul. Chorażczyzny I. 7
(obok kina „Apollo”)
Telefon 107-43

12-29

poleca w wielkim wyborze najlepsze owoce, cukry, czekolady i słodycze po cenach konkurencyjnie niskich.

Reklama we Lwowskich Wiadomościach Parafialnych

Relikwie św. Jacka znajdują się w Rzymie. W niedzielę dnia 11 czerwca odbyło się uroczyste przeniesienie tych relikwii, przechowywanych dotąd w dawnym kościele kolegium Propagandy do nowego kościoła tego kolegium. W czasie procesji kardynał Fumasoni-Biondi udzielił z przed ołtarza ustawionego w parku kolegium błogosławieństwa relikwiami, poczem złożono je pod wielkim ołtarzem nowego kościoła. Sekretarz Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej, ks. prałat Kederi wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym przedstawił dzieje relikwii, znalezionych w r. 1811 w katakumbach Rzymu i przekazanych kolegium przez Piusa IX.

Z całej Polski

Zlot Sokołów we Lwowie odbył się w dn. od 15 do 18 czerwca ku uczczeniu 250-iej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Oprócz wielu tysięcy Sokołów polskich wzięło w nim udział ponad 500 Sokołów z Czechosłowacji i przedstawiciele sokolstwa jugosłowiańskiego. Odbyło się szereg ćwiczeń, akademija i defilada. Cały zlot wykazał dziarską postawę Sokołów i ich wybitne wartości organizacyjne.

Burza gradowa wyrządziła duże szkody w powiecie brodzkim we wsiach Zablotce, Rażniów, Wysocko i Ponikowica.



Szkielet św. Szczepana w zachowanym habicie z różańcem i krzyżem. Synaj, klasztor św. Katarzyny

Amerykańskie długi, zaagięte w czasie wojny, ciężą bardzo państwu europejskim. Mają je spłacać ratami w czerwcu i grudniu. Polska również winna jest znaczne sumy. Obecnie państwa zbuntowały się i nie chcą płacić. Pierwsi dali przykład Niemcy. Raty grudniowej nie płaciło już kilka państw, a między nimi także Polska i Francja. Anglicy

na placu przed kościołem! Dla pielgrzymów lwowskich dogodny dojazd pociągami do stacji Basiówka (na linii stryjskiej) i Obroszyn (na linii samborskiej).

Każda szanująca się gazeta obowiązkowo miała...

Kącik humoru

Duża przyjemność za małe pieniądze

Mały Icek odzywa się do ojca:
– Tate, ja chcę mieć dużą przyjemność za małe pieniądze.
– To ty wyjdź do sieni i zmarznij. Jak potem wrócisz pod piec do pokoju, to będziesz miał dużą przyjemność, a żaden koszt.

Zna historję.

Icek Kwargelduft wraz z synkiem swoim stoją przed pomnikiem Napoleona.

– Tate, a kto to jest?
– To jest Napoleon, wielki kucpiec, który handlował państwami.
– A co to znaczy liczba 1813?
– To był numer jego telefonu.

Czułe dusze.

Pewna pani, która należała do towarzystwa opiekującego się zwierzętami, będąc napastowana przez muchę, zawołała na służącego:

– Janie, złap to zwierzątko, ale ostrożnie, żebyś mu krzywdy nie zrobił, i wypuść za okno
Jan złapał muchę, niesie ją do okna, otwiera je i powiada:
– Wielmożna pani, na dworze deszcz pada, może by jej dać parasol?

Mądrała.

– Jasiu! Wypluj mi zaraz guzik z buzi, bo połkniesz jeszcze – mówi mama do sześciolatniego synka.

– Dobrze, mamu.
Po chwili mama znów mówi:
– Co to? Teraz znów palec włożyłeś w buzię? Wyjmij zaraz!
– Czego się mamusia boi? Przecież palca nie połknę.

Z wiadomości lokalnych dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się...

Zapowiedzi

W parafii św. Andrzeja Ap. (oo. Bernardynów). 1) Aldo Gerardi, Włochy, i Zofja Batycka, Piekarska 50. 2) Tadeusz Stobiecki, Asnyka 2, i Marja Wiśniewska, Mochnackiego 21.

W parafii św. Anny. 1) Teofil Skibniewski, Weteranów 11, i Katarzyna Bydyńska, Sykstuska 42.

W parafii św. Elżbiety. 1) Klebanowicz Bronisław, Boczna Bilińskich 14 a, i Helena Laszkiewicz, Wierzbowa 6. 2) Chrypiak Teodor, Zadwórzeńska 15, i Marja Pohorecka, Szeptyckich 23.

W parafii św. Mikołaja. 1) Olszański Adam, Kalecza 2 i Janina Heflich, Tarnowskiego 24. 2), Inż. Stobiecki Tadeusz, Asnyka 2, i Marja Wiśniewska, Mochnackiego 21.

Niektóre dawano nawet w dwóch parafiach (Stobiecki Tadeusz i Marja Wiśniewska).

Oprócz tego dźwigną handlu była reklama, którą też zamieszczał ten szacowny tygodnik (przykład w ilustracjach).

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Pierwsza wojna światowa. Dwaj żołnierze żydowscy ranni w nogi leżą w lazarecie. Podczas obchodu jeden z nich ryczy nieludzko, drugi znosi ból ze stoickim spokojem.

– Ty jesteś bohater! – podziwiał pierwszy żołnierz milczącego kolegę.
Ten uśmiecha się chytrze:
– Sza! Ja nie jestem żaden bohater. Ja tylko mam trochę oleju w głowie: ja pokazałem lekarzowi zdrową nogę.

Kapitan zebrał rekrutów i sonduje ich zamilowania:

– Kim chcielibyście zostać? – pyta pierwszego.
– Podoficerem wojsk inżynieryjnych.
– A wy? – zwraca się do drugiego.
– Bosmanem na pancerniku.
– A wy?
– Ja chciałbym zostać lotnikiem.
– A wy?
Czwarty rekrut po krótkim namyśle:

– Ja to bym najchętniej został nieznanym żołnierzem...

W koszarach armii izraelskiej wisi następujące ostrzeżenie:

„W czasie manewrów obywatelom żołnierzom zabrania się pod surową odpowiedzialnością udzielania rad obywatelom oficerom!”

Oficer do lcka:
– Przy waszym mundurze brak jednego guzika.

– Panie poruczniku – dziwi się Icek – czy pan nie ma naprawdę innych smartwien?

Dlaczego Bóg zabrał Hiobowi wszystko, a jednak pozostawił mu żonę?

Po pierwsze – żona jest też nie-szczęśliwym, po wtóre – wynagradzając nieszczęśliwemu podwójnie wszelkie poniesione straty, tej jednej nie chciał oddać mu w dwójnasób.

Dlaczego u mar są dwa drągi, a u baldachimu ślubnego – cztery?

Dlatego, że na marach grzebie się tylko jednego człowieka, a pod baldachimem – dwoje.

Synowi bogatego bankiera swatają odpowiednią partię. Młodzieniec nie ma zbytnej ochoty do ożenku, jednakże ulegając namowom zatroskanych rodziców, udaje się do małego galicyjskiego miasteczka na tak zwane „ogłędziny” przyszłej małżonki.

Po sutym obiedzie i krótkiej pogawędce sam na sam, młodzieniec zwierza się ojcu panny, że nie zamierza kupować kota w worku – słowem: chciałby ją obejrzeć w stroju Ewy.

To bezczelne żądanie stoi w jaskrawej kolizji z rygorami obyczajowo-moralnymi, ale małomiasteczkowemu bogaczowi bardzo zależy na skoligaceni się z rodziną bankiera.

Na rozkaz ojca dziewczyna przechodzi do sypialni, gdzie szybko pozbywa się sukienki, górnej i dolnej garderoby. Za nią wkrada się oblu-bieniec.

Po dziesięciu minutach zniecierpliwiony tata zapytuje:

– Nu?
Młodzieniec z gestem wyrażającym ubolewanie:

– Nos mi się nie podoba...
**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: jezuici (cz. VI)

Tym razem kończę opowieść o ośrodkach zakonu jezuitów na Ukrainie i przypominam, że są to fragmenty przygotowywanej publikacji o katolickich klasztorach na tych terenach.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Historia Towarzystwa Jezusowego w **Tarnopolu** jest długa i zawiła. Początkowo zakonnicy osiedlili się w mieście w pierwszej połowie XVII wieku, ale klasztor przerwał swoją działalność po wojnach z kozakami. Dopiero w 1820 roku, po usunięciu z miasta dominikanów, jezuici wzięli pod opiekę ich kościół. Przy kościele wybudowali gimnazjum i konwikt (bursę dla studentów) oraz kolegium. Tu, między innymi, studiował polski poeta i geograf Wincenty Pol. Podczas Wiosny Ludów cesarz Ferdynand skasował zakon na terenach imperium. Jednak po czterech latach kasatę cofnięto i tarnopolscy jezuici powrócili.

Kolegium miało 6 klas i oprócz przedmiotów obowiązkowych wykładano tu muzykę, szermierkę, śpiew i rysunek. Proces dydaktyczny był bardzo postępowy, ale dyscyplina – surowa. W latach 1877–79 i 1881–87 wykładał tu o. Jan Bejzym, późniejszy opiekun magadaskarskich trędowatych, beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Zabudowania konwiktu zostały przebudowane w czasach sowieckich i stoją obok katedry. W 1883 roku gimnazjum zostało przeniesione do Chyrowa koło



Pojezuicki kościół i kolegium w Stanisławowie

mniej-więcej w tym czasie budowano według tegoż projektu kościoły w Kolumy. Był bogato dekorowany wewnątrz: miał 6 ołtarzy, ambonę, organy, ławki, szereg feretronów, ściany zdobiły freski. Stała tu rzeźba założyciela zakonu św. Ignacego Loyoli, kopia znanego dzieła Rubensa. Główną relikwią kościoła była figura Maryi Niepokalanej w ołtarzu głównym, koronowana złotym wieńcem w 1920 roku. Większa część kosztów

Zakonnicy powrócili do swego klasztoru dopiero w 1923 roku, ale zostali zmuszeni do jego opuszczenia w 1945 roku. Komuniści rozebrali wieżę i sygnaturkę kościoła i w 1960 roku umieścili w klasztorze szwalnię, która przebudowała pomieszczenie na własne potrzeby. Z dawnych elementów dekoracyjnych pozostał jedynie portal oraz część sklepień w jednej z hali. Figura Niepokalanej znajduje się obecnie w klasztorze jezuitów w Czechowicach-Dziedzicach. Jedynie ona ocalała.

W Iwano-Frankiwsku (daw. **Stanisławowie**) każdy wskaże świątynię Zmartwychwstania Pańskiego (UGKC) obok Rynku. Pierwotnie był to kościół jezuitów.

W 1715 roku wojewoda kijowski i gorący zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego Józef Potocki ufundował w mieście klasztor Towarzystwa Jezusowego wraz z kolegium, pod warunkiem, że jego proboszczem i rektorem będzie spowiednik wojewody o. Tomasz Zaleński. Głównym zadaniem jezuitów w mieście było nauczanie, więc zakład naukowy został otwarty w drewnianych zabudowaniach od razu po przybyciu



Sklep obuwia przy fabryce

jezuitów do Stanisławowa. Po kilku latach szkoła została podniesiona do rangi kolegium. Wykładano tu gramatykę, retorykę, filozofię, kilka języków i inne przedmioty. Studenci

Po kilku latach funkcjonowania świątyni zmarła Wiktorja Potocka, znana z tego, że na budowę ołtarza św. Klary sprzedała swoje ulubione kanarki za 1000 dukatów. Pochowano ją w krypcie obok brata, kasztelana lwowskiego Kazimierza Leszczyńskiego.

W czasie oblężenia w 1739 roku miasta przez rosyjskie oddziały księcia Kantemira jedynie oo. jezuici nie ulegli się panice, i zorganizowali mieszczan do obrony miasta, gdyż wojska koronne były daleko. Obrona się powiodła i wróg się oddalił.

W roku 1751, w ślad za ukochaną małżonką Wiktorją podążył do lepszego świata Józef Potocki. Jego pogrzeb trwał dwa tygodnie (!). Na tę uroczystość architekt jezuitów Paweł Giżycki sporządził specjalne dekoracje. Pogrzeb ten długie lata wspomniany w całej Rzeczypospolitej. Józefa Potockiego miano początkowo jako fundatora złożyć w kościele jezuitów, ale jego syn Stanisław, znając się na architekturze, zauważył, że mury świątyni, prawdopodobnie z powodu słabych fundamentów, są całe spękane, więc pochował ojca w sąsiedniej kolegiacie.

Po tych wydarzeniach kościół jezuitów został szybko rozebrany.



Ołtarz główny kościoła pojezuickiego w Stanisławowie

namaszczeń skazanym na śmierć. Dzięki ich wstawiennictwu czterem skazanym zamieniono karę śmierci na więzienie. Oprócz tego jezuici wykupili z niewoli kupców z innych krajów. Zakon, oczywiście, prowadził również działalność misyjną, między innymi nawracając na wiarę katolicką załogę Niemców-luteranów, broniącą zamku Potockich.

W 1720 roku z licznych datków szlachty, a szczególnie małżonki wojewody Wiktorii z Leszczyńskich Potockiej rozpoczęto wznoszenie murewanego świątyni i klasztoru. Według legendy natrafiono wówczas na skarb 14 tys. złotych, z którego połowę Potoccy zostawili sobie, drugą zaś oddali jezuitom na budowę. Kościół pw. Najświętszego Sakramentu i Niepokalanej Poczęcia NMP konsekrowano w 1729 roku (budowa klasztoru i kolegium trwała do 1744 roku). Świątynia miała kilka ołtarzy, które były dziełem tyrolskiego mistrza Józefa Schralla.

Interesujące jest to, że w czasie rozbiorów podłoga została wymoszczona słomą, aby padające kamienie nie zniszczyły posadzki i nie uszkodziły krypt. Po należytym wzmocnieniu fundamentów zaczęto wznosić kościół od nowa. Prawdopodobnie niektóre plany wykonał sam Stanisław Potocki przy pomocy architekta Krystiana Dalkego. Historycy są jednak zgodni, że głównym architektem był Paweł Giżycki. W 1763 roku odbyła się ponowna konsekracja kościoła pw. Niepokalanej Poczęcia NMP i św. Ałojzego Gonzagi. Ołtarz główny i ołtarze boczne pochodziły z poprzedniego kościoła.

W 1764 roku 30 magnatów związało w Stanisławowie konfederację przeciwko prorosyjskiemu królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, wskutek czego pod miasto nadszły rosyjskie wojska pod wodzą księcia Daszkowa. Rozpoczął się ostrzał miasta, który zrujnował jedną z dwu wież dopiero ukończo-



Pojezuicki klasztor w Tarnopolu. Obecnie – fabryka obuwia

Lwowa. Wcześniej jezuici proponowali oo. kaznodziejom wykupienie ich kościoła, ale ci nie zgodzili się, wobec tego zgromadzenie w latach 1899-1901 wystawiło nowy klasztor w centrum miasta (na ul. Opilskiego). Wprawdzie Towarzystwo Jezusowe już oświatą wówczas się nie zajmowało, ale prowadziło działalność duszpasterską.

Kościół Niepokalanej Poczęcia NMP został wzniesiony według projektu Dionizego Krzyszkowskiego,

na budowę świątyni pochodziła od hrabiego Wacława Baworowskiego, który został uczczony marmurowym epitafium na murze kościoła i portretem w zakrystii. Dwupiętrowy budynek klasztoru stał poza kościołem.

W grudniu 1915 roku żandarmeria połowa 11 rosyjskiej armii aresztowała tarnopolskich jezuitów, niektórzy z nich zmarli później w kijowskich więzieniach. Wojskowi skonfiskowali ich bibliotekę, która po podpisaniu pokoju w Rydze została zwrócona.

nego kościoła. Jej odbudowa trwała prawie dziesięć lat, aż do kasaty zakonu.

Po kasacie kościół zakonny był czynny jako gimnazjalny, ponieważ kolegium przekształcono wówczas na gimnazjum, w którym jednak nadal wykładali (a w kościele odprawiali nabożeństwa) byli jezuici. Uczyło się tu wiele znanych postaci, między innymi polski poeta Franciszek Karpiński, który rozpoczął naukę jeszcze w kolegium, i jego ukraińscy pobratymcy według pióra – pisarze Iwan Wagilewicz i Antin Mogilnicki, krajoznawca Ostap Terlecki i etnograf Wołodymyr Hnatiuk. W 1828 roku dawny klasztor rozbudowano, ale wkrótce jego część zawaliła się – prawdopodobnie ta, którą wznosił pierwotny budowniczy kościoła. W czasie I wojny światowej zabudowania ucierpiały wskutek ostrzału artyleryjskiego. Po ich remoncie otwarto tu szkołę handlową, którą od 1945 zajmuje wydział morfologii Akademii Medycznej. Wnętrza w większości wypadków zachowały się w pierwotnym kształcie, ze sklepieniami, ale już bez żadnych dekoracji.

Kościół jezuitów był gimnazjalnym, z kilkuletnią przerwą, gdy umieszczono w nim magazyn wojskowy. W 1849 roku został przekazany grekokatolikom i przemianowany na cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego. Po czterdziestu latach świątynia została katedrą grekokatolickiej diecezji stanisławowskiej. Przy tej okazji malarze Modest Sosenska i Anton Monastyrski wymalowali ikony do ikonostasu, a restaurator Julij Makarowicz, który wcześniej odnawiał freski w kaplicy św. Krzyża na Wawelu, stworzył nowe malowidła. Ustawiono nowe ołtarze boczne i ambonę. Wówczas to z krypt wyniesiono do kolegiaty kamienny sarkofag ze szczątkami Wiktorii Potockiej.

W latach 1899–1900 proboszczem katedry stanisławowskiej był Andrej Szeptycki, o czym świadczy stosowna tablica na zewnętrznej ścianie świątyni. Sama świątynia miała wiele szczęścia: nie ucierpiała podczas marmoladowego pożaru, podczas pierwszej wojny światowej zostały zniszczone jej banie, ale później odbudowano je w bardziej umiarkowanym stylu.

Po II wojnie światowej kościół przekazano prawosławnym, potem zamknięto i urządzono w nim magazyn. Grekokatolikom katedrę zwrócono dopiero na początku lat 1990. Wówczas przeprowadzono gruntowny remont, na fasadzie ustawiono spizowe figury św. Olgi i św. Włodzimierza. Na frontonie zachowała się też figura Matki Bożej, prawdopodobnie pochodząca jeszcze z czasów jezuickich. Odnowiono wewnątrz freski. Za ikonostasem zachował się wspaniały rokokowy ołtarz jezuicki, pochodzący jeszcze z pierwszego kościoła jezuitów, z ośmioma połączonymi figurami świętych i aniołkami-puttami. Wieńczy go promienista gloria z Okiem Opatrzności i napisem hebrajskim Jahwe (Bóg). Oprócz ołtarza zachowały się ozdobne kapele pilastrów.

Ale to jeszcze nie koniec historii obecności jezuitów w Stanisławowie

(cdn).

Znaczkowa wojna o Grunwald

Wciąż jeszcze obchodzimy, bardzo uroczyste, 100. rocznicę odzyskania niepodległości. Jak moglibyśmy ją uczcić na naszym, filatelistycznym podwórku? Pojawił się arcyciekawy pomysł. Spróbujmy wskazać najładniejszą, najciekawszą emisję wybraną z lat 1918–2018, czyli z ponad 5.000 znaczków.

TADEUSZ KURLUS

Czas naglił, więc zdecydowaliśmy się na telefoniczną kwerendę. Postawiliśmy takie pytanie kilkudziesięciu kolekcjonerom. Zdecydowana większość – niektórzy bez wahania, bez długiego namysłu – wskazali wydaną w 1938 r., na 20. rocznicę odzyskania niepodległości, tak zwaną serię historyczną, ilustrującą najważniejsze wydarzenia w historii Polski. Jej twórcami byli: projektanci Waław Boratyński (11), M. Wątepek i Zygmunt Rozwadowski, a rytownikami – M. Dutczyński (4), Jan Piwczyk (4) i Marian Roman Polak ((5). Reprodukujemy ją, by dać świadectwo, że była wspaniała, także prawdziwe dzieło sztuki drukarskiej.

Przypomnijmy, co przedstawiają:



5 gr – Bolesław Chrobry, wita w Gnieźnie w roku 1000. cesarza niemieckiego Ottona. W tle symboliczna postać św. Wojciecha;



10 gr – Kazimierz Wielki witany w 1364 r. wraz z innymi władcami przez Mikołaja Wierzyńka – kupca i bankiera krakowskiego, generalnego zarządcę dworu królewskiego;



15 gr – Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga oraz rektor uniwersytetu krakowskiego z aktem darowizny i szkatułą z kosztownościami. U stóp pary królewskiej widnieje szyszak krzyżacki oraz dwa miecze ofiarowane przed bitwą pod Grunwaldem;



20 gr – Kazimierz Jagiellończyk, a w tle mapa Polski z zarysem ówczesnych granic od Bałtyku po Morze Czarne;



25 gr – Zygmunt August podczas zaprzysiężenia unii Polski i Litwy w Lublinie w 1569 roku;



30 gr – Stefan Batory nadaje szlachectwo chłopu Kacprowi Wielochowi pod Wielkimi Łukami w 1580 r. za męstwo okazane podczas zdobycia tego miasta;



45 gr – Stanisław Żółkiewski zdobywca Moskwy i Jan Karol Chodkiewicz zwycięzca spod Kircholmu;

50 gr – wjazd Jana III Sobieskiego do Wiednia po rozgromieniu Turków w 1683 r.;

55 gr – Konstytucja 3 Maja z 1791 roku uchwalona na Sejmie Czteroletnim;

75 gr – Jan Henryk Dąbrowski, Tadeusz Kościuszko i Józef Ponia-towski;



1 zł – powstanie listopadowe 1830–1831, podchorąży i żołnierze ze sztandarem 4 pułku piechoty;



2 zł – Romuald Traugutt, dyktator powstania styczniowego 1863–1864;

3 zł – Józef Piłsudski. Emisja serii nie przebiegła jednak gładko. Przed oddaniem do druku przyjrzała się jej istniejąca wówczas przy Poczcie Polskiej komisja artystyczna, i zgłosiła zastrzeżenia do znaczka z nominałem 15 groszy, przedstawiającego Władysława Ja-



gięłtę na koniu, z włócznią, którą jakby zamierzał przebić leżącego na ziemi Krzyżaka, próbującego się ręką ostłonić. Nie godzi się, orzekła, pokazywać, że można dobijać bezbronnego. Jakimiś kanałami informacja o treści znaczka dotarła do ówczesnego ambasadora Niemiec, a Berlin nakazał mu z natychmiast złożyć w tej sprawie protestującą notę dyplomatyczną.



Warszawa uznała, że nie warto zaostrzać stosunków dyplomatycznych, i ustąpiła: W. Boratyński przedstawił nowy projekt znaczka, z Władysławem Jagiełłą i królową Jadwigą oraz rektorem Akademii Krakowskiej podczas uroczystości odnowienia uniwersytetu. U stóp pary królewskiej artysta umieścił dwa miecze oraz płaszcz krzyżacki i szyszak, symbolizujące zwycięstwo nad zakonem krzyżackim. Przyjmując, że zadośćuczyniono niemieckiemu protestowi, seria weszła do obiegu 11 listopada.

Ale także w nowej postaci znaczek 15-groszowy nie przypadł do gustu niemieckiemu ambasadorowi, znowu zaprotestował, nie spodobało mu się, że tak wyraźnie zaakcento-



wano na nim kłękę krzyżaków. Na jakąkolwiek korektę było za późno, poczta mogła tylko wycofać ze sprzedaży pozostały w urzędach zapas znaczka. Niemniej nie chcąc eskalować zatargu z zachodnim sąsiadem, z którym stosunki były już wystarczająco napięte, zdecydowano się wydać znaczek jeszcze raz, w nieco zmienionym wyglądzie: miecze zastąpiła na nim girlanda z herbami Polski i Litwy. Znaczek ukazał się 2 marca 1939 r.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Bruchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symf.

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec–lipiec 2019

15 czerwca, sobota, **kantata sceniczna „CARMINA BURANA”**, C. Orff, początek o godz. 18:00

18 czerwca, wtorek, **opera „DON GIOVANNI”** (DON JUAN), W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

19 czerwca, środa, **opera „DON GIOVANNI”** (DON JUAN), W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

21 czerwca, piątek, **opera „BAL MASKOWY”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

22 czerwca, sobota, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

23 czerwca, niedziela, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00

26 czerwca, środa, **opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

27 czerwca, czwartek, **balet „KORSARZ”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

29 czerwca, sobota, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

30 czerwca, niedziela, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 12:00

balet „KORSARZ”, A. Adam, początek o godz. 18:00

2 lipca, wtorek, **opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

3 lipca, środa, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

4 lipca, czwartek, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

5 lipca, piątek, **balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

6 lipca, sobota, **opera „LOHENGRIN”**, R. Wagner, początek o godz. 18:00

7 lipca, niedziela, **opera „LOHENGRIN”**, R. Wagner, początek o godz. 18:00

9-13 lipca, **Festiwal muzyczny Mattiasa Kendlingera**, początek o godz. 20:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów. Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Poszukuję przyrodniego brata

Poszukuję przyrodniego brata Mariana Woch (w wieku około 75-80 lat), mieszkającego na Ukrainie w okolicy Lwowa, który w sierpniu 2018 r. był w Polsce w miejscowości Brzeg woj. opolskie. Przyjechał z wycieczką z Ukrainy i po ustaleniu miejsca pochówku swojego ojca, złożył wieniec na jego grobie z napisem „Od syna Mariana”. Dane

ojca: Antoni Woch s. Jana i Reginy urodzony 13.08.1917 r., Biskowyczi, obwód lwowski, ZSRR. Z ustaleń wiemy, że Marian Woch szukał kontaktu z rodziną ojca. Bardzo prosimy o pomoc w odszukaniu brata Mariana Woch – rodzeństwo.

telefon

kontaktowy: +48666092911

e-mail: robin7409@tlen.pl

Poszukuję informacji o moim dziadku

Czy mogliby mi Państwo pomóc w poszukiwaniu informacji o moim dziadku (miał na imię Wasyl Olenycz)? Urodził się w 1899 r. w wiosce Pielgrzymka, w powiecie Jasielskim. Dziadek i jego rodzina mieszkała tam do 1945 r., a potem wszyscy zostali przesiedleni podczas operacji Wisła na Ukrainę.

Mieszkałem z dziadkiem przez całe moje dzieciństwo aż do jego

śmierci w 1989 roku, jednak nikt, nigdy w domu nie mówił o jego życiu w czasie II wojny światowej. Podczas mojej wizyty w wiosce, gdzie mieszkał dziadek i urodził się mój tato, mieszkaniac wsi pokazał książkę, w której znajdowało się zdjęcie dziadka i informacja, że był on członkiem ruchu partyzanckiego pod przewodnictwem Grzegorza Wodzika. Nic mi nie wiadomo o jego partyzantce.

Bardzo chciałbym poprosić o pomoc w poszukiwaniu dodatkowych informacji na temat udziału mego dziadka w partyzanckim ruchu na Podkarpaciu. Byłbym bardzo wdzięczny!

Z poważaniem
Wołodimir Olenycz
olenuch_lyubov@ukr.net

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.),

to nauczysz się pięknego repertuaru z choralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

Edward Kuc, tel.: 0665306908

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
– Lwów – Radio Niezależność – 106,7 FM
– Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
– Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
– Równe – Radio Kraj – 68,2 FM
– Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz
słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl.
Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA
PROSIMY KIEROWAĆ na e-mail:

kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież
w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 14.06.2019, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
26,25	1 USD	26,40
29,55	1 EUR	29,80
6,90	1 PLN	6,97
33,00	1 GBR	33,70
3,97	10 RUR	4,05

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +38 044 230 07 00
fax: +38 044 230 07 43
+38 044 270 63 36
e-mail:
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
<http://kijow.msz.gov.pl>

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
+38 044 279 45 37, 279 33 40
fax.: +38 044 278 11 40
e-mail: kiev@trade.gov.pl
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801
faks: +38 057 75-78-804
e-mail:
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail:
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659

e-mail:
kg.luck@msz.gov.pl
<http://www.luck.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +38 048 718 24 84
+38 048 718 24 80
fax: +38 048 718 24 80
e-mail:
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51
– VI p.
tel.: +38 0432 507-413,
inform.wizowa +38 0432 507-411,
ws. Karty Polaka +380432 507-412
fax: +38 0432 507-414
e-mail:
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: +380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565
siedziba gazety:
Iwano-Frankiwska 76002
ul. Iwasiuka 60,
Івано-Франківськ,
вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:
+38 (0342) 54 34 61
tel. redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:
ПП Ровічки М.М.
Код ЄДРПОУ 1965816635
р/р 2600001244414 в Івано-
Франківському відділенні ПАТ
„КРЕДОБАНК”,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji
Seria KW nr 12639-1523 R
wydane 14.05.2007
Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
М. М. Ровічки

Skład redakcji:
Miroslaw Rowicki
(Marcin Romer)
redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

batarka@gmail.com

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,
Beata Kost, Marian Skowyra, An-
drzej Borysewicz, Katarzyna Łoza,
Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak,
Helena Krasowska, Włodzimierz
Bartkowiak, Michał Piekarski, Le-
onid Golberg, Andrzej Pietruszka,
Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek

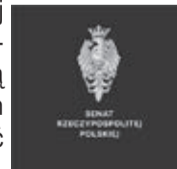
Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata
Kłęczkańska, Dmytro Wesolowski,
Leon Tyszczenko, Tomasz Lachowski,
Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski,
Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza,
Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach,
Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkow-
ska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata
Natalia Kostyk
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,
z którymi się nie zgadzamy!
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-
ności, niezamówionych rękopisów nie
zwraca i pozostawia sobie prawo do
skróćków.

Za dostawę gazety w przedpłacie
odpowiada Lwowska dyrekcja
UDPPZ „Ukrpošta”,
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach
sprawowania opieki Senatu Rzeczy-
pospolitej Polskiej nad Polską i Po-
lakami za granicą
za pośrednictwem
Fundacji Wolność
i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода
Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy
na miesiąc.

Z teki Ryszarda Jana Czarnowskiego



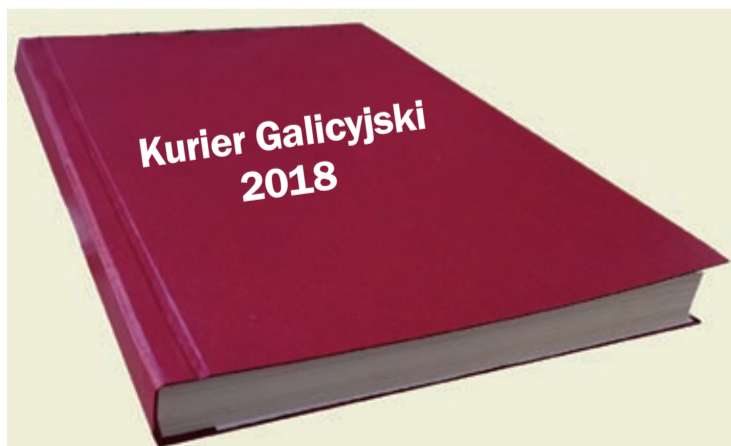
Brzeżany, kaplica zamkowa św. Trójcy

Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy w Radiu Wnet audycję „Studio Lwów” o godzinie 9:15 (10:15 czasu ukraińskiego). W audycji prezentujemy aktualne wydarzenia we Lwowie i na Ukrainie. Zapraszamy ciekawych gości. Radio Wnet jest dostępne w Warszawie na częstotliwości 87,8 FM i w Krakowie na częstotliwości 95,2 FM. Ponadto Radio wnet można słuchać na stronie Wnet.fm (link do playera: <https://wnet.fm/wp-content/themes/wnet/player.php>). Przy okazji informujemy, że w czwartki o tej samej godzinie jest nadawane Studio Wilno.

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2018, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 130 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 18,00 UAH

3 miesiące – 48,00 UAH

6 miesięcy – 96,00 UAH

12 miesięcy – 192,00 UAH

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w **Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Przemyslu** w **KAWIARENCE POD SEMAFOROM**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD
PRENUMERATY
УКРПОШТА
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc 9,00 UAH
3 miesiące 27,00 UAH
6 miesięcy 54,00 UAH
12 miesięcy 108,00 UAH



Partnerzy medialni

